

ŻYCIĘ

ISSN 1231-8825



UNIwersYTECKIE

MAJ-CZERWIEC 1996

NR 5-6 (37-38)

OGAŃNIKARZ BEZPŁATNY

CENA 2 ZŁ

Europa Nostra



Test z zaradności



Prezydent Aleksander Kwaśniewski, przybył do auli UAM na zaproszenie organizatorów otwieranej tam w dn. 17 maja br. IX Ogólnopolskiej Konferencji Prezydentów, Burmistrzów i Wójtów - został najpierw powitany (zgodnie z obowiązującym obyczajem) przez władze uniwersyteckie. Pod nieobecność rektora Jerzego Fedorowskiego, prezydenta wraz z osobami towarzyszącymi

podejmował rektor elekt, obecny prorektor, Stefan Jurga. Przekazując zaproszenie do specjalnych odwiedzin uczelni i prosząc o poparcie dla jej potrzeb, prof. Jurga wręczył Aleksandrowi Kwaśniewskiemu pamiątkowy medal UAM. Prezydent wspominał, iż uniwersytet w Poznaniu był uczelnią jego ojca i żartobliwie zasugerował obecnym na spotkaniu ministrom, żeby przy załatwianiu spraw, które dotyczą UAM, brali pod uwagę, iż jest to uczelnia ważna i bliska sercu prezydenta. Oficjalne powitanie prezydenta Kwaśniewskiego przed Coll. Minus zakłóciła demonstracja z transparentem „Radykalna Akcja Antykomunistyczna”.

Obecność Kościoła w świecie nauki i kultury wymienił wśród głównych zadań duszpasterskich nowy metropolita poznański, abp Juliusz Paetz, którego ingres do katedry pw. Piotra i Pawła w dniu 27 kwietnia br. wzbudził nadzieje wielu środowisk.

3774 absolwentów UAM przystąpiło w tym roku do absolutorium. Najliczniejsze roczniki tradycyjnie na Wydziale Neofilologii - 519 osób i na Wydziale Studiów Edukacyjnych - 487 osób. Fizycy jako pierwsi wprowadzili na tę okazję stylowe nakrycia głowy (patrz okładka).

VIII Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” odbędzie się w auli UAM



Zapisy na studia '96

w dniach 26-28 czerwca br. Zjazd organizowany jest w Poznaniu dla uczczenia 40. rocznicy Poznańskiego Czerwca 1956 r.

Oczekiwana od dawna rejestracja Fundacji Poznańskich Bibliotek Naukowych nastąpiła 6 maja br.

Dokończenie na str. 20

O niepowtarzalności uniwersytetu decydują w istocie nie tyle przedmioty, które się wykłada, liczba studentów, nawet nie historia. Miejsce najważniejsze, niezastąpione, zajmują ludzie - profesorowie, którzy skupiają na sobie spojrzenia, których głos się słucha, których można szanować, podziwiać i kochać. Niedawno odszedł jeden z największych profesorów uniwersytetu w Poznaniu. Uczony i wychowawca, obdarzony wybitną indywidualnością - Profesor Zygmunt Ziemiński.

Prof. Zygmunt Ziemiński ur. 1920 r. w Warszawie, gdzie ukończył gimnazjum im. St. Kostki. W czasie wojny w AK (Radomskie, Kieleckie), od 1945 w Poznaniu, jako student, a następnie pracownik naukowy Wydziału Prawa* na Uniwersytecie. Zajmował się teorią i socjologią prawa, etyką i logiką; w 1950 r. obronił doktorat, od 1962 profesor nadzw., od 1969 r. prof. zwyczaj. Jego karierę akademicką uwińczył wybór na kierownika Katedry Teorii Państwa i Prawa w 1981 r. Opublikował ok. 300 prac naukowych i dydak-



tycznych; podręcznik „Logika praktyczna” miał XVIII wydań, ukaza-

się także w wersji angielskiej. Fundamentalna praca, to „Problemy podstawowe prawoznawstwa”. Wypromował 124 magistrów i 4 doktorów. Od 1969 r. wielokrotnie był członkiem Komitetu Nauk Prawnych PAN, a od 1990 był członkiem-korespondentem PAN. Posiadał krzyż Armii Krajowej; w 1994 r. podczas obchodów jubileuszu 75-lecia Uniwersytetu otrzymał Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł po długiej chorobie 19 maja 1996 r.

Senat żałobny w UAM odbył się 24 maja br. Na cmentarzu przy ul. Lutyckiej żegnały Zmarłego tłumy wychowanków i kolegów. Przybyli przedstawiciele władz państwowych z marszałkiem Sejmu Józefem Zychem i liczni reprezentanci środowisk prawnych. Ceremonii kościelnej przewodniczył abp Jerzy Stroba.

E.S.

* Do 1949-50 Wydział Prawno-Ekonomiczny.

Fot. Artur Kubicki

Obszerny szkic o Profesorze znajdzie się w przygotowanej do druku książce wydawnictwa „W drodze” poświęconej znanym poznańskim osobistościom.

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

UAM Poznań
Miesięcznik
Nr 5-6/96 (37-38)
Maj - Czerwiec 1996

Wydawca
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, ul. Wieniawskiego 1, 61-712 Poznań
Przewodniczący Rady Programowej
Prorektor UAM, prof. Sylwester Dworacki

Redaktor naczelny

Ewa Staniewicz

Współpracownicy

Jan Załubski oraz Piotr Kuś,
Stanisław Ossowski, Romuald Polczyński

Sekretariat

Ewa Orzechowska

Okładka

Absolutorium fizyków
Fot. Stanisław Ossowski

Adres redakcji

60-507 Poznań, ul. Szamarzewskiego 89
blok AB p. 39
tel. 47 84 61 wew. 340

Oprac. graficzno-techniczne, skład komputerowy, korekta

Redakcja

Usługi poligraficzne

CONTEXT, ul. Junikowska 33

© Copyright by „Życie Uniwersyteckie”
UAM Poznań

Wszelkie prawa zastrzeżone

Numer zamknięto 10 czerwca 1996 r.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skróćć oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.
Zapraszamy do uszczególnionej współpracy.
Zachęcamy do zamieszczania reklam i ogłoszeń.
ISSN 1231-8825

6 lat temu największym problemem byli studenci, ponieważ nie mieli regulaminu wyborczego. 3 lata temu sprawiali kłopot doktoranci, bo statut uczelni nie przesądzał ich praw wyborczych, wydziały decydowały każdy na swój sposób, Komisja Wyborcza Uniwersytetu nie miała prawa podejmować decyzji. Teraz znowu pojawił się problem ze studentami. Natomiast wybory rektorskie przebiegają bez niespodzianek.

Formalności i dyplomacja

Najmniej kłopotu z rektorami

Rozmowa z prof. Pauliną Pych-Taberską,
przewodniczącą Komisji Wyborczej Uniwersytetu

- Po raz trzeci już przewodniczy pani profesor Komisji. Jak zmieniła się atmosfera wyborów w UAM w poszczególnych latach?

- Największe zainteresowanie dawało się zauważyć podczas pierwszych wyborów zorganizowanych na fali demokratyzacji życia w kraju. Potem nastroje trochę opadły. W tym roku znowu było widać niewielki wzrost zaangażowania.

- Czy można to skonkretyzować?

- Swoistym testem były ogólnouczelniane zebrania wyborcze poszczególnych grup pracowników. Frekwencja była różna, gromadziło się wiele osób, ale często cieszyłam się, że nie jest wymagane quorum. Zrobiłam sobie małą statystykę. W tym roku tradycyjnie najwyższą aktywność wykazywali pracownicy biblioteczni oraz dokumentacji i informacji naukowej. Na ich zebraniu frekwencja wyniosła 76%. Z niewielkiej grupy pracowników naukowo-technicznych przybyło 20%. Dopisali natomiast nauczyciele akademicy. Na zebranie nauczycieli zatrudnionych poza wydziałami przyszło 60% uprawnionych. Wydziały także nie narzekały na brak zainteresowania wyborami ze strony swoich środowisk. Na zebraniu wyborczym pracowników administracji i obsługi, grupy bardzo różnicowanej zawodowo, było w auli aż 360 osób, chociaż procentowo oznaczało to niewiele - bo tylko 24%.

- Co się składa na obowiązki Komisji?

- Do zadań Komisji należy przygotowanie i przeprowadzenie wyborów zgodnie z przepisami ustawy o szkolnictwie wyższym i statutem UAM. Komisja nie bierze udziału w kampanii wyborczej i nie nadzoruje pracy komisji wydziałowych. Największym i najtrudniejszym organizacyjnie przedsięwzięciem były wielkie zebrania wyborcze w auli uniwersyteckiej, na których wyłaniano przede wszystkim elektorów i senatorów. Chciałabym podkreślić, że wszyscy członkowie Komisji Wyborczej brali aktywny udział w pracach, jakie do nas należały. Szczególne słowa uznania należą się pani mgr Dorocie Wiatr, sekretarzowi Komisji, która już w drugiej kadencji znakomicie dbała o dokumentowanie i sprawny przepływ informacji o wyborach na uczelni - plakaty, komunikaty i inne potrzebne, ważne i pilne sprawy. Wszyscy pracowaliśmy bardzo zgodnie i większość roz-

strzygnięć zapadała jednomyślnie.

- Czy były decyzje kontrowersyjne? Szerszym echem odbiły się w uczelni nieporozumienia na tle podziału studenckich miejsc elektorów między wydziałami.

- Ujawniliśmy pewną niespójność w obowiązujących przepisach. W paragrafie 187 statutu UAM mówi się, że w Kolegium Elektorów powinno zasiadać 10 procent studentów, wybranych oddzielnie na każdym wydziale, a z drugiej strony mówi się, że ta liczba elektorów powinna być ustalona proporcjonalnie do liczby studentów na poszczególnych wydziałach. Do tej komplikacji dochodzi jeszcze inna, mianowicie taka, że mamy studentów, którzy nie są przypisani do żadnego wydziału, na przykład kształcących się w Kolegium w Kaliszu.

- Jak udało się wybrnąć z kłopotu?

- Studenci konsultowali tę sprawę z Senacką Komisją Prawną i w oparciu o opinię profesora Macieja Tarnawskiego, w porozumieniu z Zarządem Samorządu Studentów Komisja Wyborcza podjęła wiążącą decyzję. Postanowiono miejsca elektorów rozdzielić w ten sposób, że 2 otrzymał najliczniejszy Wydział Prawa, 2 Zarząd Samorządu Studentów miał podzielić między Wydziały Biologii, Chemii, Fizyki oraz Kolegium Języków Obcych i Kolegium Pedagogiczno-Artystyczne, po jednym otrzymały pozostałe wydziały. Do tego zobowiązują nas przepisy, żeby rozwiązywać sytuacje wątpliwe; myślę, że załatwiłszy to dobrze. Niemniej na przyszłość trzeba pomyśleć o skorygowaniu przepisów.

- Komisja uczelniana nie nadzoruje pracy wydziałowych komisji wyborczych, ale przecież utrzymuje z nimi stałe kontakty. Na czym one polegają?

- Trzeba podkreślić, że nie nadzorując, rozpatrujemy w razie potrzeby odwołania od decyzji komisji wydziałowych. Praktycznie w tym roku nie mieliśmy z nimi do czynienia. Kontakty polegają najczęściej na wyjaśnianiu wątpliwości prawnych. Zgłaszali się przedstawiciele wydziałów osobiście, telefonicznie, lub za pośrednictwem poczty elektronicznej. Żeby odpowiedzieć, najczęściej nie musiałam zwoływać naszej Komisji, tylko wskazywałam odpowiedni przepis w statucie UAM lub w ustawie.



- Kulminacja pracy Komisji przypada na wybory rektora. Emocji nigdy nie brakuje i pewnie łatwo narazić się na zarzut braku obiektywizmu. Pani profesor jednak udaje się tego unikać...

- Uczestnicy spotkań przekazywali mi opinie, że zebrania przebiegały sprawnie, ja sama także nie odczułam, żeby coś się wymknęło spod kontroli. Niemniej emocje oczywiście były, również w tym roku. Dotyczy to zwłaszcza wyborów rektora. Pewne wydarzenie z dnia poprzedzającego wybór rektora skomentował w „Życiu Uniwersyteckim” pan rektor Fedorowski jako przykry incydent i nie chciałam niczego dodawać. Ale wspomnienie stresu pozostanie.

- Wyjaśnijmy tylko, że podczas tego wyboru elektorów studenckich dokonano przez Zarząd Samorządu Studentów.

- Interwencja była poważnie spóźniona i z tego powodu nie nadawała się do rozpatrzenia z przyczyn formalnych. Na temat meritum są wśród prawników zdania podzielone.

- Komisja miała wiele pracy, nie brakowało stresów. Czy jest też satysfakcja?

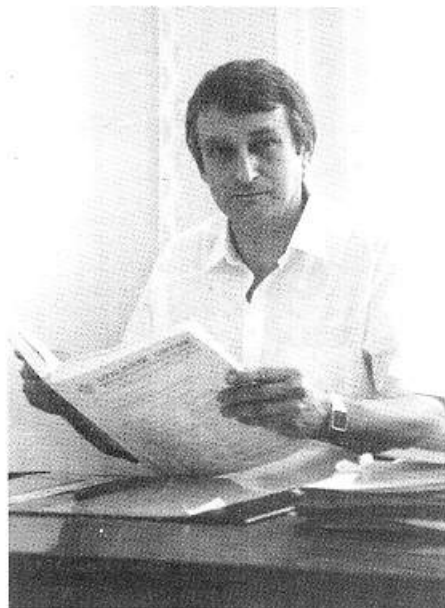
- Jest satysfakcja, gdy wybrane zostaną władze rektorskie, gdy wszystko przebiegnie sprawnie, zgodnie z przepisami i bez większych potknięć.

- Wbrew pozorom, pani rola nie ograniczała się do załatwiania formalności. Czasami sytuacja wymagała dużej dyplomacji...

- Komisja, na której ciąży wymóg bezstronności, była jednak w środku wydarzeń. Trzeba dużego wycucia, żeby nie dopuścić do napięć. Kampania wyborcza była kulturalna; nie mogliśmy jednak okazać kandydatom pomocy nawet w tak niewinnej sprawie, jak rozprowadzanie programów wyborczych. Przed momentem głównych wyborów, gdy jest 2 kandydatów i wiadomo, że ta walka wyborcza jednak trwa,

Dokończenie na str. 6

Dziekani o mijającej kadencji



prof. J. Piontek

Dziekan Wydziału Biologii, prof. Janusz Piontek:

- Najważniejsza była zmiana struktury wydziału: z 28 zakładów powstały 4 instytuty.

O 100 procent zwiększyliśmy liczbę studentów. W ramach modernizacji programu nauczania zredukowaliśmy zajęcia średnio z 4600 do 3500 godzin (w przeliczeniu na 1 studenta w ciągu całego okresu studiów). Przygotowany został program studiów dwustopniowych. Od nowego roku akademickiego uruchamiamy studia magisterskie z ochrony środowiska. Będzie to kontynuacja prowadzonych wspólnie z chemią i geografią studiów licencjackich w tym zakresie.

Cieszy mnie wysoka pozycja wydziału w rankingu KBN i w notowaniach prasowych. Pod względem atrakcyjności, nasze studia z biotechnologii i biologii molekularnej ustępują w Polsce jedynie podobnym

prof. A. Jarczewski



prof. B. Walczak

kierunkom na Uniwersytecie Warszawskim i SGGW.

Żałuję, że nie udało się nic zrobić dla integracji lokalowej wydziału, który nadal jest rozproszony w 6 punktach miasta.

Dziekan Wydziału Chemii, prof. Arnold Jarczewski:

- Wymienię tylko fakty. Od roku 1990 do 1995 nastąpił dwukrotny wzrost liczby studentów (422 - 837). Biorąc pod uwagę eksperymentalny charakter studiów chemicznych, wobec niskich funduszy przydzielanych wydziałowi na dydaktykę - jest to osiągnięcie bez precedensu.

Od roku akad. 1993/94 do 1995/96 przybyło 4 profesorów zwyczajnych, 5 profesorów tytularnych, przeprowadzono 17 habilitacji, 35 doktoratów. Realizowano granty indywidualne KBN: w 1993 - 37, 1994 - 41, 1995 - 35. Pracownicy wydziału brali udział w międzynarodowych programach naukowych COST D-4 EWG, PECO EWG, TEMPUS. Liczba publikacji w obiegu międzynarodowym wynosiła: 1993 - 176, 1994 - 229, 1995 - 197.

Podjęmowano inwestycje aparaturowe. W ciągu 2 kadencji dziekańskich wybudowano, urządzone lub wyremontowano szereg pomieszczeń. Miało to związek z przeprowadzką Wydziału Fizyki na Morasko i z adaptacją części gmachu po pożarze, jaki wybuchł w Coll. Chemicum na początku 1995 r.

Polska chemia zajmuje 11 miejsce wśród dyscyplin naukowych w rankingu światowym (jest to najwyższe notowana pozycja dla nauki polskiej). Osiągnięcia Wydziału Chemii UAM stawiają go wśród 3 najlepszych w kraju.

Dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, prof. Bogdan Walczak:

- Możemy być zadowoleni z rozwoju kadry naukowej, zwłaszcza wysokiej liczby doktoratów (nie tylko pracowników, lecz także osób spoza uniwersytetu, w tym nauczycieli szkół średnich). Były też 4 habilitacje, 3 dalsze przewody są otwarte, 4 osoby uzyskały tytuły profesorów belwederskich.

Mamy wielu studentów na różnych typach studiów; możliwości zwiększenia tej liczby są limitowane warunkami lokalowymi i rozmiarami kadry. Po żywiołowym napływie studentów osiągnęliśmy pewien stan równowagi. Gdy opuszczą nas roczniki najliczniejsze, otworzy się znowu mo-

żliwość miarkowanego podniesienia limitu przyjęć.

Srodki uzyskiwane z płatnych studiów zaocznych staramy się racjonalnie inwestować w dobra trwałe, podnoszące standard wyposażenia. Fundusze statutowe są ciągle zbyt niskie. Uważam ponadto, że będzie trzeba rozważyć możliwość zmiany wewnętrznego algorytmu ich rozdziału w uczelni, uwzględniając uzasadnione, a pomijane potrzeby wydziałów humanistycznych, związane choćby z zaopatrywaniem bibliotek.

Dziekan Wydziału Fizyki, prof. Wojciech Nawrociak:

- Za najważniejsze uważam ukształtowanie i okrzepnięcie wydziału, który jest jednostką nową, jak wiadomo wyłonił się 3 lata temu z d. Wydziału Matematyki i Fizyki. Obecnie owocnie się rozwija i umacnia swoją pozycję w kraju i za granicą. Drugą, niezmiernie istotną sprawą jest powołna, lecz ciągła budowa Collegium Physicum w ramach rozwoju uniwersytetu na Morasku.

Urozmaiciliśmy ofertę kształcenia. Powołaliśmy nowe specjalności studiów, jak fizyka medyczna, fizyka Ziemi i atmosfery

prof. W. Nawrociak



oraz studium zawodowe z protetyki słuchu. Promujemy nasze studia m.in. organizując letnie warsztaty fizyczne dla młodzieży. Oczekiwaliśmy większego zainteresowania naszymi studiami najlepszych absolwentów szkół średnich.

Nasze kontakty naukowe z ośrodkami za granicą przybierają bardzo konkretną, roboczą postać. Prowadzimy wspólne badania w wielu dziedzinach fizyki teoretycznej i doświadczalnej, w akustyce i astronomii. Koledzy odnotowują zarówno zespołowe, jak i osobiste sukcesy. Wzrasta liczba naszych publikacji w czasopiśmie najwyższej cenionych na świecie.

Dziekan Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych, prof. Leon Kozacki:

- Najważniejsze było w ostatnich latach utworzenie nowego kierunku studiów - geografii przestrzennej; mamy już pierwszych absolwentów. Przy naszym udziale powstało także studium licencjackie z ochrony środowiska.

Pomimo przeobrażeń i niedostatków finansowych, jakie przeżywała cała uczel-



prof. T. Zgółka

nistykę, arabistykę, hungarystkę - zaledwie od kilku lat. Jesteśmy w świecie, w Europie. Nigdzie nie musimy wracać, nikogo prosić o przyjęcie. I świat jest u nas - choćby za pośrednictwem ponad 60 nauczycieli - obcokrajowców. Ostatnio udało się nawet szeroko otworzyć drzwi do Coll. Novum. Niestety wewnątrz jest mało światła: skandaliczny stan toalet i trzydziestoletnie, więc już niemal zabytkowe, nigdy nie remontowane windy. Może jednak i tam dotrze Europa...

Dziekan Wydziału Prawa i Administracji, prof. Ewa Borkowska-Bagieńska:

- Wzmocnił się potencjał kadrowy wydziału. Przeprowadzone habilitacje i doktoraty uzyskały dobre oceny. Nie ma problemu z pozyskiwaniem najlepszej młodzieży na studia doktoranckie. Ożywiły się kontakty zagraniczne.

Udało się utrzymać standard dydaktyki, co tym istotniejsze przy wielości kierunków studiów. Nasz wydział jako jedyny wydział prawa w Polsce wprowadził równocześnie studia z europeistyki i zarządzania oraz studia eksternistyczne; ma także 2 kierunki zaoczne. Mamy przyzwoite programy i jest duża dyscyplina

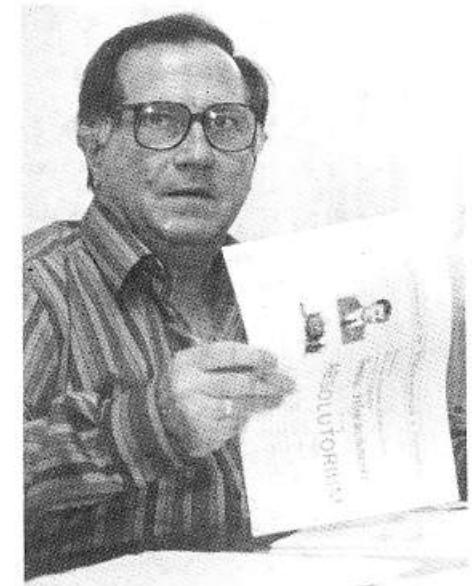
prof. E. Borkowska-Bagieńska



prowadzenia zajęć. Poprawiła się terminowość kończenia studiów. W tym roku wypuściliśmy pierwszych absolwentów na europeistycę i zarządzaniu. Już na V roku wszyscy studenci mieli oferty pracy.

Nie gubiliśmy zapału najbardziej aktywnej młodzieży. W Samorządzie Wydziałowym, w Stowarzyszeniu „ELSA”, w Kołach Naukowych studenci wykazywali się interesującymi inicjatywami, mogą przy tym liczyć na poparcie władz dziekańskich.

Poczucie wspólnoty wydziałowej, odpowiedzialności za kształcenie studentów, obejmuje nie tylko nauczycieli akademickich, ale także pracowników biblioteki i administracji. Nie udało się, niestety, poprawić warunków pracy wydziału i warunków studiowania, zbudować biblioteki i dużych sal wykładowych. Nie udało się też przekonać większości pracowników naukowo-dydaktycznych do poświęcenia wszystkich sił pracy na uczelni. To jest sprawa finansów i sprawa nacisku rynku, ale życia na wydziale nie ułatwia.



prof. Z. Kwieciński

Dziekan Wydziału Studiów Edukacyjnych, prof. Zbigniew Kwieciński:

- Były to pierwsze lata istnienia samodzielnego Wydziału Studiów Edukacyjnych; czas kształtowania się podstawowych struktur i zarządzania wydziałem.

Zmiana warunków społecznych i ustrojowych spowodowała konieczność poważnych zmian programu studiów pedagogicznych, zwłaszcza uwzględnienia w podstawach teoretycznych wielu teorii zamiast jednej, jak to było poprzednio, i sięgnięcia do nurtów nauki światowej.

Wprowadzono dwustopniowe studia licencjackie i magisterskie; na razie proporcje są odwrócone na niekorzyść licencjackich, co będzie trzeba zmienić.

Wydział odnotował znaczne osiągnięcia kadrowe. Jako jedyny w Polsce uniwersytecki ośrodek pedagogiczny systematycznie prowadzi habilitacje (1-2 miesięcznie); dysponuje młodymi, doskonale przygotowanymi nauczycielami akademickimi.

(oprac. e)

Fot. Artur Kubicki - archiwum

Wypowiedzi uzyskane w późniejszym terminie redakcja opublikuje w następnym numerze „ŻU”.

Formalności...

Dokończenie ze str. 3

przewodniczący Komisji musi zadbać, żeby wszystko wypadło zgrabnie i bez zgrzytów. Trzeba ustalić kolejność i czas wystąpień, każdy z kandydatów ma swoje zdanie na ten temat. Było kilka rozmów z obydwoma kandydatami; wydaje mi się, że w efekcie udało się wszystko zgrabnie zamknąć.

- Członkowie Komisji muszą się strzec przed wyrażaniem swoich opinii na zewnątrz. I to się udało, chociaż na ogół w Polsce modna jest teraz niedyskrecja, na różnych szczeblach i w różnych sferach życia publicznego.

- Były telefony z Radia „Merkury”, Radia „S”, „Gazety Wyborczej”, „Głosu Wielkopolskiego”... Staraliśmy się z panią magister Dorotą Wiatr przekazywać tylko informacje o faktach, i to takich, które już były do przekazania. Przed terminem zgłaszania kandydatów na rektora pytał mnie jeden z dziennikarzy, czy znam nazwiska. Mówię mu, że poznam dopiero wtedy, gdy Komisja dostanie oficjalne zgłoszenia. - Jak to, pani przewodnicząca nie wie? - Zapewniam, że nie. - Niemożliwe, to ja pani powiem. - I wymienił 3 osoby; był to okres, kiedy wspomniano jeszcze o panu dziekanie Jarczewskim.

- Co zamierza robić Komisja po wyczerpaniu zadań z kalendarza wyborczego?

- W poprzedniej kadencji nie musieliśmy się spotykać przez całe 3 lata. Ale cóż... Może się zdarzyć, że na przykład



Komisja Wyborcza Uniwersytetu

któryś z panów prorektorów zostanie powołany na wysokie stanowisko państwowe i trzeba będzie przeprowadzić wybory uzupełniające.

- Czy przebieg wyborów nasunął jakieś wnioski organizacyjne, prawne?

- Z pewnością trzeba będzie spowodować wydanie uaktualnionego statutu UAM. Stwierdziliśmy bowiem, że niektóre wydziałowe komisje wyborcze posługiwały się statutem przestarzałym, co spowodowało na przykład pew-

ne komplikacje przy ustalaniu liczby prodziekanów. Nasza Komisja, w której część osób pracowała już przez kolejną kadencję, omijała te prawne pułapki. Z drugiej strony rutyna też może nie jest najlepsza.

- W warunkach, gdy tak zmienia się sytuacja na uczelni, kandydaci, przepisy - rutyna chyba nie grozi. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała EWA STANIEWICZ

Fot. St. Ossowski

Władze dziekańskie wybrane na kadencję 01.09.1996-31.08.1999 r.

Wydział Biologii

dziekan

prof. UAM dr hab. Kazimierz Ziemiński

prodziekani

prof. UAM dr hab. Andrzej Lesicki

prof. dr hab. Zofia Szwejkowska-Kulińska

dr Bogdan Jackowiak

Wydział Chemii

dziekan

prof. dr hab. Henryk Koroniak

prodziekani

prof. UAM dr hab. Władysław Boczoń

prof. UAM dr hab. Bronisław Marciniak

prof. UAM dr hab. Grzegorz Schroeder

Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej

dziekan

prof. UAM dr hab. Bogdan Walczak

prodziekani

dr Aleksander Mikołajczak

prof. UAM dr hab. Stanisław Mikołajczak

dr Wojciech Wielopolski

Wydział Fizyki

dziekan

prof. UAM dr hab. Wojciech Nawrocik

prodziekani

prof. UAM dr hab. Andrzej Dobek

prof. dr hab. Zbigniew Jacyna-Onyszkiewicz

prof. UAM dr hab. Zdzisław Ożgo

Wydział Historyczny

dziekan

prof. UAM dr hab. Tomasz Jasiński

prodziekani

dr hab. Danuta Minta-Tworzowska

dr hab. Krzysztof Pietkiewicz

Wydział Matematyki i Informatyki

dziekan

prof. UAM dr hab. Michał Karoński

prodziekani

doc. dr hab. Magdalena Jaroszewska

prof. dr hab. Jerzy Kaczorowski

prof. UAM dr hab. Zbigniew Palka

Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych

dziekan

prof. dr hab. Andrzej Kostrzewski

prodziekani

prof. UAM dr hab. Jerzy Cierniewski

prof. UAM dr hab. Benicjusz Głębocki

dr hab. Jan Przybytek

Wydział Nauk Społecznych

dziekan

prof. UAM dr hab. Anna Michalska

prodziekani

dr Jolanta Miluska

prof. UAM dr hab. Wojciech Poznaniak

prof. UAM dr hab. Janusz Wiśniewski

Wydział Neofilologii

dziekan

prof. dr hab. Stanisław Puppel

prodziekani

prof. UAM dr hab. Józef Darski

dr Jerzy Lis

prof. UAM dr hab. Jerzy Kaliszan

Wydział Prawa i Administracji

dziekan

prof. UAM dr hab. Andrzej Zieliński

prodziekani

prof. UAM dr hab. Roman Budzinowski

prof. UAM dr hab. Krzysztof Krasowski

dr hab. Adam Olejniczak

Wydział Studiów Edukacyjnych

dziekan

prof. dr hab. Zbigniew Kwieciński

prodziekani

prof. UAM dr hab. Kazimierz Przyszczypkowski

doc. dr hab. Aleksander Zandecki

dr hab. Zbyszko Melosik

Komentarze Rektora UAM



Wizyta

**dyr. Władysława Komarnickiego
z INTERBUD-WEST, UAM,
9 kwietnia**

Fundacja Niemiecko-Polska, która finansowo wspiera budowę gmachu głównego Collegium Polonicum w Słubicach, wymaga zmiany systemu rozliczania kosztów inwestycji. Zamiast finansowania etapowego musimy przejść na ryczałtowe. Tym sprawom poświęciłem rozmowę z generalnym wykonawcą gmachu głównego Collegium. Opracowaniem szczegółów zajęły się służby administracyjne uczelni.

**Wizyty: u wojewody poznańskiego,
Włodzimierza Łęckiego (10 kwietnia),
prezesa Zarządu HCP,
Wacława Piotrowskiego (9 kwietnia)
i prezesa MTP,
Stanisława Laskowskiego
(10 kwietnia)**

Odbyliśmy z rektorem elektem kurateryjne wizyty u ważnych osobistości Poznania, z którymi łączy Uniwersytet stałe i dobre kontakty.

Przy okazji bytności w HCP, załatwiliśmy rozłożenie na 2-3 raty należności za zakup szkoły Cegielskiego. Mówiliśmy również o nawiązaniu merytorycznej współpracy Uniwersytetu z HCP - dydaktycznej i badawczej.

**Wizyta w centralnych organach
władzy państwowej,
Warszawa, 11 kwietnia**

Odwiedziliśmy z rektorem elektem Stefanem Jurgą min. Aleksandra Łuczaka w związku z odmową KBN-u dalszego finansowania inwestycji na Morasku. Chciałem wpłynąć na zmianę tej decyzji i pożegnać się z panem ministrem, z którym współpracowałem również jako z ministrem edukacji narodowej i wicepremierem. Następną wizytę złożyliśmy w Sejmie. Zależało nam na zdobyciu środków finansowych na zakup szkoły Cegielskiego.

Kraków, 15 kwietnia

Wraz z rektorem elektem spotkaliśmy się z panią prof. Janiną Józwiak, rektorem SGH w Warszawie, z prof. Aleksandrem Kojem, rektorem UJ i prof. Mirosławem Handke, rektorem AGH w Krakowie. Omawialiśmy konieczność opracowania nowego projektu ustawy o edukacji wyższej i nauce. Niepokoi nas fragmentaryczność i powierzchowność działań legislacyjnych w tej sferze. Postanowiliśmy zwołać posiedzenie rektorów uczelni autonomicznych pod koniec maja.

Zakliczyn, 16 kwietnia

Podpisaliśmy umowę notarialną w sprawie przejęcia bacówki i podpisaliśmy z gminą porozumienie na temat wzajemnych świadczeń gminy i uniwersytetu. Wspólnie z gminą Zakliczyn zabiegamy o fundusze z Fundacji Niemiecko-Polskiej na budowę drogi do wsi Jamna. Wieś została w czasie wojny całkowicie zniszczona przez Niemców; obok naszej bacówki znajduje się pomnik przypominający, że jest to miejsce pamięci narodowej.

**Rozmowa dotycząca Wolińskiego
Parku Narodowego, 17 kwietnia**

Z inicjatywy pana prof. Andrzeja Kosztrzewskiego, który od kilkudziesięciu lat prowadzi badania na Wolinie, w porozumieniu z dyrekcją Parku Narodowego, uniwersytet wynajął tam budynek na bardzo korzystnych warunkach.

**Obiad w „Głosie Wielkopolskim”,
17 kwietnia**

Zostałem zaproszony z panem prof. Stefanem Jurgą na tradycyjny obiad w redakcji „Głosu”. Rozmawialiśmy oczywiście głównie o szkolnictwie wyższym, a zwłaszcza o sytuacji szkolnictwa wyższego w Poznaniu. Moje krytyczne uwagi na temat rzeczywistości poznańskiej zostały następnie opublikowane na łamach tego dziennika.

**Wizyta marszałka Sejmu RP,
prof. Józefa Zycha, 18 kwietnia**

Marszałek przyjechał do nas niespodziewanie. Przyjazd zaanonsowano w dniu wizyty. Zgodnie z życzeniami pana marszałka, zorganizowaliśmy na uniwersytecie spotkanie z udziałem rektorów państwowych uczelni poznańskich. Bardzo ożywiona dyskusja dotyczyła szkolnictwa wyższego i nauki. Wypowiedzi rektorów utrzymane były w podobnym duchu: nie należy manipulować istniejącymi przepisami, zachodzi natomiast pilna potrzeba uchwalenia nowej, kompleksowej ustawy o szkolnictwie wyższym i nauce. Ustawa powinna całościowo obejmować tę sferę działalności. Obecnie w niektórych sprawach przepisy się nakładają, w innych występują luki prawne. Pan marszałek obiecał, że powoła nieliczny zespół, który przygotuje dla Sejmu taki projekt. Zaproponowaliśmy kandydatury do tego zespołu.

**Komisja Mieszana ds. Collegium
Polonicum, Słubice, 19 kwietnia**

Było to rutynowe spotkanie, jakie odbywamy zazwyczaj co 6 tygodni. Za naj-

ważniejszy punkt obrad uważam zakończenie pracy nad memoriałem w sprawie Collegium Polonicum. Podkreślę, że dyskutowaliśmy projekt poznański, opracowany w UAM, który - z pewnymi korektami - został przez Komisję zaakceptowany.

**Pożegnanie ze Słubicami,
19 kwietnia**

To wieczorne spotkanie mnie całkowicie zaskoczyło. Planowałem wręczenie podziękowań kierownikom OSiR-u i Zespołu Szkół Samochodowych, ponieważ uczelnia opuszcza wynajmowane u nich dotychczas pomieszczenia. Tymczasem w Słubicach urządzono uroczystość na moją cześć: otrzymałem od wojewody gorzowskiego medal za zasługi dla województwa, rada miejska Słubice podarowała mi zegarek z dedykacją od burmistrza, dostałem kwiaty, gratulacje, usłyszałem wiele miłych słów. Była to dla mnie bardzo sympatyczna niespodzianka.

Senat UAM, 22 kwietnia

Posiedzenie bardzo spokojne. Uchwaliliśmy wszczęcie postępowania o nadanie doktoratu honorowego profesorowi Aronowi Guriewiczowi, historykowi rosyjskiemu. Senat zaopiniował pozytywnie kilkanaście wniosków o przedłużeniu profesur UAM. Kolejna, istotna sprawa, to rozliczenie finansowe za rok ubiegły i jednogłośnie udzielenie absolutorium władzom uczelni. Również jednogłośnie zapadła decyzja w sprawie przyjęcia planu rzeczowo-finansowego na rok bieżący. Wprowadziliśmy kadencyjność funkcji dyrektora naukowego Collegium Polonicum w Słubicach. Dotychczas nie było to skonkretyzowane. Obsada tego stanowiska powinna się odbywać podobnie jak innych stanowisk w uczelni.

**Wizyta dyr. Romana Jagiełły,
UAM, 23 kwietnia**

Dyrektor Jagiełła jest dyrektorem drukarni, która ma w nazwie przymiotnik „Uniwersytecka”, chociaż w istocie jest przedsiębiorstwem nie związanym obecnie z naszą uczelnią. Posiada natomiast halę produkcyjną na terenie, którego uczelnia czuje się właścicielem. Zaproponowałem tej firmie spółkę; myślimy o przeniesieniu tam naszego Zakładu Graficznego.

Ogród Botaniczny, 25 kwietnia

Chciałem obejrzeć efekty starań na rzecz poprawy warunków socjalnych osób zatrudnionych w Ogrodzie, zarówno naukowców, jak i obsługi. W ubiegłym roku stwierdziłem, że pracowali w warunkach niedopuszczalnych. Obecnie przystosowano na potrzeby socjalne barak, z którego wyprowadzili się genetycy; pracownicy Ogrodu będą mogli korzystać z natrysków i będą mieli pomieszczenie do wypoczynku. Obok wybudowaliśmy salkę ćwiczeniową. Dotychczasowe nędzne schronienie pracowników obsługi zostanie przerobione na biura Ogrodu Botanicznego.

Posiedzenie Rady Fundacji UAM, 26 kwietnia

Przyjęto sprawozdania Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Odbyła się dyskusja nad planem pracy na rok bieżący. Przyjęto zmiany statutowe i jedną decyzję personalną: rezygnację inż. Jerzego Szymańskiego z członkostwa w Zarządzie. Odbyła się długa, lecz bardzo rzeczowa dyskusja.

Wizyta arcybiskupa Jerzego Stroby, UAM, 26 kwietnia

Środowisko akademickie postanowiło zorganizować w murach najstarszej uczelni Poznania pożegnalne spotkanie z odchodzącym na emeryturę metropolitą poznańskim. Z projektem wystąpił rektor PWSSP, prof. Wojciech Müller; pozostali rektorzy podchwycili to z aprobatą. Z księdzem arcybiskupem spotykaliśmy się przy różnych okazjach; łączyły nas tradycyjne opłatki. Niezależnie od naszych poglądów, były to zawsze spotkania istotne, konstruktywne, ważne. Spotkanie miało charakter towarzyski i upłynęło w miłej atmosferze. Chciałbym, aby zapoczątkowało dobrą tradycję urządzania podobnych pożegnań innym ważnym osobistościom związanym z Poznaniem, w momencie gdy opuszczają swoje stanowiska.

Plany wyjazdowe

Wkrótce po udzieleniu wypowiedzi dla „Życia” JM Rektor UAM udał się do Wiednia jako przedstawiciel Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich na zaproszenie tamtejszych rektorów, aby omówić plany pogłębienia współpracy z uczelniami w Austrii. Dalsze plany przewidywały odwiedzić w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Na Wschodnim Wybrzeżu miał być gościem kilku uniwersytetów. Zamierzał odbyć dwie rozmowy szczególnie ważne dla UAM. Z państwem F. Kopernikami, szykował się do omówienia ich decyzji o przeznaczaniu dużego majątku na fundację wspierającą badania naukowe w UAM. Z kolei z grupą Polaków, którą reprezentuje m.in. pani Marta Ratajska, wnuczka Cyryla Ratajskiego, planował rozmawiać o amerykańskim zamiśle powołania stowarzyszenia działającego na rzecz uniwersytetu w Poznaniu. Pan rektor zamierzał także wręczyć medal za zasługi dla UAM prof. Stanisławowi Barańczakowi pracującemu w Harvardzie.

Jak dowiadujemy się także, w kolejnym etapie podróży, w Kalifornii (San Jose), prof. Jerzy Fedorowski poświęci się własnym badaniom naukowym. Później odwiedzi dwa uniwersytety kanadyjskie, w Calgary i Edmonton, aby tam omówić warunki współpracy międzyuczelnianej. W podobnej sprawie udaje się do Meksyku (uniwersytet w Monterrey). Propozycje w tej sprawie złożyli ambasadorowie Polski w Meksyku i Meksyku w Polsce. Uniwersytety nawiązały korespondencję i podjęły stosowne uzgodnienia.

(Wypowiedzi JM Rektora UAM, prof. Jerzego Fedorowskiego, notowała Ewa Staniewicz)

Korespondencja rektora UAM

Ze Wschodniego Wybrzeża

Old Dominion University

Ukierunkowują się na poszerzenie współpracy z Europą Wschodnią, jak to nazywają. W tej Europie za znaczący ośrodek uważają nasz uniwersytet. Po części dlatego, że wysoko oceniają dotychczasową współpracę, chociaż nie była ona zbyt intensywna. Można pogratulować pani prof. Lubomirze Burchardt, że wysłała tutaj odpowiednią młodzież; zachwyty budzą organizowane przez nią kursy letnie.

Rozmawiałem m.in. z prezydentem J. Koch, który przyjął ode mnie zaproszenie do Poznania. Delegacji, w której znajduje się kilku profesorów, prawdopodobnie biochemik, psycholog i specjalista ochrony środowiska, możemy spodziewać się w październiku. Spotkałem też absolwenta naszego uniwersytetu, dr. Przemysława Bogackiego, matematyka, który również jest zainteresowany współpracą. Być może będą przygotowali dla nas 8-10-osobowe grupy studenckie na studia płatne. Tu zauważyłem, jaki mamy niedostatek materiałów informacyjnych o poznańskich badaniach i programach kształcenia.

Spotkanie w Waszyngtonie

Miało być najważniejszym z moich spotkań tutaj, tymczasem ograniczyło się do pięknej oprawy, o którą zadbała p. Magda Ratajska (salonka prezydenta Rosevelta, wysmienita kolacja). Materiały, które przesłałem do Ameryki 2 miesiące wcześniej, rozdawano dopiero podczas spotkania. Mimo wszystko Catholic University w Waszyngtonie będzie zapewne przyjmował na stypendia naszych studentów, a hr. Waclaw Bniński zgodził się być naszym ambasadorem wśród Polonii amerykańskiej, szukając ewentualnych donatorów.

Rodzina pani Magdy Ratajskiej jest zainteresowana pewnymi inwestycjami w Poznaniu. Widzę możliwość udziału w tych projektach i czerpania korzyści przez uniwersytet. Moje propozycje spotkały się z żywym oddźwiękiem.

Spotkanie z pp. Kopernikami

Uważam je za niezwykle owocne. Państwo Kopernikowie zamierzają rozporządzić swoim niemałym majątkiem, biorąc poważnie pod uwagę nasz uniwersytet. Oboje państwo mają powyżej 90 lat.

Chociaż pp. Kopernikowie wiedzą o UAM zaskakująco dużo, należy przedstawiać wciąż nowe konkrety dotyczące naszych osiągnięć; to jedyna droga ugruntowania zaufania do nas.

Spotkanie z p. Zofią Korbońską

Pani jest wdową po znanym działaczu polonijnym i międzynarodowym okresu wojennego i powojennego, przed wojną piastującym w Polsce wysokie godności w sądownictwie i prokuraturze, absolwencie naszego uniwersytetu. Większość posiadanego archiwum on sam przekazał wprawdzie Uniwersytetowi Hoovera, ale pozostało jeszcze trochę archiwaliów, dużo zdjęć i biblioteka. Biblioteka jest niewielka, lecz z dedykacjami znacznie podnoszącymi jej wartość.

Te zbiory p. Korbońska chciałaby ofiarować uniwersytetowi w Poznaniu. Warto skierować do niej kogoś z uczelni w celu uporządkowania i spakowania materiałów. Są różne koncepcje transportu do Polski, w każdym wypadku nie będzie to stanowiło zbytniego obciążenia dla naszej uczelni.

JERZY FEDOROWSKI

Goście z Rumunii



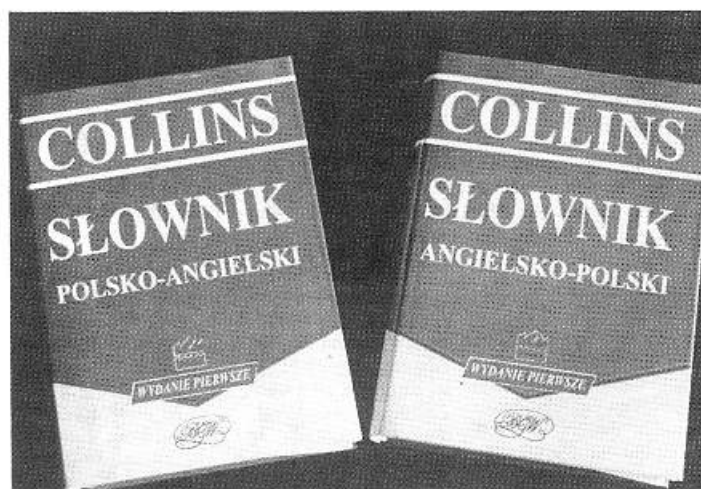
W dniach 7-8 maja br. przebywali w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza goście z Uniwersytetu im. Alexandru Ioan Cuza w Jasse (Rumunia). Rektor Gheorghe Popa i prorektor Grigore Veres interesowali się żywo badaniami naukowymi i zagadnieniami kształcenia w UAM. Poznawali pracę wszystkich wydziałów. Podpisano umowę o współpracy obu uczelni.

Uniwersytet Alexandru Ioan Cuza powstał w 1860 r. Posiada 13 wydziałów (biologia, chemia, prawo, filozofia, fizyka, geografia i geologia, informatyka, literatura, historia, matematyka, ekonomia, teologia, wychowanie fizyczne i sport) i 2 kolegia. Na studiach magisterskich kształcą się 15 tys. studentów, na doktoranckich 1,5 tys. Biblioteka uniwersytecka liczy 2,2 mln woluminów.

Na zdjęciu: Rektor G. Popa (z lewej) i prorektor G. Veres (w środku) w rozmowie z p. dziekan E. Borkowską-Bagięńską.

Pierwszy słownik Collinsa opracowany poza Wyspami Brytyjskimi

Nowy i nowoczesny



W kwietniu prof. J. Fisiak miał zaszczyt zaprezentować dzieło brytyjskiej monarchii podczas jej pobytu w Polsce.

Ukazanie się - przed kilkoma tygodniami - nowego słownika angielsko-polskiego i polsko-angielskiego było niewątpliwie wydarzeniem na rynku wydawnictw językowych. Dotąd wszyscy zainteresowani korzystali ze słowników powielających w znacznym stopniu wielkie dzieło dr. Jana Stanisławskiego, zasługujące na miano historycznego ze względu na prestiż, ale i na datę powstania (lata 1955-1969).

Dwutomowy Słownik Angielsko-Polski i Polsko-Angielski pod redakcją profesora Jacka Fisiaka, to produkt nowoczesnej leksykografii lat dziewięćdziesiątych. Wprawdzie, z uwagi na swoją objętość, nie w pełni zastąpi wielkiego poprzednika, jednak z pewnością stanie się niezbędną pomocą dla nauczycieli, uczniów, tłumaczy czy biznesmenów używających na co dzień języka angielskiego.

Nowy słownik został wydany przez polską oficynę „BGW” we współpracy z renomowanym wydawcą brytyjskim Harper-Collins, firmą słynącą w świecie z najlepszych słowników dwujęzycznych. Miarą zaufania szefów Harper-Collins dla polskich leksykografów, jak i wysokiej oceny ich umiejętności jest fakt, iż jest to pierwszy słownik Collinsa opracowany poza Wyspami Brytyjskimi. Całość prac wykonano w Poznaniu. Przedstawiciele brytyjskiego wydawnictwa nadzorowali tylko ich przebieg, w razie potrzeby udzielając fachowej pomocy; w końcu wystawili pozytywną ocenę ostatecznemu kształtowi dzieła.

Słownik zawiera 80.000 haseł, ponad 120.000 znaczeń, tysiące idiomów i utartych zwrotów. Angielsko-polska część słownika, pod redakcją dr Arlety Adamskiej-Sałaciak, oparta jest na siatce angielskich haseł opracowanej przez specjalistów Collinsa na podstawie językowej bazy danych (tzw. korpusu), składającego się z wielu milionów słów. Zastosowanie oryginalnej siatki Collinsa umożliwiło uwzględnienie najnowszego słownictwa i najczęściej występujących zwrotów, bowiem ostateczny dobór haseł uzależ-

niony był od kryterium częstotliwości ich występowania we współczesnym języku angielskim. Hasła te (oraz liczne przykłady ilustrujące ich użycie) zostały

następnie przetłumaczone przez polski zespół leksykografów.

W kompilowaniu siatki polskiej wzięli udział poloniści pracujący aktualnie nad słownikiem współczesnej polszczyzny. Wielką zaletą polsko-angielskiej części słownika, przygotowanej pod redakcją Mariusza Idzikowskiego, jest dołączenie do większości haseł bogatej informacji gramatycznej, co dodatkowo stanowi o atrakcyjności słownika zwłaszcza dla użytkowników anglojęzycznych.

W pracy redakcyjnej zastosowano technikę komputerową. Dzięki temu wiele prac przebiegało wielokrotnie krócej niż gdyby wykonywano je metodami tradycyjnymi. Fakt, iż cały materiał istnieje w zapisie elektronicznym, umożliwi szybkie wydanie słowników pochodnych (prawdopodobnie w sierpniu ukaże się mały słownik angielsko-polski i polsko-angielski).

Kierowany przez prof. Fisiaka kilkunastoosobowy zespół anglistów i polonistów z UAM pracował nad słownikiem przez trzy lata. W tym czasie prowadzono wielogodzinne konsultacje z native speakerami i dyskusje nad spornymi tłumaczeniami; codzienna wytężona praca dyktowana była tempem narzuconym przez wydawcę. W trakcie cotygodniowych spotkań całego zespołu omawiano problemy związane z możliwościami tłumaczenia niektórych haseł, szczególnie związanych ze specyfiką kulturową (np. „bigos”, „political correctness”) lub zróżnicowaniem stylistycznym. Zdobyte przez zespół doświadczenie w przyszłości zaowocuje być może nowym, ambitnym przedsięwzięciem leksykografów z UAM w postaci wielkiego słownika, z którym wejdziemy w XXI wiek.

Oferty ze świata

Folkuniversitetet w Sztokholmie organizuje dwutygodniowe kursy języka angielskiego

Folkuniversitetet od ponad 40 lat organizuje kursy języka angielskiego, prowadząc zajęcia z Business English i przygotowując do egzaminów First Certificate, Cambridge Advanced oraz Proficiency Exam.

Kursy trwają 2 tygodnie i rozpoczynają się kolejno: 24 czerwca, 8 lipca, 22 lipca, 5 sierpnia, 19 sierpnia. Zajęcia trwają od poniedziałku do piątku, średnio 20 godzin lekcyjnych tygodniowo.

Uczestnicy piszą testy kwalifikujące ich na odpowiedni poziom językowy a następnie otrzymują indywidualny program kursu, uwzględniający oprócz zajęć wiele atrakcji.

Folkuniversitetet poszukuje osób, które mogłyby się podjąć przewodniczenia poszczególnym grupom kursantów. Mile widziani są nauczyciele lub profesorowie języka angielskiego.

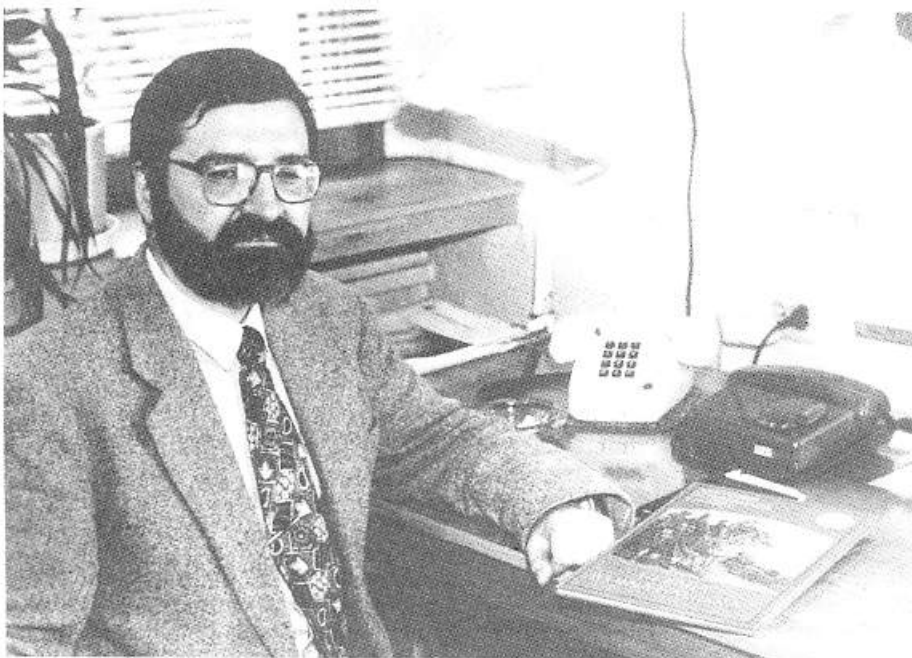
Osoby zainteresowane uczestnictwem w kursie lub prowadzeniem zajęć proszone są o kontakt pod adresem:

Anna Wills
Folkuniversitetet
English Section
Brunnsgatan 3
103 98 Stockholm
Sweden
Fax: 0046 8 24 60 06

A.S.

**AGNIESZKA
KIELKIEWICZ-JANOWIAK**

Europa Nostra



Dr ALEKSANDER WOJCIECH MIKOŁAJCZAK jest z wykształcenia i powołania filologiem klasycznym, znawcą kultury grecko-rzymskiej i badaczem dziedzictwa antyku w cywilizacji europejskiej. Przekłada także na język polski poezję łacińską i zajmuje się popularyzacją wiedzy o starożytności. W tym roku został ponownie wybrany prodziekanem Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, a studenci w swym plebiscycie ogłosili go najpopularniejszym wykładowcą na wydziale.

- Jak się to dzieje, że w czasach, gdy słabną więzi kulturowe z przeszłością, a język łaciński wycyfywany jest z polskich szkół, na pana wykładach z literatury antycznej sala jest pełna, a po wykładzie rozlegają się oklaski?

- To tylko dowód na nieprawdziwość tezy o martwocie łaciny i kompletniej nieprzydatności wykształcenia klasycznego. Gdyby antyczne dziedzictwo Europy naprawdę było rupieciarnią, nikt prawdopodobnie nie zwracałby sobie nim głowy, tymczasem wciąż żywi ono naszą wrażliwość, intelekt i serce. Myślę, że u Polaków zainteresowanie antykiem wynika także z głęboko zakorzenionej potrzeby potwierdzania własnej europejskiej przynależności.

- Grecko-rzymska spuścizna stanowi część posagu jednoczącej się Europy. Jaką - pana zdaniem - rolę odgrywa tradycja antyczna w procesie budowy wspólnego europejskiego domu?

- To zależy, o jakiej Europie mówimy - „Frankensteinie” brukselskich eurokratów, czy o Europie ojczyzn? „Europejski dom” od ponad 2000 lat stoi na grecko-rzymskich, a potem chrześcijańskich fundamentach. Nie ma zatem potrzeby budować go od dachu. Nie powinno się niwelować istniejących pomiędzy narodami różnic, lecz szukać tego, co je łączy. W tym modelu jednoczenia powrót do antycznych korzeni Europy nie oznacza zaproszenia na spacer po cmentarzu, owszem, stanowi szansę zrealizowania

naszej „polis politycznej”, do której wszyscy mamy prawo.

- Czy dotyczy to całej starożytnej schody, czy raczej w owym powrocie do źródeł powinniśmy być jak pszczoły, które spiją nektar jedynie z dobrych kwiatów, omijając trujące?

- Profesor Tadeusz Zieliński, nasz wielki filolog klasyczny dwudziestolecia międzywojennego, porównywał tradycję antyczną do nasienia, które kiełkując na różnych gruntach, rozmaicie plonują - raz dobrze, drugi raz źle. Od nas więc zależy, czy ziarna te dobrze wzejdą, dając początek kreacji naszych własnych dokonań. Dzisiaj jednak brakuje nam tego „antycznego nasienia”, zwłaszcza w dziedzinie samopoznania i rozumienia sensu otaczającego świata. Myślę, że starożytni wiele mogliby nas w tym względzie nauczyć.

- Konkretnie czego?

- Grecy na przykład doskonale rozróżniali mądrość od wiedzy, z czym my mamy duże trudności. Dla Sokratesa, który uosabia ideał greckiego mędrca, filozofia nie była bowiem czymś poszukiwaniem prawdy, lecz ćwiczeniem duchowym mającym na celu doskonalenie duszy. Poprzez egzystencjalne zaangażowanie prowadziła do samopoznania, które odmieniało człowieka i nadawało nowy sens jego życiu. Współczesna nauka zatraciła, jak się zdaje, świadomość tej prawdziwie humanistycznej misji.

- Przed paroma dniami w Wydawnictwie Dolnośląskim ukazała się pana kolejna książka, „Cezara wojna galijska”. Dlaczego w czasach, gdy zewsząd słychać głosy nawołujące do pokoju, postanowił pan przypomnieć wojenne czyny Cezara?

- Widzę co najmniej dwa ku temu powody. Cezar podbijając Galię otworzył bramy do romanizacji terenów dzisiejszej Francji, Szwajcarii, Beneluksu i części Niemiec. Położył w ten sposób podwaliny pod przyszłą łacińską Europę, która poszerzona w średniowieczu o kraje ochrzczone w obrządku zachodnim (w tym o Polskę) staje się dziś naszą Europą. Po wtóre Rzymianie, którzy byli przede wszystkim chłopami i żołnierzami, odznaczali się niesłychanie konkretnym podejściem do życia. U Cezara objawia się ono jednością woli, słów i czynów - czego nam, Polakom, najbardziej brakuje. „Wojna galijska” uczy zaś, jak „romantyczne” idee przekuć w „pozytywistyczne” czyny.

- Czy taki właśnie, wychowawczy cel postawił pan sobie jako popularyzator antyku?

- W pewnym sensie tak, chociaż chciałbym uniknąć belferskiego dydaktyzmu.



Rzecz nie polega bowiem na tym, by kogoś pouczyć, lecz, by prowokować do zajęcia własnego stanowiska wobec takich zjawisk, jak na przykład wojna - ta galijska sprzed 2000 lat, i ta współczesna w byłej Jugosławii, czyli starożytnej Illyrii (której nota bene Cezar był namiestnikiem). Nie sądzę jednak, by można już tego dokonać, jak dawniej, za pomocą samych tylko słów. Audiowizualna kultura końca XX wieku wytworzyła bowiem nową wrażliwość, bardziej ukierunkowaną na obraz i głębiej angażującą wyobraźnię. Dlatego w prawie wszystkich moich „antycznych” publikacjach ilustracje nie tylko zdobią tekst, lecz przede wszystkim tworzą z nim organiczną całość.

- W swojej ostatniej książce podkreśla pan znaczenie daru, jaki ofiarowali Rzymianie Galom - łaciny. Jaka jest jej rola we współczesnej kulturze?

- Obecnie znaczenie łaciny w świecie jest funkcją roli, jaką język ten odgrywał w ciągu wieków w kulturze europejskiej. W Galii z łaciny narodził się język francuski, i w ogóle wszystkie języki romańskie. Jest ona zatem kluczem nie tylko do starożytności, ale „sztyrem” całej kultury Zachodu. Dawna Polska na przykład była dwujęzyczna, nie można zatem zrozumieć polszczyzny, jeśli pominiemy fakt, że przed Sienkiewiczem najbardziej znanym w Europie polskim pisarzem był żyjący w XVII wieku Maciej Kazimierz Sarbiewski, który poezję swą tworzył wyłącznie po łacinie.

- Dlatego właśnie poświęcił mu pan jedną ze swoich stricte już naukowych książek?

- Uważam, że poeta ten - zwany w Europie sarmackim Horacym - może być dziś stawiany za wzór, jak wpisywać to, co polskie w kształt tego, co uniwersalne. W pracy „Antyk w poezji Sarbiewskiego” starałem się ukazać, jak twórczo splótł on wątki antyczne z chrześcijańskimi, i w jaki sposób potrafił polskiego ducha wyrazić w antycznej topice łacińskiego wiersza. Dokonana przez Sarbiewskiego synteza ukazuje uniwersalność kultury staropolskiej, w której połączenie antycznej i chrześcijańskiej topiki wytworzyło swoisty „język” naszego dialogu ze światem.

- Przejawem tego dialogu są także najstarsze polsko-łacińskie sekwencje o św. Wojciechu, które w pana przekładzie i opracowaniu opublikowało niedawno Prymasowskie Wydawnictwo Gaudentinum. Czy ukazanie się tej książki łączy się w jakiś sposób z obchodami przypadającej w przyszłym roku tysięcznej rocznicy śmierci św. Wojciecha?

- To bardzo ważna rocznica, która skłania do głębszych refleksji. Wojciech, którego życie toczyło się na pograniczu wielu kultur, między innymi czeskiej, polskiej i niemieckiej, jako „uniwersalny” święty patronuje dziś jednoczeniu się Europy. Ciekawe, że podobnie uniwersalny charakter mają też poświęcone mu łacińskie pieśni, które w XI-XIV wieku powstawały na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie. Ich średniowieczne odpisy są rozsiane w kodeksach przechowywanych dziś w wielu europejskich bibliotekach. Dowodzi to bardzo wczesnego podjęcia przez nas łacińskiej „rozmowy” z Zachodem i jest wyrazem odwiecznej obecności Polski w Europie.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała ANNA KREZYMON

Poznańskiemu kulturoznawstwu stuknęło okrągłe dwadzieścia lat! Z tej okazji wydana zostanie specjalna monografia, opracowana przez dr hab. Urszulę Kaczmarek, zawierająca informacje o historii działalności Instytutu Kulturoznawstwa. Planuje się również zorganizowanie we wrześniu br. zjazdu absolwentów. Do sekretariatu wpłynęły już liczne zgłoszenia osób mających ochotę wziąć udział w imprezie. Będzie nie tylko okazją do przypomnienia sobie studenckich czasów, ale spotkania starych znajomych.

Instytut Kulturoznawstwa

Kulturoznawstwo powołane do życia w czasach PRL-u miało kształcić przede wszystkim przyszłych pracowników domów kultury, placówek oświatowych, popularyzatorów kultury w prasie, radiu, telewizji. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych funkcja ta, w związku z przemianami ustrojowymi w kraju, straciła swoje znaczenie. Stało się konieczne wypracowanie nowej formuły studiów kulturoznawczych, takiej, która stanowiłaby odpowiedź na wymogi nowych czasów.

W UAM dokonano pierwszego naboru na studia kulturoznawcze w roku 1976. Wcześniej tylko na Uniwersytecie Wrocławskim istniały studia tego rodzaju. Wraz z UAM uruchomił je Uniwersytet Łódzki, a w roku 1977 także Uniwersytet Śląski w Katowicach. Każdy z tych ośrodków zachowywał jednak swoją odrębność i specyfikę. Poznańskie kulturoznawstwo stawiało sobie za cel przekazywanie wiedzy o charakterze teoretyczno-metodologicznym, która następnie mogła być wykorzystywana do badań o bardziej praktycznym i faktograficznym charakterze¹.

Utworzenie nowego Instytutu wiązało się nie tylko z koniecznością ustalenia założeń naukowych i opracowania programu studiów, ale także ze zgromadzeniem odpowiedniej kadry pracowników naukowo-dydaktycznych. Pierwszym dyrektorem został dr Krzysztof Kostyrko, który był osobieście zaangażowany w organizację ośrodka, a jego zastępcą doc. dr hab. Walerian Sobisiak. W roku 1978 stanowisko dyrektora objął prof. dr hab. Jerzy Kmita, który funkcję tę piastował przez kolejnych piętnaście lat. Jest on tą postacią, która wywarła na rozwój naukowy i działalność Instytutu wpływ zasadniczy. Za jego też kadencji, w 1985 roku, kulturoznawstwo zostało przeniesione z Wydziału Historycznego na Wydział Nauk Społecznych, gdzie mieści się do dzisiaj. Od roku 1993 na stanowisku dyrektora pozostaje prof. UAM Jacek Sójka.

W ciągu dwudziestu lat przez Instytut Kulturoznawstwa przewinęło się blisko pięćdziesięciu pracowników naukowych. Charakter prowadzonych tu badań i wykładanych przedmiotów wymagał ściągnięcia specjalistów reprezentujących różne dziedziny: filologię polską, etnologię, socjologię, psychologię. Obecnie Instytut zatrudnia dwudziestu pięciu pracowników (w tym 10 samodzielnych, 13 doktorów i 2 magistrów), spośród których trzech są absolwentami poznańskiego kulturoznawstwa.

W efekcie przeprowadzonej na początku obecnej dekady modyfikacji programu, studenci mają znacznie zwiększoną możliwość indywidualnego kształtowania toku swoich studiów. Począwszy bowiem od III roku mogą wybierać przedmioty w ramach dwóch fakultatywnych bloków specjalizacyjnych: „Literatura, sztuka, muzyka” (obejmującego wiedzę o kulturze artystycznej) i „Kultura, społeczeństwo, teoria” (obejmującego przedmioty o pozaartystycznych dziedzinach kultury symbolicznej, o kulturze współczesnej, uczestnictwie w kulturze, teorię kultury). Zachowano cieszące się powodzeniem przedmioty filmowe i teatralne. Dużą atrakcją jest też możliwość wyboru przedmiotów prowadzonych na innych kierunkach. Nad rozwojem indywidualnym poszczególnych studentów czuwa wybierany przez nich tutor.

Zasadnicze zmiany przeszło również kulturoznawstwo zaoczne, na którym studenci po trzech latach studiowania zdobywają tytuł licencjata, po czym mogą podjąć dwuletnie studia magisterskie.

Z myślą o wyposażeniu studentów w niezbędną dziś umiejętność pracy z komputerem, wprowadzono ćwiczenia dotyczące m.in. zastosowania komputera w sztuce.

Obecnie, w dobie transformacji ustrojowej i związanych z nią przemian kulturowych, wydaje się, że właśnie kulturoznawstwo jako nauka podjąć może wylaniające się stąd problemy badawcze. Jego interdyscyplinarność i szeroki zakres przedmiotu badań dają możliwość ujmowania pewnych zjawisk współczesnego świata „w całości”, na tle szerszego kontekstu kulturowego².

DOROTA SKOTARCZAK

¹ Zob. wywiad z dr K. Kostyrko, „Nurt” 1977, nr 3;

² J. Sójka, O potrzebie badań kulturoznawczych, „Humaniora” 1995, nr 2.

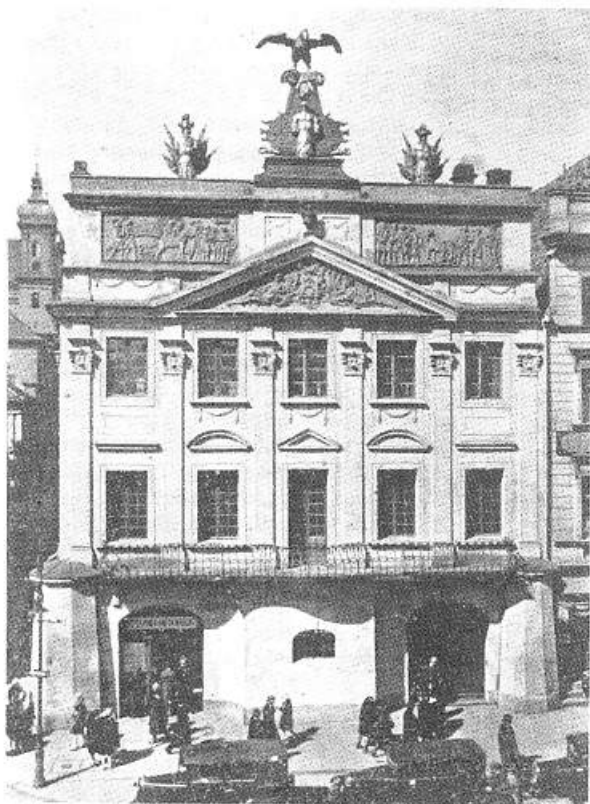
Literaci w uniwersytecie

75-lecie ZLP w Poznaniu

Mało kto dziś pamięta, że pierwszy Rector Magnificus był członkiem założonego w 1921 r. Związku Zawodowego Literatów Polskich w Poznaniu (obok autonomicznych organizacji w stolicy, Krakowie, Lwowie i Wilnie), natomiast bardziej żywa jest pamięć o „wieczorach czwartkowych” organizowanych przez Heliodora Święcickiego w prywatnym jego mieszkaniu, które mieściło się w Pałacu Działyńskich. Na drugim piętrze pałacu zjawiali się goście ze specjalnymi zaproszeniami, a jak z zachowanego tekstu wynika, spotkania odbywały się regularnie co dwa tygodnie z dwumiesięczną przerwą w lipcu i sierpniu. Tak przynajmniej było w roku 1923.

Nie były to pierwsze tego typu spotkania w Poznaniu, wybitny lekarz bowiem - zarazem prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk - organizował je już na przełomie XIX i XX wieku w tym samym miejscu. Prelekcje, gawędy towarzyskie i dyskusje dotyczyły szeroko pojętej kultury narodowej, wypełniając dotkliwą lukę w życiu umysłowym stolicy Wielkopolski. Wiele miejsca zajmowały sprawy przyszłej niepodległości a po jej odzyskaniu konkretyzowały się plany otwarcia i rozbudowy upragnionej Almae Matris. Wśród gości coraz częściej widywano wybitne osobistości z innych części kraju, przybywające z różnych okazji nad Wartę. Czymś nieznanym były wówczas hermetyczne podziały na uczonych i artystów lub społeczników - po prostu zbierali się ci, którzy mieli coś do powiedzenia i służyli tej samej sprawie.

Pałac Działyńskich na Starym Rynku



Zjawisko to występowało w ciągu całego okresu międzywojennego, gdy Uniwersytet Poznański znacząco uczestniczył w życiu umysłowym miasta i regionu, członkami korporacji literackiej byli jego profesorowie oraz coraz liczniejsi absolwenci. Inni zaś, choć dyplom otrzymali gdzie indziej, tutaj uzyskiwali doktoraty. Przykładem może być znakomity eseista Stanisław Wasylewski, absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza, przybyły ze Lwowa w 1927 r., pod koniec okresu międzywojennego prezes ZZLP w Poznaniu.

Tymczasem związki twórcze wspólnie poszukiwały godnej siedziby, którą stał się wreszcie gruntownie odrestaurowany Pałac Działyńskich z reprezentacyjną Salą Czerwoną na pierwszym piętrze. Pozwoliło to podczas uroczystej inauguracji w dniu 18 października 1934 r. stwierdzić ministrowi wyznań religijnych i oświecenia publicznego Wacławowi Jędrzejewiczowi, że „artyści poznańscy posiadają siedzibę, jakiej nie posiada żadne inne zrzeszenie artystów w Polsce”. Poprzednikiem Wasylewskiego był dr Zenon Kosidowski, dziś znany jako autor „Opowieści biblijnych”, „Gdy słońce było bogiem”, wtedy dyrektor miejscowej rozgłośni radiowej i autor znakomitej monografii „Tygodnika Literackiego” ukazującego się w Poznaniu w latach 1838-1845. Dzieło to ukazało się na stulecie czasopisma i jest dotąd niezastąpione, choć trudno dostępne.

Na odbywających się regularnie „czwartkach”, kiedy Sala Czerwona czę-

to nie mogła pomieścić setek uczestników, występowali profesorowie uniwersytetu, wśród których nie brakowało członków ZZLP. Spotykamy nazwiska Michała Sobieskiego, Floriana Znanińskiego, Henryka Ułozyna (jego wystąpienia zazwyczaj wywoływały burzliwe dyskusje), Witolda Klingera, Czesława Znamierowskiego, Konstantego Troczyńskiego, Jana Sztudyngera (popularny satyryk miał doktorat i przez dwa lata pracował na uczelni), Antoniego Peretiatkowicza. Przybywali luminarze nauki z Warszawy, Krakowa, Lwowa i Wilna, wygłaszali prelekcje tacy znani badacze i popularyzatorzy, jak dr Czesław Latawiec związany ze szkolnictwem średnim czy dynamiczny dr Andrzej Wojtkowski, dyrektor Biblioteki Raczyńskich, w przyszłości profesor KUL. Wśród członków ZZLP spotykamy znanego sławistę Mikołaja Rudnickiego.

Wojna zrujnowała Pałac Działyńskich. Za prezesury prof. Wacława Kubackiego (1947-1949) Związek Literatów Polskich, bo taka utrzymała się nazwa, otrzymał własną siedzibę przy ul. Noskowskiego i dotąd ją zajmuje - wspólnie ze Stowarzyszeniem Pisarzy Polskich. Atmosfera pluralizmu sprawiła bowiem, że ludzie pióra skupili się dziś w kilku organizacjach; wielu ludzi nauki należy do Stowarzyszenia Autorów Polskich.

Niemal wszyscy poznańscy literaci z okresu powojennego, to absolwenci Uniwersytetu Poznańskiego; spośród prezesów doktorat i habilitację uzyskał na tej uczelni Aleksander Rogalski. Trzykrotnie funkcję prezesa pełnił dr Egon Naganowski, znawca literatury niemieckiej. Polonistykę ukończyli Tadeusz Kraszewski i Nikos Chadziniolau, który jest m.in. autorem gruntownej historii literatury nowogreckiej. Historię studiował Jerzy Cepik, po KUL-u losy rzuciły do Poznania wygnańca wileńskiego Eugeniusza Paukszte, z dyplomem Uniwersytetu Jagiellońskiego osiedlił się nad Wartą Gerard Górnicki. To tylko niektórzy literaci kierujący Związkiem, funkcję wiceprezesa pełnił Jerzy Ziomek, polonistykę uniwersytecką w korporacji literackiej reprezentowali też inni wybitni badacze.

Wznowiono czwartki literackie, choć w trudnych powojennych warunkach. Jeden z nich, w końcu stycznia 1950 r., odbył się w wypełnionej po

Marcinkowski

Trzeba samemu spróbować, by przekonać się, w jakim trudzie rodzą się dziś społeczne inicjatywy. Mało jest ludzi gotowych bezinteresownie angażować swój czas, a gdy trzeba - sięgać też do kieszeni. Jednak powołany 17 listopada ub. roku przez rektorów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i Akademii Medycznej w Poznaniu, profesorów Jerzego Fedorowskiego i Janusza Gadzinowskiego, Komitet Organizacyjny obchodów 150. rocznicy śmierci Karola Marcinkowskiego zdołał w ciągu sześciu miesięcy sporo zrobić.

Żywa jest działalność wydawnicza. Ukazał się barwny folder poświęcony wybitnemu Wielkopolaninowi, ilustrowany unikalnymi zdjęciami. Gotowy jest plakat z portretem doktora Karola i wyeksponowanym cytatem z jego dzieła.

Każde tegoroczne wydanie redagowanego w Poznaniu przez prof. Jana Hasika najstarszego pisma medycznego w kraju, „Przeglądu Lekarskiego”, przypominać będzie na okładce o ważnej rocznicy. Poznańska Akademia Medyczna, nosząca imię Karola Marcinkowskiego, zorganizuje jedną z trzech przygotowywanych konferencji naukowych, poświęconych działalności wielkiego lekarza i społecznika. Głoszona przez niego idea pracy organicznej nadal zachowuje swoją aktualność. Drugą konferencję, o zasięgu międzynarodowym, planuje Instytut Historii UAM, trzecia natomiast, popularno-naukowa, połączona z konkursem dla młodzieży szkolnej, odbędzie się po wakacjach w I Liceum Ogólnokształcącym w Poznaniu, któremu także patronuje Karol Marcinkowski.

Poszczególne inicjatywy komitetu wspierane są finansowo przez wojewodę poznańskiego i prezydenta miasta Poznania, ale ich pełna realizacja nie byłaby możliwa bez udziału sponsorów.

Dwie poznańskie dziennikarki, Małgorzata Jańczak i Grażyna Wrońska, nie czekając na sugestie kierowanego przez prof. Lecha Trzeciakowskiego komitetu, postanowiły utrwalić wizerunki bohaterów telewizyjnego serialu „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” na oddzielnych wideokasach. Właśnie ukończyły trzecią pozycję z tej serii, film dokumentalny o... Karolu Marcinkowskim. „Polfa” pokryła znaczną część kosztów produkcji i dzięki temu kasetą będzie stosunkowo tania. Chęć zakupu większej liczby kaset, dla celów dydaktycznych, wyraża poznańskie Kuratorium Oświaty i Wychowania. Przewidziana jest także wersja anglojęzyczna.

Muzeum Narodowe w Poznaniu wyraziło już zgodę na udostępnienie posiadanych dokumentów i pamiątek po twórcy „Bazaru”. Dlatego możliwe będzie urządzenie wystawy w Bibliotece Raczyńskich. Uroczysta sesja Miejskiej Rady, koncert w auli UAM „Poznańskich Słowników” Stefana Stuligrosza, to dalsze punkty całorocznego programu. Wpisano do niego również wydanie okolicznościowej karty pocztowej, emisję znaczka, o który upominają się filatelisści (to trwa, niestety, dwa lata) i wybitego medalu.

Trudniejszy i kosztowniejszy projekt, to powrót do myśli postawienia Karolowi Marcinkowskiemu pomnika w mieście urodzenia. Takie próby już podejmowano, ale z połowicznym tylko sukcesem. Skromne popiersie, w niezbyt eksponowanym miejscu, zniszczone zostało w czasie ostatniej wojny. Znacznie okazałszy monument ma teraz stanąć u zbiegu ulicy Solnej i alei Marcinkowskiego. Jest wstępna akceptacja władz miejskich.

Karol Marcinkowski już za życia był sławnym lekarzem. Biednych leczył za darmo, za to od zamożnych ziemian przyjmował ile się dało. I to nie dla siebie. Znana jest filantropijna działalność doktora, której ukoronowaniem było powołanie Towarzystwa Pomocy Naukowej, działającego w latach 1841-1939. Za główny cel działalności towarzystwo stawiało szerzenie oświaty, kultury i nauki na najwyższym poziomie i udzielanie pomocy materialnej niezamożnej młodzieży. Te same ideały przyświecają zaawansowanym już próbom reaktywowania towarzystwa.



Prof. Marceli Kosman jest prezesem Oddziału Związku Literatów Polskich w Poznaniu od 1994 r.

Własnoręczne dopiski Rektora H. Święcickiego na zaproszeniu do Pałacu Działyńskich na „Wieczorki czwartkowe”.

brzezi auli uniwersyteckiej - prelegentem był Juliusz Kleiner, dawny kolega rektora Kazimierza Ajdukiewicza z Uniwersytetu Jana Kazimierza, tematem zaś twórczość Juliusza Słowackiego. Równie liczni byli uczestnicy wręczenia doktoratu honoris causa pochodzącej z Bnina Wisławy Szymborskiej - w tym samym miejscu w maju 1995 r. W westybulu auli żegnała Wielkopolska (marzec 1985) wędrowca znad Warty - Arkadego Fiedlera. Skoro o odchodzeniu mowa, przywołam jeszcze jedno nazwisko: przedwcześnie zmarłego (1987) Feliksa Fornalczyka, który przybył ze Śląska, polonistykę ukończył na UJ, ale doktorat o Władysławie Syrokomli już na UAM. I autora i rozprawę często dziś wspomina się w Wilnie, Mińsku, sam spotykałem ślady jego wędrówek badawczych w Nieświeżu i Nowogródku.

Literaci poznańscy, to nie tylko humaniści i absolwenci uniwersytetu. Niedawno zmarły Włodzimierz Ścisłowski ukończył Akademię Rolniczą, zaś inny popularny satyryk, Lech Kopniński, uzyskał doktorat na Akademii Ekonomicznej. Kiedy jednak pisał utwór poetycki przeznaczony dla młodzieży a poświęcony tajemniczym początkom Polski, konsultował się z naszymi najwybitniejszymi mediewistami.

MARCELI KOSMAN

Prof. Marceli Kosman jest prezesem Oddziału Związku Literatów Polskich w Poznaniu od 1994 r.

Fot. Przedruk z książki „Wieczory czwartkowe w Pałacu Działyńskich” w oprac. K. Piekarczyka i K. Plucińskiego, wyd. ZZLP w Poznaniu 1938

JAN ZAŁUBSKI

Prezydent Poznania, współtwórca Targów, przyjaciel Uniwersytetu

Wśród wybitnych Wielkopolan przełomu XIX i XX wieku Jarogniew Drwęski, pierwszy prezydent Poznania po odzyskaniu niepodległości, zajmuje z pewnością miejsce szczególne. Był zdecydowanym zwolennikiem powołania w mieście uniwersytetu. 7 maja 1919 roku brał udział w uroczystym otwarciu Wszechnicy Piastowskiej. W czasie jego prezydentury nowa, tworzona dopiero uczelnia, w sposób znaczący odczuwała opiekę władz miasta. Prócz spraw nauki i kultury bardzo wiele miejsca w jego pracy zajmowały sprawy gospodarcze miasta i regionu. Za kadencji Drwęskiego w Grodzie Przemysła powołano do życia Targi Krajowe zwane wówczas „Targiem Poznańskim”. Krótki i trudny okres jego działalności był jednak bardzo owocny. Pozytywne rezultaty wielu jego poczynań odczuwa uczelnia i Poznań do dnia dzisiejszego.

Urodził się 6 grudnia 1875 roku w Glinnie (powiat Wągrowiec) w posiadającej bogate tradycje patriotyczne i obywatelskie, ziemiańskiej rodzinie Kazimierza i Klaudii ze Skoroszewskich. Jak wielu innych aktywnych patriotów, naukę rozpoczął w gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Szkołę ukończył w roku 1895. W czasie nauki należał do tajnej organizacji - Towarzystwa Tomasza Zana. Następnie ukończył studia prawno-ekonomiczne na uniwersytecie w Berlinie. W okresie tym podjął systematyczną działalność o charakterze niepodległościowym. W Poznaniu należał do grupy młodej inteligencji politycznie zbliżonej do ruchu ludowego Romana Szymańskiego, określanej mianem Młodej Polski - skupionej wokół redaktora „Przeglądu Poznańskiego” - Władysława Rabskiego. Pismo zamieszczało artykuły publicystyczno-polityczne i upowszechniało światowe dzieła literackie. Na jego łamach rozpoczął swoje pierwsze próby literackie. Pisał też artykuły o tematyce kulturalnej (głównie recenzje teatralne) w tygodniku „Praca”. W czasie studiów był prezesem akademickiego Towarzystwa Naukowego.

W latach 1899-1903 odbył początkującą prawnik praktykę sądowniczą w Poznaniu a po złożeniu egzaminu asesorskiego osiadł w mieście na stałe, prowadząc do 1918 r. kancelarię adwokacką przy ulicy Rycerskiej 2 (obecnie Franciszka Ratajczaka). Stopniowo ulegały ewolucji jego zapatrywania polityczne. Początkowo należał do powstałego 5 czerwca 1910 r. ziemiańsko-konserwatywnego Związku Narodowego. Wszedł w skład pierwszego zarządu tej organizacji, następnie związany był luźno z Narodową Demokracją. Dużo czasu poświęcał pracy społecznej o charakterze niepodległościowym. Był członkiem

wydziału kulturalnego „Straży”, organizacji działającej w latach 1905-1914, a od roku 1913 wydziału kulturalno-oświatowego Rady Narodowej (1913-1921). Był także prezesem Związku Kół Śpiewaczych (1905-1914). Inicjatywy służące obronie polskości podejmował także na polu sportowym: współorganizował Klub Wioślarski „04”, należał do Towarzystwa Bractwa Strzeleckiego.

W krótkim czasie zyskał uznanie na polu zawodowym. Cieszył się opinią dobrego adwokata. Brał udział w wielu procesach karnych, cywilnych i politycznych. Spośród tych ostatnich wymienić warto zwłaszcza obronę nauczycieli oskarżonych o nauczanie w języku polskim, żołnierzy (Polaków) oskarżonych o uchylanie się od służby w armii niemieckiej. Dowiódł swego zaangażowania w trudnym okresie nasilającej się germanizacji.

Rozpoczął też działalność, która z upływem lat zdominowała pozostałe sfery publicznej aktywności. W latach 1904-1905 oraz 1915-1918 był członkiem Rady Miejskiej Poznania, zyskiwał wówczas tak potrzebne doświadczenie w organie nadzorującym administrację miasta, zapoznał się z problemami społeczno-gospodarczymi, uczył się sposobów ich rozwiązywania.

W czasie Wielkiej Wojny należał do ścisłego grona polityków aktywnie pracujących na rzecz odzyskania niepodległości. W lipcu 1918 r. Tajny Międzypartyjny Komitet Obywatelski przekształcił się w Centralny Komitet Obywatelski (dalej: CKO). Na jego czele stanął siedmioosobowy Wydział Wykonawczy, którym kierował ks. Stanisław Adamski. 12 listopada w mieszkaniu Jarogniewa Drwęskiego odbyło się posiedzenie a w rezultacie obrad powołano Komisariat Naczelnej Rady Ludowej,

stał się on wkrótce najwyższą polską władzą na terenie ziem zaboru pruskiego.

Przygotowywano się do przejęcia władzy. Opracowano szczegółowy plan przejęcia niemieckiej administracji. Wyznaczono osoby, które miały zająć poszczególne stanowiska. Wówczas też prawdopodobnie zdecydowano, że nadburmistrzem Poznania zostanie Jarogniew Drwęski. Jeszcze tego samego dnia (12 listopada) przeszedł CKO do zdecydowanej ofensywy. Jego delegacja udała się do Ratusza, gdzie w wyniku pełnych napięcia pertraktacji z przedstawicielami władz niemieckich i przedstawicielami Rad Żołnierskich usunięto z urzędu dotychczasowego nadburmistrza Poznania Geорга Ernsta Wilmsa - na jego miejsce desygnowano Jarogniewa Drwęskiego. Sytuacja ogólna w najwyższym stopniu nie sprzyjała czołowemu miejskiemu urzędnikowi. Aż do wybuchu powstania wielkopolskiego stolica Wielkopolski znajdowała się formalnie nadal w granicach Rzeszy. Nowy nadburmistrz, obejmując swe obowiązki miał ponadto do dyspozycji całkowicie niemiecki aparat administracyjny. Jego działalność skupiła się przede wszystkim na problemach organizacyjnych i aprowizacyjnych miasta, najpilniejszych i wymagających niezwłocznych działań. Już 13 listopada 1918 r. w porozumieniu z Wydziałem Wykonawczym Rady Robotników utworzono Prowincjonalny Urząd Żywnościowy.

Szczególną wagę przywiązywał Drwęski do repolonizacji Poznania. Był to zresztą główny imperatyw jego pokolenia wychowanego w niemieckiej szkole, germanizowanego, studiującego w niemieckich uniwersytetach, z trudem, lecz skutecznie broniącego polskości. Praktyczne możliwości realizacji wieloletnich przygotowań i zabiegów nie powstały nazajutrz po objęciu funkcji. Strona niemiecka była jeszcze zbyt silna. Radykalnym posunięciem nie sprzyjały też prowadzone w grudniu 1918 r. pertraktacje z władzami berlińskimi. Już wówczas przedsięwzięł kroki najniezbędniejsze, mające na celu polskzenie administracji. W początkowej fazie urzędnikom niemieckim dodano polskich doradców.

Zdecydowany przełom nastąpił

po wybuchu powstania. 8 stycznia 1919 r. najważniejsze urzędy przeszły w ręce polskie. Fakt ten znacznie ułatwił pracę nadburmistrzowi. Od 16 stycznia Naczelną Radą Ludowa poczęła wydawać w języku polskim własny „Tygodnik Urzędowy NRL”, który od 20 marca tego roku ukazywał się pod nazwą „Tygodnik Urzędowy”. Wraz z normowaniem się sytuacji politycznej ukazywały się kolejne rozporządzenia repolonizacyjne: 20 marca wydał Drwęski zarządzenie znoszące, wywodzący się z trudnego okresu germanizacji, system dodatków służbowych dla urzędników niemieckich; niezwykle istotne były dwa kolejne: nr 29 i 36 z 10 kwietnia - pierwsze z nich nakazywało usunięcie do końca miesiąca niemieckich nazw stacji kolejowych, ulic oraz gmachów publicznych, a w zamian nakazywało umieszczenie na gmachach i urzędach polskiego orła, drugie zaś zalecało obchodzenie dnia 3 maja jako święta państwowego. W ogłoszeniu obu silnie zaangażowany był prezydent miasta i jego najbliższe otoczenie.

Dbając o doksztalcenie kadry nauczycielskiej patronował prezydent organizowaniu kursów metodycznych oraz zaznajmiających z polską terminologią pedagogiczną. Był także zdecydowanym zwolennikiem inicjatywy utworzenia polskiego uniwersytetu w Poznaniu. Wszelkimi dostępnymi środkami popierał działania Heliodora Święcickiego zmierzające do urzeczywistnienia tej nienowej idei. Poczynania podjęto już w połowie roku 1918. Latem miały miejsce tajne narady dotyczące opracowania koncepcji polskiej wyższej uczelni. W ich wyniku powołano Komisję Organizacyjną Uniwersytetu Polskiego w Poznaniu, zwaną następnie w skrócie Komisją Uniwersytetu. Warunki do urzeczywistnienia planów powstały jesienią 1918 r. i wkrótce - 7 maja 1919 r. odbyła się uroczystość otwarcia Uniwersytetu Poznańskiego. Otrzymał on początkowo nazwę: Wszechnica Piastowska.

Niezwykle pracowity dla Jarogniewa Drwęskiego był okres poprzedzający wybory do Rady Miejskiej (przed 23 marca 1919 r.). Walka wyborcza przebiegała pod znakiem zdecydowanej przewagi endecji prezentującej popularne hasła solidarystyczne. Stara Rada Miejska została rozwiązana 14 stycznia 1919 r. Rozporządzeniem władz rejencyjnych z 11 lutego nadburmistrz Poznania mianowany został komisarzem wyborczym. Wyłoniona 5 marca nowa Rada Miejska większością głosów wybrała Jarogniewa Drwęskiego na stanowisko prezydenta miasta. Sukces był wyrazem uznania dla dotychczasowych działań zarządzającego miejską administracją zasłużonego działacza, dla jego zalet i cech charakteru, które pozwalały dobrze

wypełniać niezwykle trudne zadania.

Najistotniejszą wszakże dziedziną jego pracy były sprawy gospodarcze. Na kolejnych posiedzeniach Rady Miejskiej przedstawiał własną wizję rozwoju grodu nad Wartą w czasie, gdy bieżące sprawy ekonomicznej egzystencji przytłaczały wielością czekających na rozwiązanie problemów. Był zdania, iż warunkiem rozwoju Poznania będzie tylko szeroka współpraca z możliwie największą liczbą ośrodków miejskich w kraju i poza jego granicami. Pragnął uczynić z niego prężny ośrodek handlowy w przekonaniu, iż taka rola miasta przyczyni się do jego zamożności i wzrostu znaczenia. Nawiązał do średniowiecznych tradycji handlowych Poznania. Niezwykle śmiałym i pioniers-



kim krokiem w tym kierunku było utworzenie Targów Krajowych. Stały się początkiem idei targów międzynarodowych. Powstanie tej instytucji wniosło wielki wkład w dzieło utrwalania polskości w mieście. Pomogło w nawiązywaniu coraz ściślejszych kontaktów gospodarczych i kulturalnych z innymi regionami kraju. Targi inspirowały nowy, ogólnopolski rynek tworzony z trzech różnych organizmów ekonomicznych - byłych ziem pod panowaniem zaborców. Stanowiły także wymowny dowód stabilizowania się gospodarki i usuwania pozostałości ekonomii wojennej.

Chociaż do zorganizowania imprezy aspirowały również inne polskie miasta, Gród Przemysława ubiegł konkurentów zdecydowaniem oraz prężnością działania. W celu realizacji przedsięwzięcia powołano tak zwany „Komitet Wystawy”. Na jego czele stanął prezydent Drwęski. Pierwszym dokumentem świadczącym o działalności tego organu był protokół z posiedzenia w dniu 4 października 1920 r. Na posiedzeniu Drwęski zaproponował nazwę „Kontrakty Poznańskie” dla

tworzącej się imprezy - z podtytułem - „Wystawa wzorów przemysłu”. Po dłuższej dyskusji uchwalono ostatecznie inną - „Targ Poznański”.

W kilka lat później - od 2 czerwca 1924 r. - rozszerzono działalność. Wówczas po raz pierwszy odbyły się targi międzynarodowe. Ich ustrój i forma prawna powstała na mocy uchwały korporacji miejskich z 24 października 1921 r. a więc w 40 dni po śmierci największego ich propagatora - poznańskiego prezydenta. Korzyści z dorocznej imprezy stały się udziałem nie tylko Poznania; zyskiwał cały kraj. Prócz wymiernych efektów gospodarczych, były to spektakularne sukcesy propagandowe przyczyniające się do pozyskiwania kapitału zagranicznego. Poznań kojarzył się odtąd z Polską, reprezentując jej gospodarczo-handlowe interesy.

Prezydent Drwęski był jednym z inicjatorów i współtwórcą Związku Miast Polskich. Został pierwszym prezesem tej ogólnopolskiej organizacji oraz zredagował pierwszy projekt ordynacji miejskiej, który odegrał ważną rolę w dziele unifikacji norm prawa miejskiego w Polsce.

Dokonując oceny wybranych kierunków pracy Jarogniewa Drwęskiego pamiętać należy, iż wypadło mu działać w okresie trudnej rekonstrukcji polskiego organizmu państwowego. Nagła i przedwczesna śmierć nie pozwoliła doprowadzić do końca wielu rozpoczętych zamierzeń oraz urzeczywistnić śmiałych projektów, nie pozwoliła na pełne rozwinięcie nieprzeciętnych umiejętności w administrowaniu Poznaniem. Okazał się działaczem godnym swoich czasów, nie tylko na szczeblu regionalnym, lecz także na arenie całego kraju. Szczególne są jego zasługi w dziedzinie integracji podzielonych zaborami ziem polskich, zwłaszcza w unifikacji i kodyfikacji prawa miejskiego.

Gdy zmarł w Poznaniu 14 września 1921 roku, żegnano nie tylko pierwszego polskiego prezydenta miasta, lecz w równym stopniu jednego ze współtwórców odrodzonego państwa. Pochowany został na nowym cmentarzu na Wzgórzu św. Wojciecha. Obecnie grób jego znajduje się na Cmentarzu Zasłużonych na Wzgórzu św. Wojciecha. Pamięć prezydenta uczczono odsłonięciem 14 kwietnia 1929 r. na terenie targowym (wieża Górnośląska) tablicy pamiątkowej ku czci „twórcy Targów Poznańskich”. Ponownie odsłonięto ją, uratowaną od zniszczeń w czasie okupacji, w gmachu Zarządu Międzynarodowych Targów Poznańskich 21 maja 1971 r. Jego imię nosił też nieistniejący już plac przy obecnej ulicy Towarowej.

GRZEGORZ LUKOMSKI

Fot. Archiwum

Odkurzanie Hegla

O konferencji „Hegel a współczesność” z prof. Romanem Kozłowskim rozmawia dr Barbara Bittner

Przez dwa dni: 10 i 11 maja w pięknej sali PTPN filozofowie z UAM i innych znaczących polskich (i nie tylko) ośrodków naukowych starali się ustalić, czy właściwym dla spuścizny wielkiego Hegla miejscem jest filozoficzne archiwum, czy też kontrowersyjna koncepcja nie straciła na znaczeniu i Hegel obroni się sam?

Uczestnicy konferencji zorganizowanej przez Instytut Filozofii UAM podjęli kolejną próbę odpowiedzi na pytanie o aktualność heglowskiej filozofii. Refleksja nad znaczeniem filozofii greckiej i wschodniej, wątkami słowiańskimi, kantowskimi i fichteańskimi u Hegla skierowała dyskusję w stronę rozważań nad istotą samej filozofii. Spoglądano na Hegla oczyma Heideggera i Kierkegaarda, próbowano ustalić, co z heglowskiego pojęcia światotwórczego ducha pozostanie po zastosowaniu dedukcji transcendentnej.

Wiele kontrowersji wywołała wypowiedź prof. K. Bala, który podjął próbę wykazania analogii między heglowską koncepcją dzielenia się społeczeństwa a funkcjonującą współcześnie w kulturze politycznej koncepcją: centrum - peryferie.

Kapitałny u Hegla problem relacji między moralnością a etycznością skupił uwagę wielu uczestników sesji. Podkreślano aktualność i ponadczasowość napięcia między moralnością a polityką. Aktualność propozycji Hegla najwyraźniej uwiarydlała próba ukazania go jako teoretyka „społeczeństwa obywatelskiego”, zróżnicowania społecznego i biurokracji, którą podjął prof. St. Kozyr-Kowalski. W świetle jego ustaleń trudno odmówić aktualności heglowskiej refleksji nad urzędniczą arystokracją, która lekceważąc obywateli wypowiada się z pozycji eksperta o sprawach, w których lud orientuje się równie dobrze. Podkreślano aktualność heglowskiej refleksji o nowoczesnym państwie, w którym nie ma praw bez obowiązków, ale i obowiązków bez praw. Dyskutanci zastanawiali się, na ile reprezentowanie interesów ludu przez polityków oznaczać może ich zaprzepaszczenie?

Dla rozładowania emocji, jakie wywołała dyskusja, referent na pytanie jednej z uczestniczek sesji o heglowskie rozumienie stratyfikacji społecznej ze względu na różnice płci, odpowiedział słowami Hegla, że tam, gdzie kobieta staje na czele państwa, tam państwo jest zagrożone.

Interesującą, znakomicie przygotowaną konferencję zorganizował Zakład Historii Filozofii IF UAM przy współudziale PTPN. Kierował nią prof. Roman Kozłowski, do którego zwróciłam się z pytaniem o powod tego „odkurzania” Hegla.



- Przede wszystkim był Hegel jednym z ważniejszych nowożytnych filozofów, myślicielem kontrowersyjnym, którego jedni interpretatorzy totalnie krytykowali, zaś inni - zdarzało się - przesadnie gloryfikowali. Z racji swego myślowego nowatorstwa inspirował wielu myślicieli i wiele kierunków. Oddziaływał silnie nie tylko na krąg filozofów niemieckich, ale i na „trzeźwych” Anglików, Francuzów i Włochów. W XIX-wiecznej Polsce filozofowie narodowi nawiązywali przede wszystkim do heglowskiej historii filozofii. Uzależnienie od Hegla wyrażało się często przez opozycję wobec jego koncepcji (np. S. Kierkegaard). Z powodu kontrowersyjności i niejednoznaczności pojęciowej jego filozofii, nie przestaje być atrakcyjny dla kolejnych interpretatorów. Stąd potrzeba pogłębienia studiów nad znajomością jego dokonań; stąd stawianie tej filozofii pytań z punktu widzenia dzisiejszych oczekiwań i potrzeb wydaje się być koniecznością.

- Jakie to potrzeby?

- Rzeczywistość w sposób żywiłowy nas zaskakuje, stawiając różne pułapki. Często w miejsca tam zajęte przez filozofów wkraczają politycy. Filozofia Hegla jest ciekawym materiałem dla dalszych studiów. Wprawdzie wiele jego tez już się zdezaktualizowało, jednakże umiał on stawiać ważne pytania, wytyczając tym samym nowe dziedziny badań. Gdy nie zadowolają nas odpowiedzi, wracamy do pytań. Pytając: dlaczego Hegel?, możemy równie dobrze pytać: dlaczego filozofia?

- Ale nie odpowiemy jak Diderot?...

- W standardach naukowości XX wieku filozofia nie jest uznawana za naukę, ale według tych standardów nie jest też religią. Jeśli tak dwubiegowo potraktować kulturę, to znajdziemy obszerne miejsce na ziemię jeszcze niczyją, to jest filozofię. Ta ziemia niczyja, to z jednej strony kontynuacja dorobku przeszłości, ale z drugiej strony, to obszary nie zajęte, które należy uprawiać, by nie oddać pola świadomości irracjonalnej. Filozofia, to intelektualne drożdże dla podejmowania badań narzuconych przez współczesność. Alternatywą jest porażenie się w irracjonalizmie. Ilekroć nauka nie daje satysfakcjonujących odpowiedzi, pojawiają się szanse dla irracjonalizmu.

- Panie profesorze, wiem że zainteresowanie Heglem nie jest okazjonalne. Jako członek Międzynarodowego Towarzystwa Heglowskiego bierze pan udział w jego pracach i kongresach.

- Rzeczywiście, co 2 lata odbywają się światowe kongresy poświęcone temu filozofowi. We wrześniu odbędzie się kolejny, w Hiszpanii a referaty sesyjne koncentrować się będą wokół heglowskiej koncepcji historii filozofii. W kongresie udział wezmą przedstawiciele ośrodków filozoficznych z całego świata. Ja przygotowuję referat o Heglu jako krytyku dualizmu filozoficznego.

- Poznańska konferencja jest więc jakby treningiem w procesie „odkurzania” Hegla. Czy jej zamysł spełnił oczekiwania pańskie i uczestników?

- W dużej mierze. Stało się tak dlatego, że w konferencji wzięli udział czczeni polscy badacze dziedzictwa heglowskiego, wnosząc nowe elementy w dotychczasową wiedzę. Oprócz interesujących referatów, znaczącym składnikiem konferencji była owocna i bardzo rzeczowa dyskusja. Pozwoliło to w dużej mierze uniknąć „błędnych tropów” w rekonstrukcji, analizie i interpretacji skomplikowanych wieloznacznych i kontrowersyjnych twierdzeń autora „Fenomenologii ducha”.

Sądzę, że była to dobra szkoła dbałości o pogłębienie kultury filozoficznej, zwłaszcza dla młodych heglologów. Wykazano, że myśli i dzieła Hegla, jednego z najwybitniejszych twórców filozofii nowożytnej, stanowią nie tylko ozdobę bibliotek, lecz materiał interesujący i inspirujący poznawczo także dzisiaj, z punktu widzenia aktualnych potrzeb społecznych i ogólnokulturowych.

Jak dalece atrakcyjne są obecnie studia w Niemczech?

Przedruk

Pytanie: W Niemczech studiuje 1,9 miliona studentów na 970 tys. miejsc - czy chętnych na studia jest za dużo?

Erichsen: W Niemczech od początku lat 70. prowadziliśmy politykę zmierzającą do stworzenia równych szans dla wszystkich, kształcenia jak największej liczby osób. Tę możliwość młode pokolenie słusznie potraktowało poważnie. Uczelnie wyobrażały sobie, że chęć kształcenia się oraz zaspokojenie popytu w tej dziedzinie pójdą w parze z jednoczesną rozbudową szkół wyższych. Tak się jednak niestety nie stało. Toteż dzisiaj stoimy w obliczu faktu, że liczba rozpoczynających studia wzrosła w ostatnich dwudziestu latach o 70 procent, natomiast wyposażenie szkół wyższych pozostało w gruncie rzeczy na poziomie z 1977 roku.

Pytanie: Czy wiąże się z tym także fakt, że Niemcy w porównaniach międzynarodowych są jednym z krajów, gdzie studiuje się najdłużej?

Erichsen: Niemcy rozpoczynają studia o wiele później niż inni i dlatego także później je kończą. Osoba podejmująca studia w Niemczech ma obecnie przeciętnie 22 lata. Wielu kończy najpierw naukę zawodu, a potem studiuje. Poza tym u nas stosunkowo późno zdaje się maturę, a młodzi mężczyźni bezpośrednio po niej muszą dopełnić obowiązków i odbyć służbę wojskową lub cywilną. Ale zgadza się, że studiuje się również za długo. Obecnie na uniwersytetach przeciętna długość studiów wynosi prawie siedem lat, a w wyższych szkołach zawodowych prawie pięć. Myślę, że trzeba zrobić wszystko, aby doprowadzić do wcześniejszego rozpoczęcia studiów oraz skrócenia faktycznego okresu ich trwania o około rok, jeżeli nie więcej.

Pytanie: Czas trwania studiów różni się bardzo w zależności od uniwersytetu. Na zrobienie dyplomu z matematyki na politechnice w Clausthal potrzeba przeciętnie 11,5 semestra, a na berlińskim uniwersytecie - 17,8.

Erichsen: Rzeczywiście tak jest. Dlatego Konferencja Rektorów Szkół Wyższych ustanowiła na podstawie uchwalonego w 1992 roku „Planu rozwoju szkół wyższych w Niemczech” komisje, które opracowały propozycje skrócenia faktycznego czasu trwania studiów na wszystkich wydziałach w Niemczech.(...) Konferencja Rektorów Szkół Wyższych liczy poza tym i na to, że poprzez wzmocnienie konkurencji w szkołach wyższych i między nimi można zwiększyć i zwiększyć się wydolność systemu.

Pytanie: Jak to jest możliwe?

Erichsen: Zakładamy, że szkoły wyższe współzawodnicząc ze sobą określają swój profil, że środki na badania naukowe i dydaktykę będą częściowo rozdzielane przez państwo także według osiągnięć, między uczelnie oraz wewnątrz nich. Innym punktem

Prof. dr Hans-Uwe Erichsen, przewodniczący Konferencji Rektorów Szkół Wyższych, rozmawia o jakości studiów, okresie ich trwania i reformach.

jest ocena dydaktyki. Na wielu uniwersytetach przeprowadza się obecnie w tej sprawie ankiety wśród studiujących. (...)

Pytanie: Jak dalece atrakcyjne są właściwie jeszcze studia w Niemczech dla studentów i studentek z zagranicy?

Erichsen: Zauważamy z troską, że studia w Niemczech, przynajmniej dla tych najlepszych, nie są tak atrakcyjne, jak to było poprzednio. Udział cudzoziemców wśród studiujących wynosi 7,4 procent, co stanowi 135 tysięcy osób. Dane te są jednak zafałszowane przez fakt, że około 40 procent to tak zwani krajowcy pod względem wykształcenia - młodzi ludzie, którzy przyjechali do Niemiec wraz ze swoimi rodzicami, tutaj wychowali się i chodzili do szkoły. Ale nawet jeżeli wziąć pod uwagę te 7,4 procent, to jest to liczba bardzo odległa od tego, czego byśmy sobie życzyli. Problem polega na tym, że szczególnie ci najlepsi z krajów azjatyckich i europejskich, jeżeli tylko mają możliwość wyboru, to jadą do USA, Wielkiej Brytanii czy Francji. Są to dla mnie sygnały, że u nas coś nie jest w porządku.

Pytanie: A co nie jest w porządku?

Erichsen: Przyczyną tego nie jest jakość. Istnieją jednak okoliczności towarzyszące, które nie zachęcają do szukania drogi do Niemiec. Do tego należy niemieckie ustawodawstwo dotyczące obcokrajowców oraz związana z nim burokracja, po części bardzo mało elastyczna.(...)

Pytanie: Czy jest to odpowiedni moment, by starać się o studentów zagranicznych? Czy nie powinno się najpierw usprawnić organizację?

Erichsen: Uważam, że powinno się robić jedno, nie zaniebując drugiego. Zagraniczni studenci są także swego rodzaju wyzwaniem dla studentów niemieckich. Stykanie się różnych kultur bardzo wzbogaca. Powinno się to popierać. Powinniśmy dbać o rozwój kultury i nauki szczególnie dlatego, że w innym wypadku stracimy ekonomiczny oddźwięk u przyszłych elit za granicą.

Pytanie: Aby studiować w Niemczech trzeba jednak znać niemiecki...

Erichsen: Jest to kolejny punkt. Język niemiecki był kiedyś na całym świecie językiem nauki, dzisiaj jest nim angielski. Dlatego niemieckie uczelnie będą musiały zastanowić się także nad tym, czy nie wprowadzić większej niż dotychczas ilości wykładów angielskojęzycznych, i czy nie zezwolić na pisanie prac egzaminacyj-

nych w języku angielskim. Złagodziłoby to problem językowy. Powinniśmy także jednak być zainteresowani tym, by cudzoziemcy uczyli się niemieckiego, ponieważ język jest kluczem do kultury. W tej kwestii musimy pomyśleć o elastycznych rozwiązaniach, a nie, jak obecnie, upierać się przy prawie perfekcyjnej znajomości języka potocznego w chwili podejmowania studiów. Możliwe byłoby wprowadzenie toku studiów, które rozpoczynałyby się w początkowych semestrach w języku angielskim, a dopiero potem przechodziły na język niemiecki.(...)

Pytanie: Za studia w Niemczech od końca lat 60. nie pobiera się żadnych opłat. To wielki przywilej. Czy model ten będzie można utrzymać także w przyszłości?

Erichsen: Fakt, że w dużej mierze stwarzamy równe szanse w zakresie kształcenia, określiłbym nie jako przywilej, ale raczej jako zdobycz społeczną. Również od studentów zagranicznych nie pobiera się oczywiście opłat za studia. W istniejącej trudnej sytuacji finansowej jesteśmy jednak zmuszeni podjąć jakąś decyzję.(...) Rodzice prawie połowy studiujących nie mieliby zapewne żadnych problemów z zaplaceniem 2 tysięcy marek rocznie za studia swoich dzieci. Nie rozwiązałyby to problemów szkół wyższych, ale zmniejszyły ich kłopoty. Ponieważ chcemy, tak czy owak, utrzymywać jakość, będziemy musieli dalej dyskutować na temat wprowadzenia opłat za studia oraz podjąć niebawem decyzję w tej sprawie.

Pytanie: Jakie przedmioty na uczelniach są obecnie modne?

Erichsen: W całej Europie istnieje tendencja do odchodzenia od nauk przyrodniczych i inżynierskich w kierunku nauk społecznych i humanistycznych, co napełnia nas troską. W Niemczech na wydziałach przyrodniczych i inżynierskich nastąpił spadek do jednej trzeciej w porównaniu z rokiem 1990. Mówi się, że jest to reakcja na przebieg koniunktury. Na chemię i budowę maszyn popyt obecnie wzrasta. Prognozy mówią, że za pięć lat będzie za mało inżynierów - wykształconych w każdym razie na uczelniach niemieckich. Tutaj tracimy po prostu potencjał, który jest nam potrzebny, jeżeli chcemy jako ośrodek gospodarczy oprzeć się konkurencji światowej i zatrzymać badania naukowe i produkcję w kraju.

Wywiad przeprowadziła
JANET SCHAYAN

Obszerne fragmenty wywiadu z „Deutschland” nr 2, kwiecień 1996. Copyright „Zeitschrift Deutschland”

O wiosennych wyborach do Samorządu Studenckiego w UAM



Rozmowa ze Sławomirem Łakomy, przewodniczącym Samorządu Studenckiego na Wydziale Prawa i Administracji UAM

- Na Wydziale Prawa i Administracji było najwięcej osób uprawnionych do głosowania i jednocześnie zanotowano najniższą frekwencję

wyborczą. Jak mógłbyś to wytłumaczyć?

- Wymieniłbym trzy możliwe powody: fakt, że w tym samym czasie odbywały się egzaminy przedterminowe, fakt, że Uczelniana Komisja Wyborcza przesunęła termin wyborów i fakt, że większość środowiska wykazuje brak zainteresowania samorządem studenckim. Obecnie aktywność w tej dziedzinie przejawia III rok prawa, częściowo również lata I i II. Natomiast pozostali prawnicy, studium europeistyki i studium marketingu, osłabili działalność.

- Dlaczego?

- Być może dlatego, że studenci prawa są raczej nastawieni na osiąganie korzyści materialnych... Praca społeczna takich korzyści nie przynosi. Tymczasem przy dużym popycie na prawników, już na studiach całkiem nieźle można się utrzymywać pracując w kancelariach, czy dużych instytucjach. Dlatego czynnych działaczy - jakbyśmy to wyrazili sloganem z lat poprzednich - jest w samorządzie wydziałowym zaledwie 20, do tego można dodać grupę, która pomaga nam okresowo. Jak wciąż gnać pozostałych? Staramy się, na razie bez odzewu.

- Co zrobiliście, aby zachęcić kolegów do udziału w wyborach? Może brakowało odpowiedniej akcji informacyjnej?

- O wyborach informowały liczne plakaty na wydziale. Ponadto każdy z kandydatów upowszechnił swój program. Uważam, że takie przygotowanie jest optymalne: to na kandydatach, nie na organach samorządu ciąży obowiązek prowadzenia kampanii. Samorząd nie może się angażować, żeby nie uchybić zasadzie bezstronności.

- W składzie waszego samorządu jest tylko jedna dziewczyna. Dlaczego?

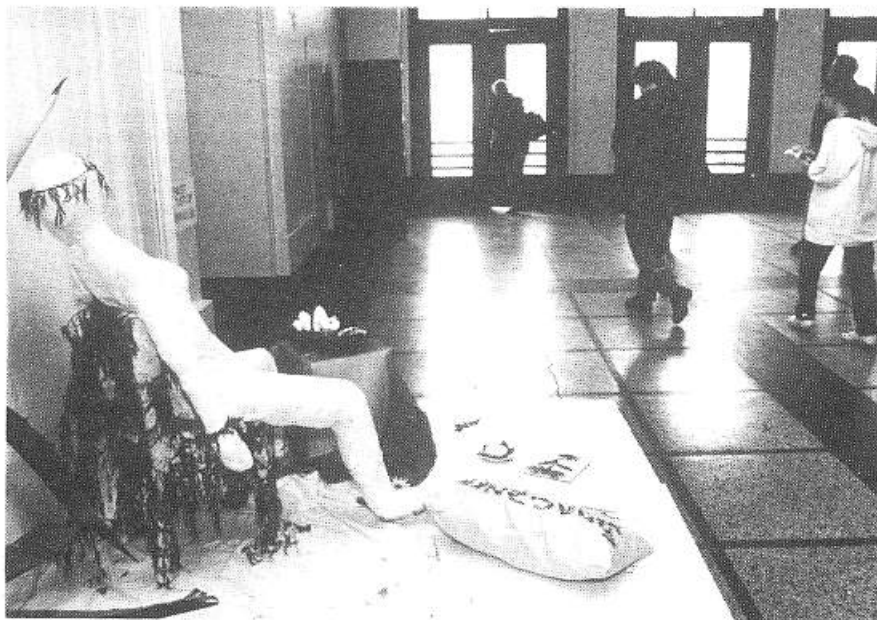
- Właściwie nie ma jakiegoś specjalnego wytłumaczenia. Może dlatego, że kobiety nie czują takiej potrzeby wykazania się, jak mężczyźni. Wynika to chyba z ich charakteru. Jednakże, jeśli chodzi o osoby, które z urzędu wchodzi do samorządu, jak starostowie poszczególnych lat, to tutaj mamy już więcej kobiet.

- A może to jest tak, że panowie - przyszli prawnicy ograniczają trochę swoje koleżanki...

- Na pewno nie. Dużo ich kończy wydział prawa i obecnie w sądach rodzinnych mamy prawie same kobiety. Coraz więcej pań pracuje też w prokuraturze. To najlepiej pokazuje, że kobiety w zawodach prawniczych się realizują.

- W drugiej połowie maja Rada Główna Szkolnictwa Wyższego i Parlament Studencki uchwały możli-

Désintéressement



W pierwszej połowie kwietnia, jak co roku, na większości wydziałów UAM, odbyły się wybory do Samorządu Studentów. Protokół Uczelnianej Komisji Wyborczej z dnia 21.04.96 r. zawiera dane o wyborach do Samorządów na wydziałach: Prawa i Ad-

ministracji, Chemii, Fizyki, Geografii, Matematyki i Informatyki, Biologii, Historii oraz Studiów Edukacyjnych. Najwięcej osób uprawnionych do głosowania było na Wydziale Prawa i Administracji: 1875, ale też - co nieco zaskakujące - spotykamy się tutaj

z najniższą frekwencją wyborczą, tylko 9%. Pozostając przy frekwencji należy stwierdzić, iż była ona największa na wydziałach przyrodniczych: Biologii (26%), Chemii (23,8%), Geografii (20%). Biorąc pod uwagę płeć, daje się zauważyć, że najwięcej kobiet znalazło się w składzie Samorządu Wydziałowego na WSE (5), co zdaje się zupełnie logiczne, a najmniej, bo tylko jedna, na Wydziale Prawa i Administracji.

Sądze, że wszystkie podane wielkości prowadzą do ogólniejszego, dość pesymistycznego wniosku, związane z bardzo niską frekwencją wyborczą.

Niskie zainteresowanie dziwi przede wszystkim dlatego, iż możliwość działania Samorządów Wydziałowych jest stosunkowo duża. Szeroki zakres działania powinien przyciągać potencjalnych wyborców. Być może brakowało odpowiednich akcji informacyjnych ze strony Zarządu Samorządu Studentów i poszczególnych Samorządów Wydziałowych. Miejmy nadzieję, że nowy Zarząd i wybrany 20 maja br. nowy przewodniczący tegoż Zarządu - Marcin Witos (student III roku prawa) - w roku akademickim 1996/97 przyczynią się do sprawniejszej pracy samorządów reprezentujących wszystkich studentów UAM.

ALEKSANDRA PRZYBYLSKA

Na zdjęciu wykorzystano ekspozycję prac fakultetu plastycznego II r. Kol. Eduk. w WNS.

Fot. St. Ossowski

wość wprowadzenia od przyszłego roku akademickiego pożyczek dla studentów, które posiadaczom najlepszych indeksów byłyby umarzane. Co sądzisz o takiej pomocy dla studenta?

- Jako wiceprzewodniczący wydziałowej komisji ekonomicznej bardzo taką formę popieram. Uważam, że studenci, którym przyznano stałe stypendia, są zbyt pewni swojego bytu. Chociaż skądinąd nie biorą tych pieniędzy dużo, bo stypendia nie są wysokie.

- Jednak na większości wydziałów kolejki po stypendia socjalne są długie.

- System kredytowy, w jakiegokolwiek formie, zmusi studenta do perspektywicznego spojrzenia na rzeczywistość. Zacznie planować wydatki, pomyśli o inwestycjach związanych ze startem w dorosłe życie. Natomiast pobieranie co miesiąc niskiego stypendium - moim zdaniem - sprzyja bierności.

- Czy wielu studentów zwraca się o pomoc do Samorządu Wydziałowego?

- Muszę powiedzieć, że niewiele. W semestrze zdarza się około trzech poważniejszych przypadków.

- Najczęściej jesteście w stanie pomóc...

- Przedstawiciele samorządu mają możliwość przysłuchiwania się zaliczeniom i egzaminom komisyjnym. Właściwie jednak do tej pory to nie było potrzebne, gdyż potrafiliśmy pomóc zawczasu.

Druga sprawa, w której samorząd może się wykazać, to pomoc materialna. Jest to codzienna, najgorsza „harówka”. Mamy na wydziale stanowisko specjalnego pełnomocnika. Liczba podań jest bardzo duża, można ją liczyć w setki. Ostatnio udało nam się uporać z przydziałem akademików.

Trzecia sprawa, to udział kilku kolegów w komisjach dyscyplinarnych. Jest to bardzo ważna praca, moim zdaniem ciągle brakuje tam studentów prawa. Komisje te mają bowiem pewne problemy z przestrzeganiem prawa procesowego.

Jeśli chodzi o sam wydział, to istnieje gazetka wydziałowa „Parabellum”, której redakcja jest niezależna (stworzył ją nasz kolega Bartek Wojciechowski). Staramy się zapewnić „Parabellum” zaplecze materialne: pieniądze, papier i inne. Była ona wcześniejszą inicjatywą od teraz wydawanej gazetki Zarządu Samorządu Studentów „Nihil Novi” i na pewno nie gorszą.

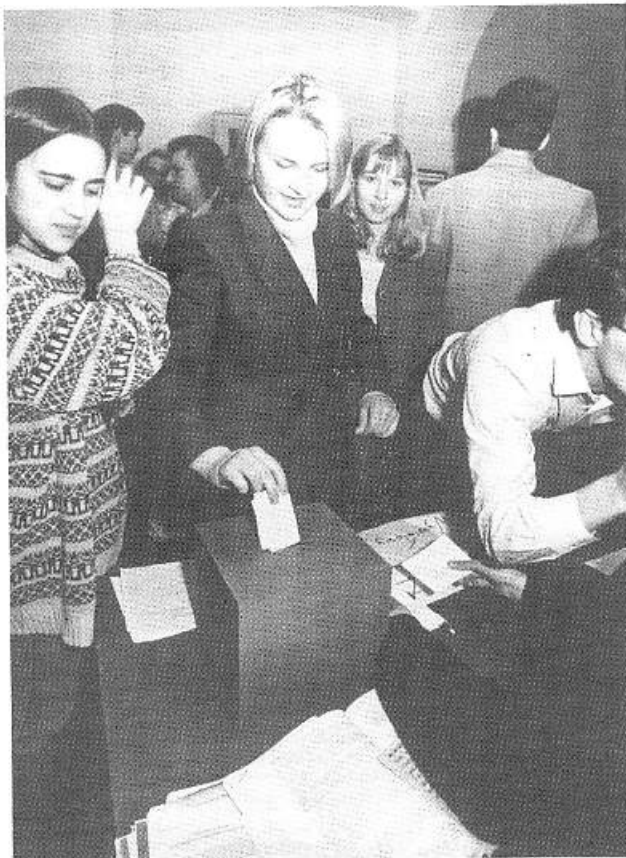
- Jakie są wasze relacje z Zarządem Studentów w uczelni?

- Zarząd proponuje rozdział pieniędzy na działalność kulturalno-oświatową studentów, które znajdują się w dyspozycji prorektora do spraw studenckich. Niestety, trudno coś z Zarządu wydostać.

- W Zarządzie także mówią, że są biedni. Jak sobie radzicie?

- Mamy jeszcze dwa inne źródła finansowania: wydział i środowiska prawnicze. Pani dziekan Borkowska-Bagińska zawsze chętnie wspierała inicjatywy studenckie, podobnie nastawienie ma dziekan elekt Andrzej Zieliński. Z tego źródła otrzymujemy najwięcej. Na zewnątrz podejmujemy starania w sytuacjach nadzwyczajnych. Pomoc świadczą nam na przykład Okręgowa Rada Adwokacka, Poznańska Izba Notarialna, Izba Radców Prawnych, wydawnictwa prawnicze, firmy ubezpieczeniowe... Na przyjęcie darowizn musimy uzyskać zgodę rektora. Jest to pewna komplikacja, wydłuża nasze starania. Oprócz takich przepisów, utrud-

Test z zaradności



nia nam trochę życie rozbudowana administracja w uczelni. Na przykład, gdy chcemy załatwić farbę na wymalowanie ścian naszej siedziby, to najpierw zwracamy się o zgodę do pani dziekan, potem do kierownika administracyjnego budynku, do kierownika działu zaopatrzenia, następnie trzeba wypisać fakturę w dziale zaopatrzenia, kierownik działu transportu musi wyrazić zgodę na przewiezienie farby z ul. Szamarzewskiego i jeszcze potrzebny jest podpis magazyniera... Ja bym tę drogę skrócił.

- Może na razie ograniczymy się do tego, co warto zmienić w działalności samorządu studenckiego.

- Zarząd, to takie miejsce, gdzie wszyscy powinni się spotykać i wymieniać poglądy. Powinien nadzorować samorządy wydziałowe i dostarczać im

bazy materialno-technicznej (zapewnić sprzęt, pieniądze, łączność). Natomiast nie jestem zwolennikiem wielkiej władzy Zarządu. Myślę, że należałoby zmniejszyć jego kompetencje na rzecz samorządów wydziałowych. W Polsce dość powszechnym zjawiskiem jest teraz dążenie do decentralizacji. Coraz większą rolę odgrywa zasada pomocniczości. Są projekty stworzenia nowego regulaminu Samorządu Studenckiego UAM.

- Wspomniałeś o imprezach nadzwyczajnych, które organizuje wasz Samorząd...

- W każdym semestrze staramy się wymyślić jedną taką imprezę. W zeszłym roku był to Zjazd Samorządów

Studentów Prawa z całej Polski, o którym pisało też „Życie Uniwersyteckie”. Natomiast w tym roku chcemy zająć się czymś innym. Chcielibyśmy zrobić przegląd twórczości artystycznej studentów naszego wydziału. Impreza ta miałaby pokazać, że studenta prawa nie ograniczają paragrafy, nie jest zimnym racjonalistą, ale potrafi również robić coś dla kultury duchowej. Pomyśłodawcą imprezy jest Piotr Ostafi.

Drugą taką ekstreordynaryjną rzeczą jest pomysł wydania (prawdopodobnie w nowym roku akademickim) zbioru przepisów regulujących status studenta i Samorządu Studenckiego w naszym uniwersytecie. Do tej pory wszystkie te akty prawne rozproszone były w różnych książeczkach i studentom - szczególnie z wydziałów pozaprawniczych - trudno jest zorientować się w treści przysługujących im praw. Chcemy ująć tam orzecznictwo NSA i SN, które dotyczy: skreślenia z listy studentów, przyznawania stypendiów, delegalizacji organizacji studenckich.

Nie wspominałem jeszcze, że często współpracujemy z „Elsą”, Stowarzyszeniem Studentów Prawa, które żyje ze sponsoringu i ma dość duże fundusze.

- Czego można życzyć waszemu Samorządowi Wydziałowemu?

- Przede wszystkim tego, żeby miał co najmniej takie możliwości współpracy z organami uniwersyteckimi, jak do tej pory. Tego, aby nadal pracowało w nim co najmniej tyle osób, ile obecnie. Aby miał lepiej wyposażoną siedzibę, żeby wzrastały jego kompetencje i oby miał się lepiej finansowo. A także zrozumienia ze strony studentów i organów uczelni. Mamy już pewne poczucie wspólnoty. Życzyłbym naszemu Samorządowi jeszcze większego poczucia wspólnoty, gdyż dzięki temu udało by się rozwiązywać więcej spraw.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
ALEKSANDRA PRZYBYLSKA

Fot. St. Ossowski

Dokończenie ze str. 2

Bp Jan Chrapek, sufragan toruński, wiceprzewodniczący Komisji Episkopatu ds. Środków Społecznego Komunikowania, w dniu 27 kwietnia br. przyjął zaproszenie redakcji „Życia Uniwersyteckiego” do złożenia wizyty w uniwersytecie. Rozmowę, z udziałem prorektora UAM, prof. Sylwestera Dworackiego, poświęcono m.in. kontaktom świata akademickiego z Kościołem, problemom kształcenia dziennikarzy i przeglądom mediów, zwłaszcza katolickich.

Insignia Orderu Orła Białego, przyznane pośmiertnie hr. Adolfowi Bnińskiemu, b. wojewodzie poznańskiemu, przez prezydenta RP w dniu 29 listopada ubr. zostaną przekazane przez spadkobierców Uniwersytetowi im. Adama Mickiewicza. Uroczystość odbędzie się 17 czerwca br. w małej auli UAM.

Zebrania wyborcze przedstawicieli pracowników bibliotek zakładowych do Rady Bibliotecznej UAM oraz wszystkich nauczycieli akademickich zatrudnionych na pełnym etacie w sprawie wyboru elektorów, którzy na ogólnopolskim zebraniu wyborczym wezmą udział w powołaniu członków Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, zakończyły w dniu 10 czerwca br. cykl spotkań wyborczych w UAM.

II Ogólnopolska Konferencja Amerykanistyczna w Poznaniu (24-25 maja br.) poświęcona została Ameryce indiańskiej. Konferencję współorganizował Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM. Wystąpili najlepsi specjaliści z całej Polski, przedstawiając wyniki często wieloletnich badań prowadzonych na terenie Ameryki Łacińskiej.

Prof. Stefan Paszyc otrzymał w kwietniu z rąk dr J.D.Coyle'a, z-cy redaktora naczelnego „Journal of Photochemistry and Photobiology”, specjalnie oprawiony egzemplarz tego międzynarodowego czasopisma naukowego, zawierający kilkanaście artykułów dedykowanych profesorowi z okazji 70-lecia urodzin, w uznaniu osiągnięć w dziedzinie fotochemii. Artykuły opracowano na podstawie wykładów wygłoszonych podczas sympozjum naukowego w Poznaniu w lipcu 1995 r.

Jednostka nie posługuje się jednym systemem wartości. To, które wartości wybiera, zależy od okoliczności; np. inne normy obowiązują w sferze ekonomii, inne w polityce - to wybrana notatka z interesującego wykładu „Rynek a etyka” prof. Hubertusa Müllera-Groelinga, niemieckiego ekonomisty, członka Zarządu Fundacji im. Friedricha Naumana. Wykład organizowany przez przedstawicielstwo Fundacji w Polsce odbył się w Akademii Ekonomicznej 26 kwietnia br.



Wielkie trofeum chóru K. Szydłiszka. Szczegóły na str. 29.

„Etyka w kształceniu i pracy dziennikarza” - to tytuł konferencji zorganizowanej w dniach 10-11 maja br. przy współudziale

Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM i poznańskich mediów. W oparciu o niektóre referaty i wystąpienia gości

wywiązała się dyskusja odzwierciedlająca aktualne i żywotne problemy środowiska. Uczestniczyli m.in. Józefa Hannelowa, Tadeusz Fredro-Boniecki, Stefan Bratkowski. Ze szczególnym uznaniem spotkał się referat prof. Tomasa Goba-na-Klasa.

W kwietniu i maju studenci prawa stowarzyszeni w ELSA zorganizowali kilka interesujących spotkań na dużą skalę, w tym Konkurs krasomówczy i seminarium poświęcone problemowi prania brudnych pieniędzy.

Przez miesiąc w gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej była czynna wystawa „Napoleon i jego czas”.

Otrzymaliśmy „Parabellum” - magazyn studentów prawa nr 5 (marzec-kwiecień 1996) z interesującymi artykułami m.in. o kobietach na prawie i o niedzielnym studentach. Przesłano nam także 2 numery „Nihil Novi”, gazetki wydawanej przy współpracy Zarządu Samorządu Studentów. Recenzje, felietony, praktyczne informacje; większość tekstów o rozrywce i kulturze studenckiej. Całość urozmaicona i ma wdzięk.

Alliance Française przy UAM zaprasza na tradycyjne Święto Muzyki w dniu 21 czerwca o godz. 18.00 w „Skandal Klub 10,5” (pasaż Apollo). Święto jest propagowane w 80 krajach. W poznańskim koncercie wezmą m.in. udział laureaci XIV Festiwalu Piosenki Francuskiej.



Rektorzy poznańskich szkół wyższych pożegnali odchodzącego na emeryturę abpa Jerzego Strobę, dziękując za wieloletnią współpracę. Gospodarzem spotkania był rektor Jerzy Fedorowski, który również odnotowuje to wydarzenie w swoich Komentarzach (str. 7-8). Fot. Kazimierz Fryś



Zainteresowanie czasami Napoleona

Znów historia

W historyczną, 40. rocznicę Poznańskiego Czerwca 1956 i w gorącym obecnie czasie politycznym, VIII Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” obradować będzie w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Uczestników i gości powita uczelnia 29 tysięcy studentów i ponad 2 tysiące nauczycieli akademickich, która kształci na 130 kierunkach i specjalnościach studiów. Bogata w tradycje i nowoczesna. Uczelnia, która skupiała w swoim gronie profesorskim i która wychowywała w ciągu ponad 75 lat swego istnienia nie tylko znakomitych przedstawicieli różnych dziedzin wiedzy, ale także wspaniałych patriotów i społeczników.

Do ich grona należał założyciel Uniwersytetu w 1919 r., profesor Heliodor Świącicki, do nich należał pierwszy powojenny rektor, prof. Stefan Dąbrowski, należy do nich również rektor Jerzy Fedorowski, działacz uniwersyteckiej „Solidarności” od 1980 r., później zaangażowany w pracę podziemną, w którego ręce środowisko oddał ster Uniwersytetu w pierwszych latach przemian wolnościowych i ekonomicznych, latach tyleż wspaniałych, co trudnych. Osobistości związane z Uniwersytetem w Poznaniu nie brakuje również wśród obecnych wybitnych polityków i przedstawicieli najwyższych władz w państwie. Wystarczy wspomnieć takie nazwiska, jak premier Hanna Suchocka, minister Krzysztof Skubiszewski, przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej prof. Wojciech Łączkowski, b. minister stanu w Kancelarii Prezydenta RP, prof. Janusz Ziółkowski i prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego Roman Hauser; nauczycielami akademickimi są prezydent m. Poznania Wojciech Szczęsny Kaczmarek i przewodnicząca Rady Miejskiej Jadwiga Rotnicka. Współtworzą oni młodą polską demokrację, mają wydatny wpływ na przemiany społeczne i gospodarcze, budują obraz współczesnej Polski w kraju i na świecie.

Uczelnia zawsze była związana z doniosłymi wydarzeniami w życiu kraju, czy to zainteresowaniami badawczymi uczonych i zaangażowaniem studentów, czy osobistym ich udziałem w życiu publicznym. W gremiach kierowniczych NSZZ „Solidarność” znanymi działaczami byli i są pracownicy UAM, tacy jak Janusz Pałubicki, Piotr Meteniowski, Dariusz Lipiński; obecnie kierowanie Komisją Zakładową spoczywa na Krystynie Andrzejewskiej. Dwa lata temu w Uniwersytecie obradowała Krajowa Sekcja Nauki NSZZ „Solidarność” pod przewodnictwem Janusza Sobieszcańskiego, z udziałem przewodniczącego Związku, Mariana Krzaklewskiego. Dla wyboru uczelni na miejsce debaty o sytuacji nauki i edukacji wyższej z pewnością miała znaczenie wysoka ocena pracy Komisji Zakładowej w UAM.

Delegaci spotykają się w sercu uczelni, w auli, która była świadkiem wielu wydarzeń o charakterze historycznym. Odbywały się tu zgromadzenia podniosłe i wstrząsające. Echem od-

biły się tu przełomowe wydarzenia Czerwca i Października 1956, Marca 1968, Grudnia 1970, Sierpnia 1980, po Okrągły Stół i wiosną 1989 r. Półtora roku temu zebrały się tutaj połączone Senaty uczelni poznańskich, aby zająć stanowisko wobec dramatycznego pogorszenia sytuacji finansowej nauki i szkolnictwa wyższego.

Sprawa materialnych warunków działania zaprzęta uwagę rektorów szkół wyższych z całego kraju. W walce o dobro nauki i wyższej edukacji, zwłaszcza biorąc pod uwagę interesy pracownicze środowiska akademickiego, towarzyszy temu środowisku stale i wspiera swoimi inicjatywami Związek Zawodowy „Solidarność”. Krajowej Sekcji Nauki przypada rola ogromna w budzeniu świadomości i wrażliwości społecznej; działalność Sekcji stanowi formę nacisku społecznego, który powinien mieć wpływ na decyzje polityczne.

Oczywiście aspiracje, dążenia i marzenia społeczności akademickiej wykraczają poza doraźne potrzeby społeczne, aczkolwiek tak bardzo ważne. Uczelnia przede wszystkim zajmuje się odkrywaniem i przekazywaniem prawdy o rzeczywistości a „Solidarność” zajmuje się obroną tej prawdy i współtworzeniem w zgodzie z nią sprawiedliwosci społecznej.

Zarząd Regionu Wielkopolska zaprosił do Poznania w roku przyszłym Ojca św. Jana Pawła II, który zawsze był wielką ostoją i sprzymierzeńcem „Solidarności”. Warto jeszcze raz przytoczyć słowa, jakie papież wypowiedział w styczniu br. do rektorów polskich uczelni, zgromadzonych na audyencji w Watykanie: „Polska znajduje się dzisiaj na bardzo ważnym wirażu dziejów. Decydują się losy Narodu, ich przyszły kształt, także ich ciągłość. W tym ważnym procesie nie może braknąć twórczego wkładu polskich uczonych, profesorów, a także studiującej młodzieży”.

Pozostaje życzyć delegatom, aby wzięli te słowa pod rozwagę przy wspieraniu starań środowisk akademickich o godne uprawianie nauki i kształcenie młodych pokoleń na miarę potrzeb przyszłego wieku. Niech siła, jaką ciągle jeszcze stanowi „Solidarność” przyczyni się do stworzenia warunków, aby to było możliwe.

Redakcja

NSZZ „Solidarność”

O szkolnictwo wyższe i naukę

Szkolnictwo wyższe wraz z całą dziedziną nauki i edukacji przeżywa w Polsce głęboki kryzys. Kryzys ten pogłębia się nadal, mimo pozornie optymistycznych liczb świadczących o dynamicznym wzroście liczby studentów, a także o szybkim rozwoju uczelni niepaństwowych. Zasadniczą przyczyną kryzysu jest błędna polityka kolejnych rządów, które słusznie stawiając przed szkolnictwem nowe, znacznie zwiększone zadania, nie zadbały o to, by zapewnić środki na ich realizację. Fałszywe założenie, że znalazłszy się w trudnościach finansowych uczelnie same znajdą środki na wykonanie nowych obowiązków, że nastąpi wymuszona w ten sposób reforma i to bez wysiłku ze strony władz, doprowadziło do karykaturalnych wynaturzeń, o których głośno nawet w prasie codziennej.

Straty spowodowane ucieczką wybitnych specjalistów od badań naukowych i nauczania, a także brakiem dopływu młodych kandydatów do kariery naukowej, są już dobrze znane. Straty spowodowane obniżaniem się poziomu absolwentów wskutek coraz gorszych warunków nauki i egzystencji poznamy już wkrótce, gdy nowe roczniki dyplomantów opuszczą uczelnie. Straty spowodowane niedostatecznym wyposażeniem uczelni trzeba odbierać przez długie lata, a stanie się to możliwe dopiero wtedy, gdy znajdą się odpowiednie środki.

Konieczna jest zasadnicza zmiana polityki wobec edukacji i nauki. Dotychczas zamiast konkretnych działań uzyskiwaliśmy tylko deklaracje o priorytetach tych dziedzin. Drobne kwoty, o jakie ostatnio zwiększono budżet szkolnictwa wyższego nie wydobędą go z kryzysu, gdyż środki przeznaczone na nie to nadal ułamek potrzeb. Domagamy się zrównoważenia budżetu szkół wyższych wobec stale rosnących zadań. Bez tego wszelkie planowanie rozwoju edukacji jest fikcją, hasłem bez pokrycia. Domagamy się pełnej realizacji rezolucji Sejmu z października 1995 r. w sprawie budżetu nauki i szkolnictwa wyższego. Byłby to pierwszy krok do przełamania kryzysu.

Krajowa Sekcja Nauki
NSZZ „Solidarność”
Warszawa, 11 maja 1996 r.
(„Wiadomości KSN” nr 7/96)

Sąd nad prawem



Studenci prawa wystąpili do swojego dziekana - prof. Ewy Borkowskiej-Bagińskiej z inicjatywą zorganizowania manifestacji na wzór czarnych marszów protestacyjnych przeciwko przemocy i morderstwom, które odbywały się w miastach całej Polski. Po rozmowie z panią dziekan, zgodzili się zamiast marszu zorganizować na Wydziale dyskusję na temat nasilającej się fali ciężkiej przestępczości. „Przeciwko przemocy, okrucieństwu i morderstwom”, tak zatytułowano spotkanie na Wydziale Prawa i Administracji z dnia 12 kwietnia, o którym „ZU” sygnalizowało już w poprzednim numerze.

Główna sala wykładowa Collegium Minus była wypełniona po brzegi. W ramach wprowadzenia do dyskusji, referat na temat rozwiązań zawartych w projekcie kodeksu karnego odczytała prof. Krystyna Daszkiewicz - wybitny specjalista z tej dziedziny. Pani profesor przedstawiła bardzo krytyczną analizę projektu. Sprowadzała się ona do tezy, iż mimo rosnącej przestępczości, projekt kodeksu karnego zawiera propozycje łagodniejszych sankcji za niektóre przestępstwa oraz rozwiązania, które zacieśniają zakres odpowiedzialności karnej sprawców ciężkich przestępstw wobec prawa obowiązującego obecnie.

Jako charakterystyczny przykład takiego rozwiązania, autorka referatu przedstawiła instytucję obrony koniecznej, której zakres projektodawcy k.k. w znaczny sposób ograniczyli. Inny przykład: napaść grupy zorganizowanej na policjanta nie byłaby uznana za zbrodnię, lecz jedynie za występki. Wszystkie przypadki wskazane w referacie, w szczególności liczne obniżenia wymiaru kar za przestępstwa, mogą mieć w opinii autorki bardzo szkodliwy wpływ na politykę zwalczania ciężkiej przestępczości, zwłaszcza wobec 60% wzrostu przestępczości na przestrzeni ostatnich paru lat. Jako modelowe rozwiązanie w rozważanej materii uznano polski kodeks karny z 1932 r., który na początku swojego obowiązywania uważany był za jeden z najlepszych na świecie. Odejście od niego w obecnym projekcie k.k. uznano za bezzasadne. Pani profesor zgodziła się z tezą, iż kara powinna być nieuchronna, podkreśliła jednak, iż powinna ona być także surowa. Autorka przedstawiła obecnym na sali wiele interesujących spostrzeżeń oraz danych. Do najbardziej zaskakujących należały wyniki ankiety w sprawie zniesienia kary

śmierci. Ku zaskoczeniu chyba wszystkich obecnych okazało się, iż przeciwko wycofaniu tej kary z obecnego katalogu kar jest ponad 75% prokuratorów oraz ponad 61% sędziów.

W podsumowaniu prof. K. Daszkiewicz wyraziła swoje obawy co do skuteczności zwalczania przestępczości przy pomocy kodeksu w proponowanym brzmieniu.

W zastępstwie nieobecnego prof. Kołackiego, z wystąpieniem na temat zjawiska przestępczości w Polsce wystąpił dr hab. Bogdan Janiszewski (Katedra Prawa Karnego). Dokonał on próby scharakteryzowa-

nia i oszacowania zjawiska przestępczości w naszym kraju, w świetle danych kryminologicznych. Okazało się, iż Polska należy do krajów Europy stosunkowo mało nękanych ciężką przestępczością. Przemoc systematycznie jednak wzrasta i jej szkodliwość społeczna jest coraz bardziej odczuwalna. Według przedstawionych danych, groźne są nie tylko czyny związane z przemocą. Jeżeli bowiem ująć wszystkie przestępstwa o charakterze gospodarczym przynoszące każdorazowo straty powyżej 1 mld. starych zł, to szkody nimi spowodowane stanowiły np. w 1993 r. 93% wydatków budżetu państwa na naukę. Z niepokojem zauważono, iż brakuje badań dotyczących genezy przestępczości oraz jej skutków, co bardzo utrudnia jej zwalczanie.

W ten sposób przygotowani uczestnicy spotkania przystąpili do dyskusji zagajonej przez panią dziekan. Dr Piotr Gosieniecki (Katedra Prawa Karnego), tytułem polemiki z tezami pierwszego referatu podkreślił, iż surowe kary nie mogą być traktowane jako panaceum na wzrastającą przestępczość, w przeciwieństwie do nieuchronności karania.

Studenci poruszali różne kwestie dotyczące skutecznej walki z przestępczością. Można było wyłonić dwa różne stanowiska. Zwolennicy pierwszego kładli szczególny nacisk na skuteczność karania poprzez udoskonalenie funkcjonowania organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości; drudzy utrzymywali, że zagrożenie surową karą odgrywa decydującą rolę w zwalczaniu przestępczości.

W ramach tych dwóch koncepcji można było zauważyć niekiedy propozycje bardzo skrajne - z jednej strony rezygnacji z poruszania problemu kar kryminalnych, z drugiej zaś - utrzymania kary śmierci oraz kar: 25 lat i dożywotniego pozbawienia wolności. Więcej zwolenników miała koncepcja raczej pozakodeksowego zwalczania przestępczości (z ciekawą propozycją prof. Marii Zmierczak, aby zająć się już prawidłowym rozwojem najmłodszych obywateli).

Dwugodzinna dyskusja zakończyła prof. Ewa Borkowska-Bagińska, dziękując za liczny udział w tym pouczającym spotkaniu, w którym studenci mogli polemizować z profesorami, ci zaś mieli okazję przekonać się, iż problem przestępczości nie jest młodzieży obojętny.

Mgr ROBERT ZAWŁOCKI
Katedra Prawa Karnego

Na zdj. górnym: prof. K. Daszkiewicz
Fot. St. Ossowski



Przygoda z fizyką na uniwersytecie

Kto tak zaczyna...



Od trzech lat, przy współudziale Dziekana Wydziału Fizyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, prof. Wojciecha Nawrocika, Polskie Stowarzyszenie Dydaktyków Fizyki organizuje dziesięciodniowe, letnie (w lipcu) warsztaty fizyczne zatytułowane „Zjawisko rezonansu w fizyce, technice i medycynie”.

Warsztaty te stanowią płaszczyznę wspólnych spotkań uczniów, nauczycieli i studentów. Ich celem jest zapoznanie nauczycieli fizyki ze szkół podstawowych i średnich, uczniów szkół średnich i studentów ze zjawiskiem rezonansu i jego zastosowaniami w nauce, medycynie i technice. Warsztaty nasze przyczyniają się także do wychowania młodego pokolenia poprzez stwarzanie możliwości rozwoju umysłowego i pogłębiania wiedzy.

Oprócz wykładów popularnonaukowych organizujemy różnego typu stanowiska ćwiczeniowe, przy których uczestnicy kształcą i doskonalą swoje umiejętności przydatne w procesie nauczania i samokształcenia. Między innymi, młodzież i nauczyciele pracują przy stanowiskach komputerowych.

Tematyka warsztatów wzbudza duże zainteresowanie młodzieży i nauczycieli ze względu na ich znaczenie naukowe oraz liczne zastosowania praktyczne w technice a przede wszystkim w medycynie (np. tomografia NMR). Jednocześnie jest to tematyka uprawiana od strony naukowej przez pracowników Instytutu Fizyki UAM.

Pierwsze warsztaty, zorganizowane w 1994 roku zgromadziły około 40 uczestników i zostały przez nich bardzo wysoko ocenione. Rok później, na warsztaty stawilo się 75 osób, w tym 12 gości zagranicznych - studentów ze Słowacji. Odczuwając potrzeby nauczycieli, uczniów i studentów na tego typu płaszczyznę wspólnych spotkań, organizujemy w bieżącym roku (w lipcu przez 10 dni) III-cią edycję Letnich Warsztatów Fizycznych, podczas których położymy jeszcze większy nacisk na część ćwiczeniową. Organizując warsztaty mamy nadzieję, że z grona ich uczestników wyłonią się przyszli wybitni uczeni i popularyzatorzy nauki a także specjaliści z zakresu wykorzystania informatyki. Niestety w trakcie przygotowywania warsztatów zawsze stajemy przed problemem braku wystarczającej ilości funduszy niezbędnych do ich uruchomienia. Organizacja takich warsztatów przekracza możliwości finansowe Wydziału Fizyki a także Polskiego Stowarzyszenia Dydaktyków Fizyki utrzymującego się głównie ze składek członkowskich.

Mając na uwadze dobro tej części młodzieży i nauczycieli, którzy pragną spędzać wolny czas na poszerzaniu swojej wiedzy, postanowiliśmy zwrócić się do wszystkich ludzi dobrej woli, którym na sercu leży przyszłość edukacji młodego pokolenia o udzielenie wsparcia finansowego przeznaczanego na organizację tegorocznych warsztatów. Brakuje nam obecnie jeszcze 20 000,00 złotych.

Pomoc jest nam niezwykle potrzebna dla zapewnienia młodzieży i nauczycielom, pochodzącym z różnych zakątków Polski, zakwaterowania i wyżywienia podczas warsztatów oraz na opłacenie kosztów wydruku materiałów dydaktycznych. Po zakończeniu warsztatów przewidujemy opublikowanie materiałów drukowanych zawierających treść wspomagającą proces nauczania i samokształcenia. W ubiegłym roku udało się nam wydać takie materiały.

Informujemy uprzejmie, że pełen koszt organizacji i przeprowadzenia 10-dniowych warsztatów, dla planowanych 120 uczestników, szacowany jest na kwotę 40 000,00 złotych, to znaczy, że dzienna stawka wszystkich kosztów przewidywanych na jednego uczestnika wynosić będzie średnio 30,00 złotych.

dr BOGUSŁAW MÓL
Prezes Zarządu Głównego Polskiego
Stowarzyszenia Dydaktyków Fizyki
Fot. St. Ossowski

... tak może kończyć



Grupa studentów z Instytutu Filologii Germańskiej UAM pod kierownictwem lektora DAAD* p. Reinera Veecka, wzięła w kwietniu br. udział w podróży studyjnej do Niemiec. Odwiedzono: Berlin, Frankfurt nad Odrą i Drezno. Celem tego wyjazdu było stworzenie okazji dla zapoznania się studentów z systemem szkolnictwa wyższego w Niemczech na przykładzie kilku uniwersytetów, umożliwienie bezpośredniego kontaktu z krajem oraz jego mieszkańcami i obyczajami, a także uczestnictwo w wybranych imprezach kulturalnych. Przedsięwzięcie doszło do skutku dzięki finansowemu wsparciu Fundacji Roberta Boscha, która przejęła wszystkie koszty.

W Berlinie odbyło się spotkanie na Wolnym Uniwersytecie i na Uniwersytecie im. Humboldtów. Studenci wzięli udział m.in. w wykładzie z retoryki, który stanowił uzupełnienie przeprowadzonego już w ramach ćwiczeń praktycznych treningu argumentacji. Zwiedzono z przewodnikiem miasto i obejrzano muzeum pergamońskie oraz słynną wystawę afrykańską w Martin-Gophius-Bau. Wieczory stały się okazją do posłuchania jazzu w jednym z berlińskich klubów i obejrzenia spektaklu teatralnego według Kleista „Rozbity dzban”.

We Frankfurcie nad Odrą germaniści zwiedzili m.in. Uniwersytet Europejski Viadrina oraz Collegium Polonicum w Ślubicach. Zachwyceni byli

Podróż studyjna do Niemiec



wspaniałymi możliwościami centrum nauczania języków, które wyposażone jest w najnowocześniejszą aparaturę, oraz nową biblioteką Viadriny. Duże wrażenie zrobiło również muzeum Kleista. Była okazją uczestniczenia w wymianie doświadczeń polskich i niemieckich studentów Viadriny.

Ostatni cel podróży stanowiło Drezno. I tutaj pobyt rozpoczął się od wizyty na uniwersytecie. Studenci zapoznali się z profilem tej uczelni i uzyskali wyczerpujące informacje na temat możliwości podjęcia na niej studiów.

Przewidziano bogaty program zwiedzania. Pod kierunkiem przewodnika obejrzano światowej sławy galerię obrazów w Zwingerze i Albertinum. Wieczorem zaś, na „Łodzi teatralnej” pływającej po Łabie - spektakl według Ericha Kastnera.

Podróż zainspirowała kilka osób do kontynuowania studiów na Uniwersytecie im. Humboldtów, albo we Viadrinie. W Instytucie Filologii Germańskiej planuje się następny tego typu wyjazd studyjny do Niemiec.

ROMUALD POŁCZYŃSKI

***Deutscher Akademischer Austauschdienst - Niemiecka Akademska Służba Wymiany**

Napis pod foto: Pamiątkowe zdjęcie na terenie Uniwersytetu im. Humboldtów w Berlinie: pod pomnikiem Hermanna Helmholtza - XIX-wiecznego lekarza i fizyka.



KATARZYNA LISZKOWSKA

Wyprawa na Sycylię

Udział w festiwalu chóralnym na Sycylii... - to brzmi równie nieprawdopodobnie, co dopingująco. Zgłosiliśmy się, nie bardzo wierząc w powodzenie. Oczekiwanie na odpowiedź organizatorów przeciągało się w nieskończoność. Gdy całkiem straciliśmy nadzieję, wtedy - jak to w bajkach bywa - z biura festiwalowego nadeszła wiadomość o zakwalifikowaniu Chóru Uniwersytetu z Poznania.

Gdy Sycylia wydała się być w zasięgu ręki, zaczął rysować się plan dotarcia na miejsce - Wenecja, Rawenna, Rzym, Florencja, Asyż, San Marino - tyle wspaniałych miejsc, znanych z historii kultury... chciało się zobaczyć wszystko! Nie wiadomo, co było wówczas trudniejsze - sprawna organizacja dalekiej podróży, czy sprowadzenie rozbudziłych apetytów turystycznych do granic zdrowego rozsądku. Dyrygent Krzysztof Sztydzisz niejednokrotnie studził rozpalone głowy - zespół musiał zadbać przede wszystkim o nienaganną kondycję artystyczną. Mając na uwadze to ostatnie, zatroszczyliśmy się o odpowiednie noclegi po drodze i przewidując zarezerwowaliśmy bilety na przeprawy promowe. Przyjmowaliśmy rady i informacje od życzliwych znajomych - a to że we Francji strajki, na Korsyce wojna domowa, Ojciec święty chory, a co do promów... „sami wiecie”! Trudno uwierzyć, że nie straciliśmy zimnej krwi, nawet gdy krótko przed wyjazdem odwołano jedyne w tygodniu połączenie promowe.

Nie bez żalu wstawaliśmy od świątecznych stołów. Najbardziej godne współczucia były osoby spoza Poznania - wpadły do domów na ostatnią chwilę (w Wielkim Tygodniu odbywaliśmy jeszcze próby), a niedługo po Rezurekcji trzeba było wyruszać na miejsce zbiórki. Wszystkich jednak czekała rekompensata - nabożeństwo w Bazylice św. Marka w Wenecji w Poniedziałek Wielkanocny.

Odwiedzane przez nas zabytkowe miasta włoskie oddychały jeszcze swobodnie przed letnim najazdem turystów. Po

W dniach 8-17 kwietnia Chór Kameralny UAM pod dyrekcją Krzysztofa Sztydzisza wziął udział w Międzynarodowym Festiwalu Chóralnym w Nuoro na Sycylii.

Zdjęcie górne: Czas oczekiwania na rozpoczęcie spotkania z Ojcem świętym na Placu św. Piotra skracał nam sobie śpiewaniem.

Zdjęcie dolne: Pod przewodnictwem Maestro Meloni ćwiczyliśmy ludowe melodie z Sycylii, w dialekcie! Niejednomyślność w interpretacji tekstu nie była w stanie nas speszzyć...

drodze, spragnieni wiosny, rozkoszowaliśmy się widokiem zielonych rozłożystych pini, a w miarę zbliżania się ku Apeninom - smukłych cyprysów. Zwieżdżając wnętrza starych świątyń nie mogliśmy oprzeć się pokusie wypróbowania ich akustyki - każdy taki mini-koncert uświadamiał nam, że jesteśmy w miejscach narodzin jednej z najpiękniejszych i najbogatszych technik chóralnych - polifonii.

Po Wenecji, Rawennie i Asyżu - Rzym. Dotarliśmy tam wieczorem, ale co odważniejsi wybrali się na nocne powitanie miasta. Na Placu św. Piotra panował zdumiewający spokój przed śródową audiencją generalną. Nazajutrz rano zameldowaliśmy się na placu dwie godziny przed rozpoczęciem spotkania z papieżem. Przepiękne słońce, ale przy wejściu niespodzianka - strażnicy odebrali nam pieczołowicie przygotowany transparent, trudno. Na szczęście o. Konrad Hejmo umieścił nas w sektorze sąsiadującym z trasą przejazdu Ojca św. Ku naszemu zachwytowi już na początku przejechał w swoim papa-mobilu tuż obok nas. Taka chwila jest niezwykła - wszyscy wdrapują się na krzesła, chcą dotknąć wyciągniętej ręki papieża, wzruszenie było ogromne. Gdy po kilku minutach papież nadjechał ponownie, usiłowaliśmy śpiewać „Hej, czyja to rola” - na nutę tatrzańskich górali. Trudno było wydobyć poprawnie artykułowany głos, ale papież zatrzymał się obok nas, słuchając do końca. Wydzieraliśmy się wniebogłosy i słycać nas było chyba na całym placu. Czas pozostający do wieczornej przeprawy promowej na Sycylię przeznaczaliśmy na zwiedzanie miasta, a niezwykle męczący ruch uliczny sprawił, że późniejszą wymianę wrażeń dziwnym trafem zdominowały te... o charakterze kulinarnym.

Sycylia powitała nas promieniami wschodzącego słońca. W drodze w głąb wyspy, w kierunku Nuoro, dogonił nasz autobus Tonio, sympatyczny pilot, który odtąd nie odstępował nas na krok.



Festiwal, w którym wzięliśmy udział, miał - jak okazało się na miejscu - raczej elitarny charakter. Poza naszym, były chóry z Lotwy, Litwy (takie sąsiedztwo spowodował zbieg okoliczności) i dwa z „kontynentu”, jak mówi się na Sardynii (nota bene nie bez delikatnej nutki lekceważenia). Klasyfikacja wstępna na podstawie nadesłanego nagrania gwarantowała towarzystwo, którego nie sposób się wstydić. Każdy z zespołów koncertował w miejscowościach całego regionu, przeważnie w kościołach, co - ze względów akustycznych - dawało dużo satysfakcji. Jednak nie tylko koncerty przynosiły nam zadowolenie; wszędzie przyjmowano nas tak ciepło i serdecznie, że czuliśmy się jak w domu. Być może powodowało to różnicowanie stylistyczne naszej muzyki, może nasz zapach; na pewno ujmowały koncerty prowadzone ze swobodą w języku włoskim. Biorąc pod uwagę reakcje publiczności i zadowolenie gospodarzy, szybko staliśmy się ich ulubieńcami (mogliśmy jedynie wyrzucić sobie brak reprezentacyjnych nagrań).

Mieszkańcy Sardynii (a jest ich dokładnie tyle, ile wynosi podwojona liczba mieszkańców Poznania) pod względem gościnności przypominali nam rodaków. Czas wolny między próbami, koncertami i przejazdami autokarem spędzaliśmy zazwyczaj... przy stole. Już po dwóch dniach „pasta” stała się najpopularniejszym w naszym gronie tematem dowcipów. Drugą zaobserwowaną przez nas cechą Sardyńczyków jest muzykalność, która wyraża się nie tylko zamiłowaniem do chóralistyki, ale do własnej, regionalnej muzyki i tańca. Tradycja gry na ludowych instrumentach jest tam bardzo silna - zespoły ludowe (złożone z młodych ludzi) urozmaiciły spotkania inauguracyjne i zamykające festiwal; my również przyłączyliśmy się do tańczących.

Nic dziwnego, że konieczność powrotu nie napawała nas entuzjazmem. Na ośledce czekał nas jeszcze całodniowy



Jedną z ciekawostek historycznych na Sardynii są nuraghi - układane z kamieni konstrukcje w rodzaju egipskich piramid o zagadkowym pochodzeniu i przeznaczeniu.

przejazd przez Korsykę i koncert na francuskiej Riwierze. Sardynia pożegnała nas pogodą całkiem letnią (o to jedno mogliśmy mieć pretensje do losu - pragnienie wygrzania się w słońcu Południa zostało nienasycone, przydługa zima nawet tam dała się we znaki!). Przesmyk



Zdrowy sen jest nieoceniony dla higieny głosu. Podczas dalekiej podróży musieliśmy wykorzystywać każdą okazję...

Koncert w ramach Salonu Sztuk Użytkowych spotkał się z zaskakująco dobrym przyjęciem.

między dwiema wyspami jest niewielki, ale trudno o równie zachwycające krajobrazy. Zawinęliśmy do portu, urzeczeni bajkową scenerią - na wysokiej skale, wynurzającej się pionowo z morskiej wody, witało nas na Korsyce miasteczko Bonifaccio o kamiennej zabudowie, otoczone średniowiecznymi murami obronnymi.

Jedynie na Korsyce nie udało nam się zaśpiewać podczas tej podróży, wydawali się za to niekończące się okrzyki zachwytu - pięknem gór, cudownie bujną roślinnością, niezwykłymi zapachami, kolorem morza, śniegiem, barokową architekturą w Bastii...

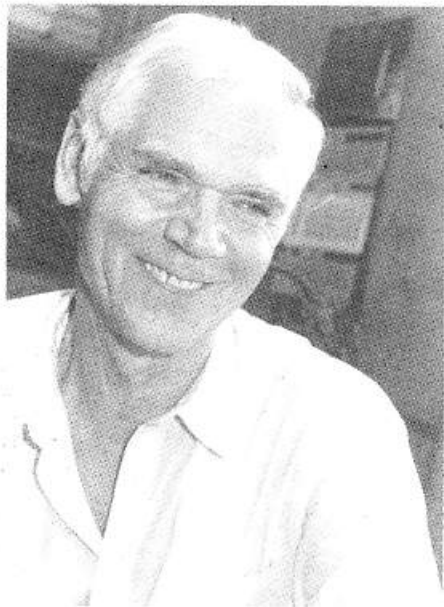
Kolejny, „morski” etap podróży - tym razem na pokładzie wielkiego promu - zawiódł nas do Nicei. Tutaj czekało zaproszenie na koncert w Antibes - nadmorskim mieście malarzy, ośrodkiem sztuki i rzemiosł artystycznych. Po drodze nie oparliśmy się pokusie odwiedzenia Monte Carlo, nawet znalazł się czas na krótki odpoczynek na plaży. Nasz występ w Antibes odbył się w pysznej scenerii i interesującym towarzystwie - zaśpiewaliśmy bowiem w ramach trwającego tam właśnie Salonu Sztuki Użytkowej. W odbudowanym, starym budynku portowym zgromadzono prace z dziedziny plastyki i rzemiosł artystycznych - witraże, freski, meble, malarstwo. Nasz udział w tej imprezie był niepowtarzalnym i niezwykle satysfakcjonującym doświadczeniem.

Bezpośrednio po koncercie wracaliśmy do domu, „naładowani” wielką ilością wrażeń, smutni, że to już kres podróży. Bogactwo doświadczeń pozostanie jednak na długo. A co najważniejsze, na Sardynii, w Nuoro, przygotowywane są niedalekie, jubileuszowe XXV Rasegna. Zaproszenie już nadeszło...

KATARZYNA LISZKOWSKA

Fot. Aleksander Ferchmin i Katarzyna Liszkowska





Prof. dr hab. Kazimierz Denek, kierownik Zakładu Dydaktyki Ogólnej na Wydziale Studiów Edukacyjnych UAM otrzymał ostatnio dyplom „International Man of the year 1995-1996” w swojej dyscyplinie naukowej. Przysłało go Międzynarodowe Centrum Biograficzne z siedzibą w Cambridge. Wiadomość przekazał redakcji sekretariat pana profesora.

Prof. Denek do dyplomu nie przywiązuje szczególnej wagi. Jak większość naukowców, na serio traktuje swoją pracę; woli mówić o publikacjach, zainteresowaniach i kontaktach badawczych.

- Wcześniej otrzymywałem już podobną korespondencję. Z Cambridge nie mam kontaktów. Kapitułę tworzy komisja wyłoniona z przedstawicieli międzynarodowej społeczności uniwersyteckiej i 132 wydawców „Who is Who?” z 80 krajów. Analizuje ona dorobek

W Cambridge wiedzą najlepiej

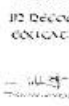
naukowy osób wytypowanych w różnych dyscyplinach. Wyróżnienie ma charakter honorowy; wymierną korzyścią są publikacje biografów w wydawnictwach międzynarodowych, dzięki czemu otrzymuje się zawiadomienia o wydarzeniach i spotkaniach naukowych w danej dziedzinie wiedzy z całego świata.

W dziedzinie filozofii na przykład nadano ten tytuł ks. prof. Krąpcowi.

Dodajmy, że prof. Kazimierz Denek interesuje się głównie aksjologią i teleologią edukacji, efektywnością kształcenia i dokształcania nauczycieli, ontodydaktyką, programowaniem dydaktycznym. Jest autorem 25 a współautorem 13 książek, redagował 16 prac zbiorowych, wydał 829 rozpraw, studiów, artykułów i recenzji w 10 językach.



THIS WARRANT
THE INTERNATIONAL BIOGRAPHICAL CENTRE
OF CAMBRIDGE
PROCLAIMS THAT
MR. KAZIMIERZ DENEK
IS SELECTED
INTERNATIONAL
"MAN OF THE YEAR" 1995-1996
IN RECOGNITION OF HIS SERVICES TO
EDUCATION AND SCIENCE.



W Bibliotece Uniwersyteckiej o wolnomularstwie

W Europie Zachodniej biblioteki i muzea gromadzące książki i przedmioty sztuki wolnomularskiej są prowadzone przez stowarzyszenia związane z organizacjami wolnomularskimi. Natomiast w Europie Środkowej i Wschodniej książki, przedmioty sztuki wolnomularskiej i archiwalia wchodzi w skład zbiorów bibliotek, muzeów i archiwów państwowych i społecznych. Tak jest również w Polsce, z tą różnicą, że jeden z największych w Europie zbiorów druków wolnomularskich stanowi wydzieloną część Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu; przedmioty sztuki wolnomularskiej zajmują dużą część ekspozycji w powstającym Muzeum - Zespole Pałacowo-Parkowym w Dobrzycy.

Potrzeba koordynacji działań w zakresie tworzenia i wykorzystywania bazy źródłowej dla badań nad wolnomularstwem spowodowało powołanie w 1989 roku Europejskiego Stowarzyszenia Muzeów Wolnomularskich. Corocznie Stowarzyszenie organizuje zebranie przedstawicieli bibliotek i muzeów wolnomularskich.

Tegoroczne zgromadzenie Stowarzyszenia odbyło się po raz pierwszy w Polsce, w Poznaniu i Ciężeniu, w dniach 23-26 maja. Wzięli w nim udział przedstawiciele bibliotek i muzeów wolnomularskich z Austrii, Belgii, Finlandii, Francji, Holandii i Niemiec. Uczestnicy przedstawili swoje dokonania z roku 1995/96, przedyskutowali problemy związane z komputerową rejestracją przedmiotów sztuki wolnomularskiej i tezaurem terminów niezbędnych w tej rejestracji. Mieli okazję poznać zbiory masońskie Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu; wysłuchali obszernej informacji o zasobach druków i przedmiotów sztuki wolnomularskiej w Polsce oraz o działalności fundacji „Sztuka Królewska w Polsce”, wspierającej pracę bibliotekarzy i muzealników polskich w dziedzinie ochrony i opracowania druków i przedmiotów sztuki wolnomularskiej. Wzięli udział w podróży studyjnej do Dobrzycy.

Ustalono, że od przyszłego roku w prace Stowarzyszenia włączą się przedstawiciele Pracowni Zbiorów Masońskich Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu oraz fundacji „Sztuka Królewska w Polsce”.

Ważnym punktem zgromadzenia było otwarcie w dniu 24 maja wystawy „Książka wolnomularska XVIII i XIX wieku” w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu. Wystawa prezentuje najciekawsze pod względem merytorycznym i estetycznym książki ze zbiorów masońskich Biblioteki, ułożone według działów przedstawiających literaturę poprzedników wolnomularstwa - różnokrzyżowców, statuty i konstytucje wolnomularskie (wśród nich komplet osiemnastowiecznych wydań angielskich tzw. Konstytucji Andersona, będącej zbiorem podstawowych zasad filozoficznych, etycznych i organizacyjnych, którymi wolnomularstwo kieruje się do dnia dzisiejszego). Następną część prezentowały teksty mów i pieśni, rytuałów, pomników historiografii, czasopism oraz encyklopedii i bibliografii wolnomularskiej. Przedstawiono również wybór literatury antymasońskiej. Odrębny dział wystawy stanowi wybór współczesnej literatury naukowej dot. wolnomularstwa. Uzupełnieniem wystawy książek są plansze z ilustracjami pochodzącymi z posiadanych przez Bibliotekę druków wraz z tekstami objaśniającymi. Kolorystyka wystawy jest podporządkowana symbolice masońskiej, w której kolor odgrywa znaczną rolę. Stąd większość opraw i plansz jest w kolorze niebieskim, oznaczającym najliczniejszą grupę łóż wolnomularskich, tzw. łóż świętojańskie, właśnie błękitne.

Wystawa będzie czynna do września br.

ANDRZEJ KARPOWICZ
Pracownia Zbiorów Masońskich Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu

Udostępniono zbiory b. Konsulatu USA

Biblioteka Uniwersytecka uprzejmie informuje, że z dniem 1.06.1996 udostępniono Czytelnikom cały księgozbiór biblioteki byłego konsulatu amerykańskiego w Poznaniu.

Księgozbiór podstawowy, tzw. informatorium, znajduje się w Oddziale Informacji Naukowej - pokój 65. Tutaj też można składać rewersy na pozostałe pozycje książkowe przechowywane w magazynie głównym. Z księgozbioru korzystać można tylko na miejscu, w czytelni Oddziału Informacji Naukowej w godz. 8.00 - 16.00.

Księgozbiór zawiera m.in. tytuły z dziedziny architektury, historii, ekonomii, geografii, historii sztuki, literatury. Proponujemy również czasopisma z wielu dziedzin wiedzy. W Sekcji Informacji Komputerowej - pokój 85 - udostępniana jest pochodząca również ze zbiorów biblioteki byłego Konsulatu baza danych „General Periodicals Research” („PROQUEST”). Baza indeksuje 985 czasopism anglojęzycznych (w tym 289 dostępnych w wersji pełnoobrazowej), z lat 1988-1995 z dziedziny literatury, sztuki, biznesu, edukacji, komputeryzacji, zdrowia i nauki.

mgr KRYSZYNA JAZDON



Czytelnia Austriacka
Uniwersytetu im. A. Mickiewicza
ul. Zwierzyniecka 7
60-813 Poznań

Wiosenny sezon kulturalny

Kwiecień i maj zaowocował w Czytelni Austriackiej kilkoma ciekawymi spotkaniami z różnych dziedzin. I tak, 16 kwietnia, miłośnicy czasów najdawniejszych mogli uczestniczyć w spotkaniu zamykającym cykl pt. „Kultura Austrii - człowiek, jego życie i sztuka w czasach prehistorycznych”. Wykład nosił tytuł „Jüngere Eisenzeit - Blütezeit der keltischen Kultur. Was Gemeinsames hatten Kelten, Griechen, Etrusken und Skythen?”. O czasach rozkwitu kultury celtyckiej, o wzajemnych powiązaniach Celtołów, Greków, Etrusków i Scytów, mówiła jak zawsze w ciekawy i przystępny sposób pani Anna Dzieciółowska, wykładowca na poznańskiej europeistyce. Cykl swoich wystąpień opatrzyła bogatą dokumentacją fotograficzną. Pomimo odległej czasowo tematyki, jak też pewnej bariery językowej i terminologicznej (spotkania prowadzone były w języku niemieckim) wykłady cieszyły się sporym zainteresowaniem.

Natomiast 23 kwietnia Czytelnia Austriacka miała przyjemność gościć po raz drugi panią Marion Jerschową z Austrii, tłumaczkę i autorkę zbiorów prozy i poezji. Marion Jerschowa, urodzona Wiedienka, po studiach slawistycznych wyjechała na 11 lat

do Moskwy. W 1978 r. wróciła, mieszka i pracuje jako tłumacz w stolicy Górnej Austrii, Linzu. Publikuje utwory prozą i wierszem w czasopiśmie literackich, pisze słuchowiska radiowe, wydała kilka książek, m.in. „Honigland - Bitterland”, „Wind aus Ost - Erzählungen zwischen zwei Welten”, reportaże z Czernobyla, zbiór wierszy „Der Traurigkeit die Zähne zeigen”, a także przekłady Czechowa. Na spotkaniu autorskim w Poznaniu przedstawiła fragmenty swej najnowszej książki „Das Emukleid” - fabularyzowanych zapisów z wyprawy na Antypody.

W maju przygotowaliśmy niespodziankę dla młodych uczestników naszych kursów języka niemieckiego. W trakcie konkursu wiedzy o Austrii i Wiedniu wyłoniliśmy dwóch laureatów, którzy w nagrodę wyjadą na tydzień do Wiednia biorąc udział w corocznej akcji „Młodzież Europy poznaje Wiedeń”. Nagrody ufundowało austriackie Ministerstwo Nauki i Kultury.

21 maja odbył się ciekawy wieczór historyko-literacki. Gośćmi Czytelni byli autorzy książek poświęconych Austrii - profesor Stefan Kaszyński i profesor Waldemar

Lazuga. Prof. Stefan Kaszyński, autor świetnych przekładów literatury austriackiej oraz analiz literackich, opublikował ostatnio m.in. tłumaczenie książki Josepha Rothha pt. „Popiersie cesarza. Tryptyk galicyjsko-austriacki” (BENE NATI 1996) oraz studium najnowszej literatury austriackiej pt. „Österreich und Mitteleuropa. Kritische Seitenblicke auf die neuere österreichische Literatur” (Wydawnictwo Naukowe UAM 1995). Prof. Waldemar Lazuga, który dał się już poznać bywalcom Czytelni jako znakomity narrator, wydał m.in. monografię o Michale Bobrzyńskim pt. „Ostatni Stańczyk” (wyd. BENE NATI) oraz „Rządy polskie w Austrii” (Wydawnictwo Naukowe UAM 1991). Równocześnie w Czytelni zaprezentowało się stosunkowo młode wydawnictwo poznańskie - BENE NATI. Jego dyrektor, pan Wolarski, przedstawił dorobek i plany wydawnicze tej oficyny.

Ostatnie majowe spotkanie (28 maja) przeniosło nas już w sferę wakacyjnych marzeń i planów. Pan Witold Gostyński, autor przewodników po Wiedniu, poprowadził uczestników uliczkami naddunajskiej metropolii; były tradycyjnie slajdy i konkurs z nagrodami, a przedstawiciele biur podróży przybliżyli możliwości spędzenia urlopu w Austrii za ich pośrednictwem.

W maju także można było uzyskać bliższe informacje o intensywnych kursach letnich języka niemieckiego, organizowanych w lipcu jak co roku przez Czytelnię. Poznając język poznajemy zarazem jego kraj...

Zapraszamy zatem zarówno na spotkania, kursy, jak i do lektury aktualnej prasy austriackiej i niemieckiej (od niedawna ponownie „Der Spiegel”), przy której czeka na Państwa zawsze filiżanka aromatycznej wiedeńskiej kawy!

ALEKSANDRA WIŚNIEWSKA

Oferty ze świata

The Pilarczyk Fellowship at McGill University

Stypendium to ustanowiono w 1996 roku przez Karol Pilarczyk Foundation - fundację, która powstała w celu promowania rozwoju młodych i przedsiębiorczych ludzi z Polski.

W roku akademickim 1996/97 Fundacja oferuje jedno stypendium w wysokości 27 000 \$, przeznaczone na pokrycie kosztów nauki i codziennych wydatków. Stypendium to przyznane będzie studentowi pierwszego roku tzw. MBA Programme (Master of Business and Administration) uczestniczącemu w nim w pełnym wymiarze na Uniwersytecie McGill. Warunkiem ewentualnego przedłużenia stypendium jest osiągnięcie znacznych sukcesów podczas pierwszego roku nau-

ki oraz kontynuacja studiów na Uniwersytecie McGill.

Warunki przyjęcia na Uniwersytet McGill i otrzymania stypendium:

- osiągnięcia w nauce
- silna osobowość oraz zdolności przywódcze
- przynajmniej dwuletnie doświadczenie zawodowe
- stopień (undergraduate degree) uzyskany w ciągu ostatnich dziesięciu lat
- polskie obywatelstwo
- po ukończeniu studiów planowany powrót do Polski oraz aktywne wykorzystanie nabytych umiejętności w kraju.

Zgłoszenia powinny zawierać:

- pisemną pracę dotyczącą planowanych studiów
- formularze zgłoszeniowe, które można uzyskać bezpośrednio z siedziby uniwersytetu:

Admissions Office
McGill University
1001 Sherbrooke Street West
Montreal, Quebec,
CANADA H3A 1G5
Fax: 1-514-398-2499
E-mail: mba@management.McGill.ca

Całą dokumentację należy przesłać pod wskazany adres do 15 czerwca br.

AGNIESZKA STAŃCZYK

The Society of Supporting Polish Culture in USA Towarzystwo Krzewienia Kultury Polskiej w USA

Towarzystwo Krzewienia Kultury Polskiej w USA, organizacja charytatywna, powstało 19 marca 1993 r. Do podstawowych zadań Towarzystwa należą:

- krzewienie kultury polskiej
- organizowanie pomocy materialnej.

Towarzystwo zwraca się z prośbą o pomoc w realizowaniu swojego programu, a w szczególności w wydawaniu gazetki. Jest to miesięcznik 18-stronicowy wydawany w języku polskim i angielskim,

rozprowadzany bezpłatnie po Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.

Towarzystwo poszukuje naukowców, redaktorów i tłumaczy, którzy uczestniczyliby we wspólnym dziele Towarzystwa. W gazetce powinny ukazywać się artykuły wyłącznie o treści naukowej, kształcącej, moralno-wychowawczej i etycznej dla dorosłych, młodzieży i dzieci. Artykuły te powinny być pisane z myślą o czytelnikach z różnych grup etnicznych.

Towarzystwo informuje również, iż posiada określone, choć niewielkie w stosunku do potrzeb, środki finansowe na wypłacenie honorariów.

Artykuły prosimy nadsyłać na adres:

The Society of Supporting
Polish Culture in USA
Towarzystwo Krzewienia
Kultury Polskiej w USA
186 Bowers Street
Jersey City, N.Y. 07307
tel. 1-201-795-1662

BEATA SZAWAN



Aula koncertowa

● 30 marca wystąpił w auli Philip Glass, jeden z najślawniejszych współczesnych kompozytorów, zwłaszcza muzyki filmowej. Niedoszły filozof i matematyk pisze także opery, utwory kameralne i symfoniczne. Nagrał ponad 40 płyt. Jest również pianistą. Jego koncert „Solo, piano, music” zgromadził komplet słuchaczy i, niestety, wielu bardzo rozczarował. Owiany legendą amerykański artysta nie był w stanie przez dwie godziny skoncentrować na sobie uwagi ogromnej sali. Sam na sam z fortepianem i swoją muzyką, pozbawił ją blasku brzmienia, pamiętanego ze znanych aranżacji. Monotonia (jakkolwiek zamierzona), wyciszenie, intymność, do tego ascetyczny wygląd i zachowanie solisty, wszystko to współtworzyło szczególną atmosferę, której jedni się poddali, a inni poczuli niedosyt.

● Tematem kolejnego wieczoru (3 kwietnia), była wielkopostna muzyka organowa. Filharmonia zaprosiła Elżbietę Karolak - znaną poznańską organistkę i pedagoga oraz jej wychowanków i uczniów, by dziełami J.S.Bacha, J.Bauera i M.Regera przywołać nastrój Wielkiego Tygodnia. Gościem koncertu był Henryk Botor, wybitny organista krakowski i kompozytor, który wykonał kilka własnych improwizacji.

● W tym roku, zamiast Poznańskiej Wiosny Muzycznej, która z braku pieniędzy, po przeszło 30 latach zamieniła się w biennale, mieliśmy II Dni Muzyki Kompozytorów Poznańskich. Imprezę dużo skromniejszą, choć artystycznie ciekawą. Była to autorska propozycja programowa Zbigniewa Kozuba, prezesa oddziału Związku Kompozytorów Polskich. W jej ramach 12 kwietnia filharmonicy pod dyr. Mirosława Błaszczyka, bardzo dobrze zagraли cztery utwory. Najpierw „Muzykę uroczystą” Floriana Dąbrowskiego, seniora obchodzącego właśnie półwiecze swej twórczości. Dzieło, powstałe przeszło 20 lat temu, przetrwało próbę czasu lepiej, niż młodsze o połowę „Pożegnanie z Tooporem” Lidii Zielińskiej. Największy aplauz wzbudziło prawykonanie Koncertu podwójnego na flet i klarnet Jana Astriaba z świetnymi solistami: Dorotą Karaniewicz-Biedny i Pawłem Drobniakiem. Wieczór zamknęła „Musica Incrostata” Krzysztofa Meyera.

● 296 Koncert Poznański (13 i 14 kwietnia) był ukoronowaniem 35. sezonu wspólnych spotkań muzycznych, urządzanych przez Filharmonię i „Express Poznański”. Zdominowała go muzyka lekka, łatwa i przyjemna w kameralnym wydaniu trzech zespołów: „Affabre concinui”, Kwartetu smyczkowego „ArtuS” i Musette Quartet.

● Doroczny koncert pod patronatem Kolegium Rektorów m. Poznania 17 kwietnia przyciągnął do auli tłum młodych słuchaczy. Wykonawcami byli studenci Akademii Muzycznej. Pierwszą część wypełniły fragmenty XVII-wiecznej opery angielskiej „Dydona i Eneas” Henry Purcella, a drugą dzieła znanych Skandynawów: Poemat „Finlandia” Jana Sibeliusa i „Peer Gynt” Edwarda Griega. Wystąpili liczni soliści, chór i orkiestra studencka AM pod dyr. Marcina Sompolińskiego, autora ciekawego wieczoru.

● Filharmoniczny piątek 19 kwietnia zapowiadał jedno z wydarzeń sezonu. Niestety stało się inaczej. Pamiętany ze znakomych poprzednich występów pianista Eugen Indjic (urodzony w Belgradzie z pochodzenia Rosjanin, obywatel USA, zamieszkały w Paryżu), bez przekonania, wręcz jakby od niechcenia, zagrał słynny Koncert Schumanna. Dopiero w solowych bisach (Debussy i Chopin) spróbował przywrócić reputację wirtuoza fortepianu światowej rangi. Daleka od oczekiwań była też interpretacja V Symfonii Czajkowskiego wykonana przez doświadczonego dyrygenta Adama Natanka. Całe szczęście, że orkiestra PFP prezentowała tego wieczoru dobrą formę!

● W środę, 8 maja, odbył się wieczór uniwersytecki - koncertował Chór Kameralny UAM pod dyr. Krzysztofa Szydźsisa i Chór Uniwersytetu Masaryka z Brna, którym dyrygował Mirosław Buček.

● Mieszane wrażenia - satysfakcja na przemian z rozczarowaniami - towarzyszyły słuchaczom prawie wszystkich majowych spotkań muzycznych w auli.

W piątek, 10 maja, Krzysztof Dziewięcki, doświadczony - wydawało się - dyrygent, niestety nie poradził sobie z III Symfonią Brahmsa. Wieczór uratował dopiero młody wiolonczelista Tomasz Strahl. Utalentowany i słusznie obdarzony licznymi nagrodami w kraju i za granicą artysta, bardzo pięknie i dojrzałe zagrał Koncert Dworzaka. Filharmonicy dostroili się do wrażliwego solisty i wspólnie pomuzykowali. Dla skromnego liczebnie audytorium.

● Za to nazajutrz sala pękała w szwach. 11 maja rozpoczęła w Poznaniu swoje polskie tournee jedna z najświetniejszych i najznakomitszych orkiestr świata, Academy of Saint Martin in the Fields. Zespół w kameralnym składzie 21 smyczków pod dyr. Kennetha Sillito, uświetnił inaugurację IX Międzynarodowego Konkursu Lutniczego im. Henryka Wieniawskiego i zgotował słuchaczom ucztę na miarę swej legendy. Divertimento KV 138 Mozarta, Serenadę Elgara, Sinfonietę Pendereckiego (specjalnie przygotowaną na występy w Polsce), „La Oracio del torero” Turiny i wreszcie słynne Wariacje Brittena „na temat Franka Bridga”, londyńczycy zagraли fascynująco. Zademonstrowali najwyższą technikę, muzykalność i zdolność zespołowego kształtowania piękna dźwięku. Byli zauroczeni wspaniałym wnętrzem i akustyką auli. „Zazdroszczę poznaniakom takiej sali” - powiedział dziennikarzom K. Sillito - koncertmistrz i kier. artystyczny zespołu, który zna bodaj wszystkie najwspanialsze przybytki muzyczne obu półkul.

● Nadzwyczajna akustyka auli posłużyła też, jak zwykle, do sprawdzenia walorów dźwiękowych 15 skrzypiec z Chin, Czech, Japonii, Norwegii, Polski i Włoch, które zakwalifikowały się do finału Międzynarodowego Konkursu Lutniczego im. Wieniawskiego. W szczególnej scenerii - za parawanem, by jurorzy nie rozpoznali instrumentu - Bartosz Bryła z towarzyszeniem filharmoników pod batutą Renarda Czajkowskiego, grał po kolei ten sam fragment Koncertu d-moll Wieniawskiego. Po zsumowaniu ocen 3-etapowego turnieju, Grand Prix (10 tys. dolarów USA) otrzymał włoski lutnik Simeone Morassi z Cremony (!). Laureatem I nagrody i Złotego Medalu został Polak Krzysztof Mróz.

● Kolejnym echem ubiegłorocznego Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego był recital zdobywcy IV nagrody, 20-letniego Rosjanina, Rema Urasina (niedziela, 19 maja). Bardzo utalentowany pianista przedstawił się najpierw w swojej narodowej muzyce. „Pory roku” i transkrypcja z baletu „Dziadek do orzechów” Czajkowskiego oraz preludia Rachmaninowa, zabrzmiały błyskotliwie i stylowo. Mniej udana była część chopinowska. Mazurki, walce, ballada g-moll, stanowią dla młodego artysty pole poszukiwań, momentami wielce ryzykownych, udziwnionych, nie zawsze przekonujących - jak orzekli znawcy.

● W czwartek 23 maja, tym razem na zaproszenie Towarzystwa Wieniawskiego, władz miasta i uni-

wersytetu, gościł znów w Poznaniu Daniel Stabrawa. Wybitny polski skrzypek, od lat I koncertmistrz filharmoników berlińskich, a od niedawna także szef artystyczny Cappelli Bydgostiensis, wystąpił z tą orkiestrą na nadzwyczajnym wieczorze, z którego dochód przeznaczono dla Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom z Zespołem Downa oraz Ośrodka Duszpasterstwa Akademickiego Ojców Dominikanów na Lednicy. Słuchacze (w dużym stopniu młodzie!) po brzegi wypełnili aulę i z satysfakcją wysłuchali przepięknie przez solistę zagranej Koncertu skrzypcowego B-dur KV 207 Mozarta. Niestety, gdy D. Stabrawa zamienił instrument na batutę, u co bardziej wrażliwych melomanów wywołał po prostu sprzeciw. Ani Serenada Karłowicza, ani tym bardziej VIII Symfonia Beethovena, nie mogły dostarczyć pozytywnych wrażeń. Wielka szkoda, że tak znakomity muzyk nie dostrzega granic swoich kompetencji.

● Mieszane odczucia przyniósł też koncert filharmoniczny w piątek, 24 maja. Na szczęście satysfakcji, ba - zachwytu, doznaliśmy dużo więcej. Było to zasługą Jadwigi Rappé, która nie zrażona „łysinami sali” stwierdziła, że uwielbia śpiewanie w auli UAM, nawet zupełnie... puszej! Artystka z nadzwyczajnym kunsztem zaprezentowała cykl 5 pieśni Gustava Mahlera do wierszy Friedricha Rueckerta, w których poeta opłakuje śmierć swoich dzieci. „Kindertotenlieder” usłyszeliśmy w przejmującej głębią interpretacji. Z przejściem słuchało się tej nacechowanej rozpaczą muzyki, tak interesująco wykonanej.

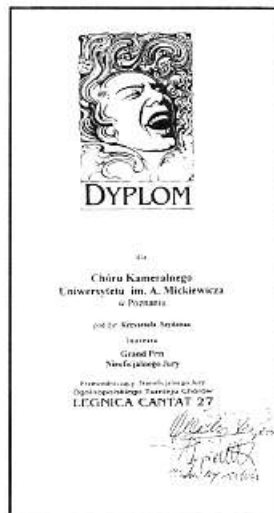
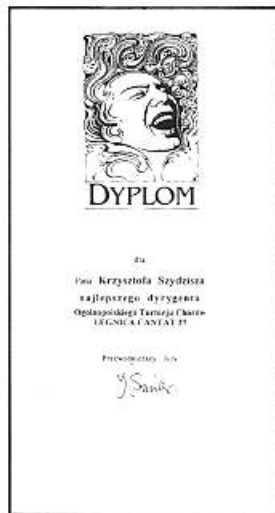
Dyrygent Marek Pijarowski oprawił ją dwoma, świetnie przystającymi do nastroju całego programu, dziełami Brahmsa: Uwerturą tragiczną i IV Symfonią. Pierwsza brzmiała na ogół bardzo dobrze. Z symfonii w pamięci pozostaną - piękne, skameralizowane andante i efektowny finał.

● We wtorek, 28 maja, aula była miejscem galowego wieczoru z okazji 75. lecia Międzynarodowych Targów Poznańskich. Orkiestra Kameralna „Amadeus” PR pod dyr. Agnieszki Duczmal i pianista Piotr Paleczny znakomicie wykonali bardzo ciekawy program, złożony z utworów Griega (Suita z czasów Holberga), Chopina (Koncert e-moll w opr. na orkiestrę smyczkową) oraz Brittena (Soirees musicales). Na dodatek były jeszcze dwa fragmenty z Suity „Carmen” Bizeta-Szczedrina. A potem niekończąca się owa-
cja...

(rp)

Legnicka „Srebrna Lutnia” powróciła po latach w ręce chórzystów UAM

W 20. rocznicę zdobycia I nagrody na Ogólnopolskim Turnieju Chórów „Legnica Cantat” przez Chór Akademicki UAM pod dyr. Stanisława Kulczyńskiego, sukces ten powtórzył Chór Kameralny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Z najbardziej obecnie prestiżowego polskiego festiwalu chóralnego, którego 27 edycja zakończyła się 26 maja br., zespół Krzysztofa Sztydzisa przywiózł główną nagrodę w postaci Srebrnej Lutni im. Jerzego Libana z Legnicy (jest to laur przechodni) oraz 6 tys. zł premii, ufundowanej przez szefa Urzędu Rady Ministrów.



- Czym jest ten sukces dla pańskiego, stosunkowo niedawno stworzonego chóru? - pytam dyrygenta, który otrzymał także nagrodę indywidualną warszawskiego Centrum Animacji Kultury.

- Jest to nasze zdecydowanie największe i najważniejsze osiągnięcie. Liczyłem co najwyżej na zauważenie nas w Legnicy. Zaskoczenie było zatem olbrzymie.

- A jak zespół to przyjął?

- Na tego typu imprezach prezentowanie listy laureatów zaczyna się od końca. W miarę odczytywania kolejnych wyróżnień, miny śpiewaków rzedły. Myślę, że chwili, gdy padła nazwa naszego chóru w powiązaniu z główną nagrodą, wielu przez długi czas nie zapomniało...

- Jak duża i jak silna była konkurencja?

- W turnieju wzięło udział 20 chórów z 17 ośrodków. Niestety, nie słyszałem ich, występowałem bowiem w ostatnim dniu, a przyjechalśmy poprzedniego dnia wieczorem. Ze względów finansowych nie mogliśmy sobie pozwolić na dłuższy pobyt. Z relacji wiem, że poziom imprezy był wysoki. Jak zawsze w Legnicy.

- Co zaśpiewaliście, by stać się triumfatorami 27. turnieju?

- Na około 20-minutowy występ złożyły się cztery pozycje: pieśń współczesnego kompozytora słowackiego Petera Cóna do słów Wergiliusza, cykl trzech pieśni chasydzkich w opracowaniu Gila Aldeny, izraelskiego kompozytora i chórmistrza; niezwykle interesujących i oryginalnych muzycznie a także treściowo. Potem był 8-głosowy „Peter noster” niemieckiego twórcy Maxa Baumanna i wreszcie utwór polski - poznanianki Darii Dobrochny Kwiatkowskiej - bajka do tekstu Gałczyńskiego „Kajak i Kretyń”, napisana w stylu uroczej piosenki

z Kabaretu Starszych Panów. Położyłem nacisk na różnorodność programu. Wiem od lat, czego się oczekuje od Legnicy, czym można zainteresować publiczność i jurorów, pracujących niezmiennie pod przewodnictwem prof. Józefa Swidra.

- Jakie następne zadanie wyznacza pan swemu chórowi?

- Najpierw solidny odpoczynek. Mamy za sobą bardzo ciężki rok. Z ogromną ilością programów i trudnym, wiosennym wyjazdem na Sycylię. Powoli od nas także od strony fizycznej. (O tej podróży piszemy oddzielnie - przyp. red.). Wydaje mi się, że trochę mamy siebie dosyć nawzajem. Ludzie mają przecież na głowie studia, pracę zawodową, rodziny... Czas zrobić zasłużone wakacje. A we wrześniu - do roboty od nowa! W październiku już pojedziemy do Brna, składając rewizytę Chórowi Uniwersytetu Masaryka. Potem czeka nas koncert w Filharmonii Narodowej - jest to pokłosie sukcesu legnickiego.

Odezwiał się do nas Uniwersytet w Cansas, gdzie jeden z sześciu(!) chórów prowadzi Simon Carington, współzałożyciel zespołu The Kings Singers; chce przyjechać do Poznania i podjąć z nami współpracę. Otrzymaliśmy też zaproszenia z innych uniwersytetów i od bardzo poważnych zespołów śpiewaczych. Wszystko to zobowiązuje i zmusza do niezwykle wyczerpującej pracy.

Rozmawiał R. POŁCZYŃSKI

PS. W 27. Ogólnopolskim Turnieju Chórów „Legnica cantat”, uczestniczył także Chór Akademicki „Polifonia” pod dyr. Beaty Szczepanowskiej z Kolegium Pedagogiczno-Artystycznego UAM w Kaliszu, który otrzymał wyróżnienie.

Dzień Sportu

Na kilku obiektach sportowych Poznania trwały 24 kwietnia studenckie zmagania w ramach Dnia Sportu UAM. W bieżącym roku Studium WF i Sportu UAM postanowiło umożliwić studentom sprawdzenie swych sił aż w sześciu dyscyplinach: koszykówce, piłce nożnej w hali, narciarstwie alpejskim, biegu przełajowym, judo oraz w pływaniu. Ocenia się, że w imprezach sportowych, zorganizowanych tego dnia przez SWFiS UAM, czynnie uczestniczyło około 2000 studentów i pracowników UAM.

Dzień Sportu zainaugurowany został w hali sportowej Poznańskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w obecności prorektorów UAM, prof. Stefana Jurgi i prof. Marka Kręglewskiego. Uroczystość okraszył **pokaz tańca nowoczesnego**, doskonale przygotowany przez studentki uniwersytetu, z sekcji kierowanej przez mgr Grażynę Dawidowską i mgr Joannę Kusą. Wcześniej i później w hali toczyły się **rozgrywki koszykarskie**, z udziałem 12 zespołów. Zwyciężyła drużyna o tajemniczej nazwie „Pracownicy” - tajemniczej dlatego, że pracownika UAM nie było w niej ani jednego, byli natomiast studenci. Drużyna ta wygrała wszystkie swoje spotkania. Na drugim miejscu uplasował się zespół „Niemaleko”, a na trzecim „Jedenaście”. Najlepszym zawodnikiem tego udanego turnieju, w którym każda z uczestniczących drużyn rozegrała po pięć meczów, okazał się Michał Brzostkowski. Za organizację turnieju odpowiadał mgr Jan Strugarek, a współpracowali z nim mgr Małgorzata Stypa, mgr Stanisław Szafarkiewicz i mgr Grzegorz Szajek.

W pobliskiej hali AWF rozegrano **turniej piłki nożnej**. Rozgrywki, przeprowadzone z udziałem 12 drużyn przez mgr. Macieja Wojciechowskiego, były niezwykle emocjonujące. W finale spotkały się drużyny FC „Premium” i Biblioteki UAM. Zwyciężyli bibliotekarze 4:1. W meczu o III miejsce niepokieszone „Orły Rektora” (och, te marzenia o finale) pokonały po dogrywce drużynę FC „Lessers” 1:0. Królem strzelców turnieju został Tomasz Kaczmarek.

Jeszcze jedną imprezę planowano podczas Dnia Sportu w kompleksie obiektów przy ul. Chwiałkowskiego. Około 340 studentek i studentów zgłosiło się do **Międzywydziałowych Mistrzostw UAM w Pływaniu**. Zawody, w których przygotowanie wiele sił włożył przede wszystkim mgr Mirosław Kowalski, nie odbyły się z prozaicznej przyczyny: władze sanitarne Poznania niespodziewanie zamknęły basen. Odwołanie rywalizacji było sporym rozczarowaniem dla studentek i studentów, oczekujących na start. I, jak się wydaje, uswiadomiło tym, którzy jeszcze wątpią, że uniwersytetowi bardzo potrzeba własnego, prawidłowo eksploatowanego basenu. Pływanie jest wśród studentów i pracowników UAM bardzo popularnym sportem.

Całoroczne Centrum Narciarstwa MALTA-SKI gościło w Dniu Sportu studentów-narciarzy. Za organizację **pokazów narciarskich** odpowiadali mgr Ryszard Ogarzyński wraz z mgr Elżbietą

Konieczną. „Narciarskie Show” miało przede wszystkim zademonstrować umiejętności studentów-narciarzy, choć pod tą nazwą kryły się też II Narciarskie Mistrzostwa UAM. Zgromadziły one na starcie najwierniejszych sympatyków tej dyscypliny w uniwersytecie. Uczestniczący w nich tylko jako widz prof. Marek Kręglewski nie ukrywał, że spośród dyscyplin, które składały się na program Dnia Sportu, właśnie narciarstwo jest jego sercu najbliższe. Niemal zapadło postanowienie, że w przyszłym roku jako pierwszy przejedzie trasę slalomu.

Jakby na uboczu, w sali sportowej SWFiS UAM przy ul. Szamarzewskiego, w Mistrzostwach UAM walczyły **52(!) judoczki i 60 judoków**. Przygotowanie tego fragmentu sportowego święta należało do mgr. Czesława Koperskiego i mgr. Andrzeja Rozmysłowicza. W zaciętej rywalizacji pań (6 kategorii wagowych) zwyciężyło Studium Pracy Socjalnej (21 pkt) przed Wydziałem Neofilologii (15,5 pkt) i Wydziałem Nauk Społecznych (również 15,5 pkt). Wśród panów (7 kategorii wagowych) najlepsi okazali się Matematycy (18 pkt) przed Wydziałem Historycznym (15 pkt) i Wydziałem Prawa (13,5 pkt). W zgodnej opinii uczestników i organizatorów poziom walk był wyższy niż przed rokiem, a tylko mała pojemność sali sportowej, w której znajduje się mata do judo, sprawiła, że rywa-

lizacji przyglądało się niewielu kibiców. Sala z trudem mieściła uczestników Mistrzostw.

W jedynej imprezie popołudniowej, **III Biegu Wiosennym UAM**, przeprowadzonym pod kierunkiem mgr. Henryka Gawlaka i mgr. Włodzimierza Tokariewa, rywalizowali miłośnicy biegów przełajowych. Zawody odbyły się na terenach należących do Młodzieżowego Domu Kultury Poznań-Wilda. Uczestniczyło w nich ponad 20 zawodniczek i zawodników, którzy reprezentowali wszystkie uczelnie Poznania. Bieg był w programie dnia jedyną imprezą międzuczelnianą. Po raz trzeci z rzędu w biegu panów zwyciężył Piotr Napierała (IV rok filozofii UAM, Mistrz Polski Uniwersytetów z marca 1996), wyprzedzając Daniela Lorenza z Politechniki i Mirosława Gałkę z Akademii Rolniczej. Wśród kobiet wygrała Agnieszka Golak (AWF) przed Katią Wachulec (UAM, I rok filologii angielskiej) i Justyną Katurek (UAM, II rok matematyki). Najlepsi zawodnicy i zawodniczki otrzymali cenne nagrody, w tym i pieniężne, a najbardziej hojnym sponsorem Dnia Sportu okazał się Pogal-Trans. Trzeba podkreślić, iż III Bieg Wiosenny zorganizowany został sprawnie, z profesjonalnym znanstwem.

Dzień Sportu podsumowano na spotkaniu w Klubie Studenckim „Akumulatory”; gospodarzem spotkania był Klub Uczelniany AZS UAM. W obecności prorektora, prof. Marka Kręglewskiego, i prorektorów elektów, prof. Joachima Cieślika i prof. Stanisława Lorenca, z udziałem pracowników SWFiS UAM, odbyła się ciekawa dyskusja na temat sytuacji uniwersyteckiego sportu. Padały też podziękowania za zorganizowanie sportowego święta; kierownik SWFiS UAM, mgr Ryszard Pawlak, oraz jego współpracownicy, zebrali mnóstwo zasłużonych pochwał.

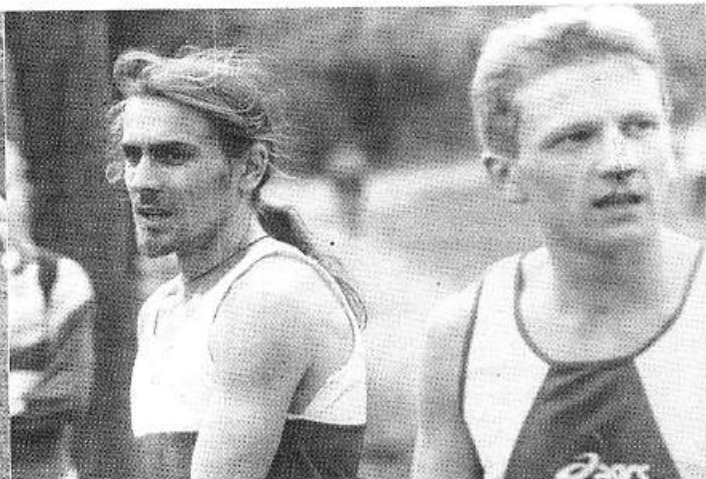
PIOTR KUŚ

Kurs instruktorów aerobiku

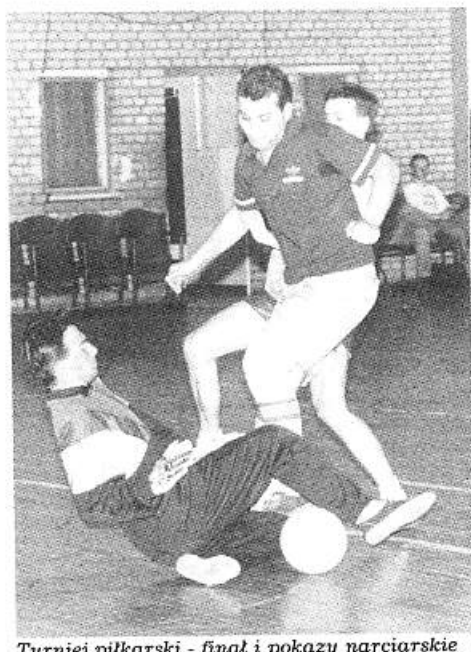
Zarząd Główny Akademickiego Związku Sportowego organizuje ogólnopolski kurs instruktorów rekreacji ruchowej ze specjalizacją aerobiku. Na szkolenie są zapraszane wszystkie osoby zainteresowane uzyskaniem tego typu uprawnień zawodowego, a w szczególności dziewczęta z sekcji sportowych, studentki wydziałów pedagogicznych, którym takie uprawnienia byłyby w przyszłej pracy na pewno przydatne.

Informacje organizacyjne:

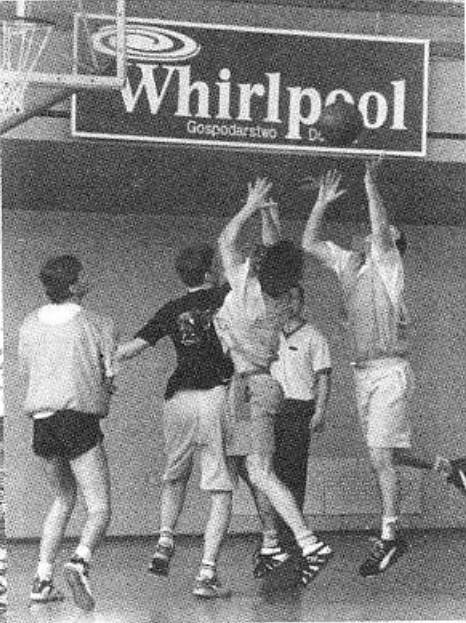
1. Kurs instruktora obejmuje 220 godzin zajęć: teoretycznych, metodycznych i praktycznych.
2. Termin i miejsce szkolenia: 26 sierpnia - 14 września br., Biała Podlaska, Filia AWF, ul. Akademicka 2.
3. Zakwaterowanie i wyżywienie: Dom Studencki i Stołówka AWF, ul. Akademicka 2.
4. O uprawnienia instruktorskie mogą ubiegać się osoby posiadające średnie wykształcenie i przedłożą świadectwo lekarskie o stanie zdrowia umożliwiającym wykonywanie zawodu instruktora i posiadają wymagany stopień wykształcenia sportowego.
5. Kurs jest odpłatny - 500 zł (zakwaterowanie, wyżywienie, wykładowcy, skrypty, sale sportowe, sprzęt techniczny, sale wykładowe, legitymacje, ubezpieczenie).
6. Termin nadsyłania zgłoszeń: 31 lipca 1996 r. na adres Zarządu Głównego AZS:
00-586 Warszawa
ul. Flory 3, II p.
Szczegółowych informacji dot. kursu instruktorskiego udziela Kol. Halina Hanusz, tel. (0-22) 49 24 04.



Zwyciężczynie biegu kobiet. Zwycięzcy z biegu głównego.



Turniej piłkarski - finał i pokazy narciarskie

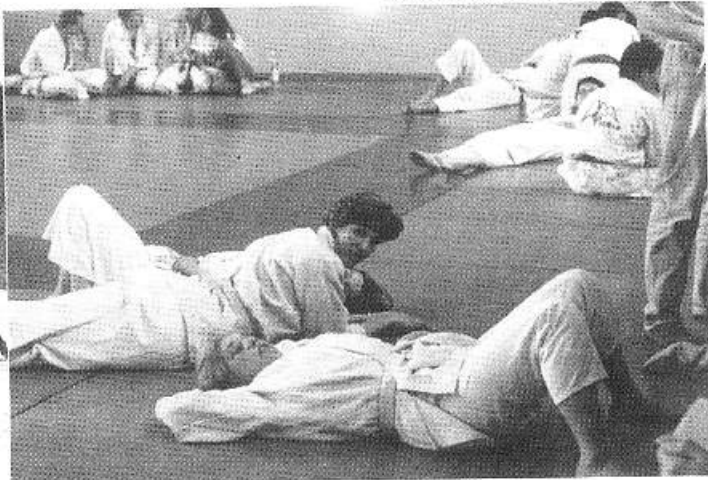


Koszykówka: „Leśne...” - „Niemaleko”.



Judo. Oczekiwanie na dyplomy.

Fot. St. Ossowski



Ze sportu

● Trzykrotnie już, z różnych przyczyn, odkładano zapowiadaną w tej rubryce Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą AZS Poznań. Dlatego nie podajemy kolejnego wyznaczonego terminu, chociaż wróble na dachu ćwierkają, że...

● Wiosna, to tradycyjny okres turniejów o Puchary JM Rektora UAM. Puchar w Piłce Siatkowej zdobyła drużyna kobiet AWF Poznań (UAM - III miejsce) oraz mężczyźni Politechniki Poznańskiej (UAM na miejscu II). Turniej o Puchar JM Rektora w Koszykówce nie odbył się, ponieważ... zabrakło w Poznaniu odpowiedniej sali. Jeżeli dodamy do tego, że „z okazji” Dnia Sportu na 24 godziny zamknięty został basen POSiR-u, na którym mieli rywalizować studenci i studentki UAM (patrz relacja z imprezy), okaże się, że wiosną 1996 r. brak własnych obiektów sportowych okazał się dla uniwersytetu szczególnie bolesnym problemem.

● Kolejne starty KU AZS UAM w Mistrzostwach Polski Uniwersytetów. W Opolu (23-26 kwietnia) piłkarze nożni zdobyli V miejsce w rozgrywkach halowych; jak się wydaje, po ubiegłorocznym zwycięstwie na boiskach mieliśmy większe apetyty. W Krakowie (27-28 kwietnia) VI miejsce w Mistrzostwach zajęły pływaczki, a V pływacy. Klasą dla siebie był w drużynie UAM Zbigniew Wróbel, który indywidualnie zdobył złoty i srebrny medal.

● Kolejne starty sportowców KU AZS UAM w Mistrzostwach Polski Uniwersytetów nie przyniosły sukcesów. Na początku maja w Warszawie o medale - bez powodzenia - walczyły tenisistki i tenisiści stołowi. Panie zajęły VIII miejsce, natomiast panowie zakończyli rywalizację na VII miejscu. W tym samym czasie w Krakowie rywalizowały siatkarki i siatkarze. Siatkarki zajęły miejsce V, natomiast siatkarze dopiero VIII.

● 18 i 19 maja we Wrocławiu rozgrywane były Polsko-Niemieckie Akademickie Mistrzostwa w Lekkiej Atletyce. Zawody stały na bardzo wysokim poziomie, dlatego cieszy nawet jeden, jedyny medal, zdobyty przez Artura Sobuckiego w biegu na 3000 m. Artur wywalczył III miejsce. Ekipa UAM liczyła 12 zawodniczek i zawodników.

● Zakończyła się rywalizacja w ramach Akademickich Mistrzostw Poznania w roku akad. 1995/96. Komplet wyników przekazujemy obok.

● „Przy okazji” rywalizacji międzyuczelnianej drużyna siatkarzy Politechniki Poznańskiej uczestniczy w rozgrywkach państwowych. Studenci PP, podopieczni trenera Marka Jankowiaka, postarali się o miłą niespodziankę i awansowali do II ligi.

● Po półrocznej zwłoce Zarząd Główny AZS rozpatrzył wreszcie protest KU AZS UAM, dotyczący nieprawidłowego przebiegu Turnieju Mistrzów Lig Międzyuczelnianych w Koszykówce, który rozegrany został w listopadzie 1995 r. we Wrocławiu. Finałowy przeciwnik naszych studentów (zespół AWF Wrocław) został zdyskwalifikowany i nasz zespół stał się posiadaczem korony mistrzowskiej. Chodziło o grę w AWF Wrocław nieuprawnionego zawodnika.

P.K.

Wyniki studenckich zmaganiań

Funkcjonująca przy Zarządzie Środowiskowym AZS Poznań Rada Środowiskowa Klubów Uczelnianych AZS podsumowała studencką rywalizację o tytuły akademickich mistrzów Poznania w roku akad. 1995/96. W tegorocznych rozgrywkach wzięło udział ponad 2000 studentów z 10 poznańskich uczelni wyższych, którzy walczyli o tytuły w 15 dyscyplinach sportu.

Reprezentowane były:

- Akademia Ekonomiczna (AE)
- Akademia Medyczna (AM)
- Akademia Rolnicza (AR)
- Akademia Wychowania Fizycznego (AWF)
- Francusko-Polska Wyższa Szkoła Informatyczno-Telekomunikacyjna (FRS)
- Politechnika Poznańska (PP)
- Wyższa Szkoła Bankowa (WSB)
- Wyższa Szkoła Oficerska (WSO)

- Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości (WSZ)
- Uniwersytet im. Adama Mickiewicza (UAM).

Rada Środowiskowa koordynuje rozgrywki międzyuczelniane w Poznaniu, a także działalność poznańskich klubów uczelnianych AZS. Ścisłe współpracuje ponadto z komórkami, odpowiadającymi za rozwój kultury fizycznej w tych poznańskich uczelniach wyższych, w których kluby takie nie działają.

1. Piłka nożna halowa

I UAM	6	11	35-8
II AWF	6	8	28-19
III PP	6	7	18-15
IV AE	6	5	25-39
V WSO	6	4	21-24
VI AR	6	4	21-25
VII AM	6	3	19-37

V UAM	58
VI WSB	35
VII AR	33

2. Koszykówka kobiet

I UAM	8	14	518-388
II AE	8	13	388-392
III AM	8	11	454-402
IV AR	8	11	386-422
V WSB	8	10	408-535

3. Koszykówka mężczyzn

I WSZ	16	32	1671-1140
II UAM	16	28	1396-1023
III AE	16	27	1359-1051
IV WSO	16	26	1330-1201
V PP	16	25	1272-1084
VI AR	16	22	1296-1268
VII AM	16	21	1019-1177
VIII WSB	16	19	917-1507
IX FRS	16	13	441-1239

4. Piłka siatkowa kobiet

I UAM	6	12	18-0
II AE	6	10	12-7
III AM	6	8	7-12
IV AR	6	6	0-18

5. Piłka siatkowa mężczyzn

I PP	12	24	36-4
II AM	12	20	26-18
III UAM	12	19	29-21
IV AR	12	19	23-18
V AE	12	18	23-23
VI WSO	12	13	9-31
VII FRS	12	13	4-32

6. Piłka nożna (11-osobowa)

I AR	
II AM (meczw o I miejsce 1:0)	
III PP	
IV WSO (meczw o III miejsce 3:0)	
V-VI UAM i WSB	

7. Judo

I PP	154,5 pkt
II UAM	112,5
III AR	74,0
IV AM	26,0
V WSO	13,5
VI AWF	6,0

8. Pływanie kobiet

I AWF	213 pkt
II AE	124
III PP	76
IV AM	65

9. Pływanie mężczyzn

I AWF	184 pkt
II AM	157
III PP	154
IV UAM	139
V AE	139
VI WSO	101
VII AR	47
VIII WSB	46

10. Lekkoatletyka mężczyzn

I AWF	1198 pkt
II AM	1123
III WSO	569
IV PP	510
V AE	395
VI UAM	373
VII AR	255
VIII WSB	35

11. Lekkoatletyka kobiet

I AWF	779 pkt
II AM	715
III AR	342
IV AE	294
V UAM	85
VI WSB	24
VII PP	10

12. Biegi przełajowe mężczyzn

I UAM	7220 pkt
II AE	7078
III PP	7043
IV AM	6235
V AWF	5925
VI AR	2943

13. Biegi przełajowe kobiet

I AM	1790 pkt
II AE	1779
III UAM	1337
IV AR	1285
V AWF	1265
VI PP	909

14. Tenis stołowy kobiet

I AE	185 pkt
II AR	164
III UAM	150
IV AM	139

15. Tenis stołowy mężczyzn

I WSO	450 pkt
II UAM	392
III AE	368
IV AR	282
V AM	166

PIOTR KUŚ

II miejsce w Izraelu



Od 10 do 17 maja br. studenci-sportowcy KU AZS UAM pod przewodnictwem niżej podpisanego gośczeni byli w Izraelu przez tamtejszą ASA (Academic Sport Association). Organizacja ta, funkcjonująca w 14 izraelskich instytucjach, związanych z edukacją na poziomie wyższym, zorganizowała na obiektach sportowych Zinman College of Physical Education w Wingate, koło Tel Awiwu, ogromne w swym rozmachu, bo przygotowane dla ponad 2000 studentów przez około 300 pracowników wyższych uczelni i aktywistów z ASA, rozgrywki o nazwie 28th International ASA Games.

Rywalizowano w 22 dyscyplinach sportu (wymienię m.in. squash, strzelanie i piłkę wodną), dzięki czemu przez trzy dni zmagani (trwały od 13 do 15 maja) wszystkie obiekty w Wingate tętniły życiem. Znajduje się tutaj jedyna w Izraelu wyższa uczelnia, kształcąca trenerów i nauczycieli wychowania fizycznego. Nie przypominam sobie, abym podobny kompleks obiektów sportowych, należących do jednej uczelni, widział gdzieś w Polsce. Na poznańskich studentach wywarły one spore wrażenie.

Reprezentacja UAM, debiutująca w imprezie organizowanej w Wingate od 28 lat, wybrała uczestnictwo w rywalizacji w mini piłce nożnej mężczyzn i... kobiet. Z powodu różnych odgłosów, dochodzących z prasy, radia i telewizji, a odnoszących się do napiętej sytuacji w Izraelu, na udział w wyprawie zdecydowali się tylko najodważniejsi i najbardziej żądni wrażeń i przygód. Wrażeń, sportowych i pozasportowych, było wiele, przygód trochę mniej (najpoważniejsza wiązała się z zagubieniem paszportu przez jednego z zawodników), jednak w zgodnej opinii wszystkich uczestników wyjazd był udany i spełnił swoje cele: wzięliśmy udział w dużych międzynarodowych zawodach sportowych, a ponadto wiele dowiedzieliśmy się o kraju, z którego na co dzień docierają do nas informacje tak groźne w swojej wymowie.

W zmaganiach sportowych o miłą niespodziankę postarali się nasi mini piłkarze. W gronie 14 zespołów wywalczyli III miejsce, wspólnie z drużyną gospodarzy z Wingate. Jak burza przebrnęli przez rozgrywki eliminacyjne, pewnie wygrywając w swojej grupie, natomiast

w półfinale nie sprostali studentom z Politechniki w Hajfie. Poznańscy studenci ulegli przeciwnikom dopiero w dogrywce, 1:2, po meczu, który zakończył się bezbramkowym remisem. Mini futbolistki, niestety, wyraźnie uległy wszystkim swoim przeciwniczkom już w meczach eliminacyjnych, nie zdobywając nawet bramki. Przed tym zespołem droga do międzynarodowych sukcesów jest jeszcze bardzo długa.

Poziom studenckich zawodów w Wingate został zawyżony przez drugą z polskich ekip, reprezentującą AZS Szczecin. Zamiast drużyn studenckich, szcecinianie przestali do Izraela dwa zespoły I-ligowe (koszykówka kobiet i piłka wodna mężczyzn); łącznie 16 zawodniczek i zawodników, otoczonych opieką 16 osób towarzyszących (rekord świata). Szczecinianie wygrali swoje dyscypliny i drużynową rywalizację uczelni zagranicznych. UAM uplasował się jednak na II miejscu (oprócz szczecinian tylko my spośród uczelni zagranicznych wprowadziliśmy swój zespół do półfinału). Na III miejscu był Uniwersytet z Nikozji (Cypr).

W chwilach wolnych od treningów i gier zwiedziliśmy spore połacie państwa izraelskiego, w tym miejscowości tak znane i ważne dla historii świata i religii, jak Jerozolima, Betlejem (położone na terenie Autonomii Palestyńskiej), czy Nazaret.

Są przesłanki, aby nasze kontakty z ASA przetrwały się w trwałą współpracę i w tym kierunku będą zmierzały dalsze nasze działania.

PIOTR KUŚ

Trasy szybkiego ruchu a rozłąka zwierząt

Trwają w Polsce przygotowania do budowy autostrad. Wśród głosów w dyskusji, jaką temat ten wywołuje, wyłoniliśmy opinię prof. dr. hab. Kazimierza Stępczaka - kierownika Zakładu Zoologii Ogólnej Wydziału Biologii UAM - o tym, co należy zrobić, aby przyszła autostrada nie zaszkodziła lub zaszkodziła jak najmniej życiu fauny. W naturze zwierzęta napotykają wokół siebie na bariery ekologiczne, których nie mogą przebyć. Dla jednych są to rzeki, dla innych góry lub las.

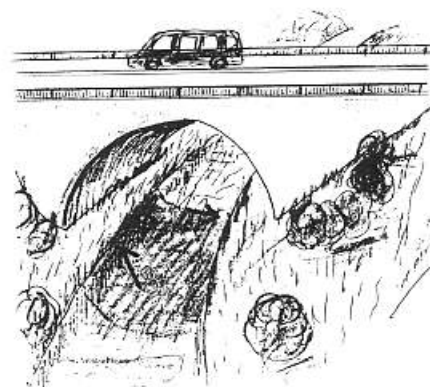
Jest rzeczą niezwykle ważną, aby człowiek nie stwarzał dodatkowych barier nie do pokonania. Zwierzęta dysponują bowiem nie tylko pewnym potencjałem genetycznym, ale i potencjałem biologicznym, jak odporność na określone choroby, możliwość przystosowania się do środowiska itp. Ten właśnie potencjał może zostać zagrożony, gdy będą zmuszone „obracać się” w węższym kręgu swoich krewniaków; z czasem grozi to degeneracją gatunku.

Szeroka autostrada, przecinająca np. las lub pola uprawne, może być taką barierą nie do pokonania dla części zwierząt. Czy można tego uniknąć?

- Oczywiście - uważa prof. K. Stępczak - Jest to nie tylko możliwe, ale i konieczne. Wystarczy, że zachowamy przynajmniej niektóre elementy środowiska naturalnego. Autostrada będzie przecinać liczne rowy, kanały, rzeki; przebiegać będzie na nasypach lub naturalnych wzniesieniach. Dla umożliwienia zwierzętom poruszania się w dowolnych kierunkach, należy wykorzystać te naturalne warunki. Tam, gdzie jest mostek nad ciekim wodnym, między betonem a lustrem wody powinno się pozostawić metr czy pół metra ziemi, po której przejdą małe zwierzęta. Dla ryjówek wystarczy zwykła rura pozioma ułożona w poprzek wiaduktu. Powstaną w ten sposób szlaki kontaktowe dla zwierząt, które szybko je znajdą i będą korzystać.

JÓZEF MOZIO

Pod wiaduktem wąski pas ziemi lub trawy stworzy zwierzętom możliwość przejścia na drugą stronę autostrady.



Komunikat

z negocjacji pomiędzy ministrem
edukacji narodowej
prof. Jerzym Wiatrem a delegacją
Krajowej Sekcji Nauki NSZZ
„Solidarność” w dniu 7 maja 1996 r.

(...)

Ustalono, co następuje:

1. Nakłady na naukę powinny znacznie wzrosnąć w roku 1997, według MEN do 1% PKB (zgodnie z rezolucją Sejmu z 13 października 1995 r.), według KSN 1,2% PKB (zgodnie z postulatem KSN z 1995 r.).

2. Nakłady na szkolnictwo wyższe zdaniem obu stron powinny wynosić w roku 1997 2% PKB (zgodnie z rezolucją Sejmu z 13 października 1995 r.). Ministerstwo Edukacji Narodowej będzie zgłaszać taką propozycję przy formowaniu projektu budżetu państwa na 1997 r.

3. Uzgodniono, że płace pracowników naukowych i naukowo-dydaktycznych powinny kształtować się następująco:

- średnia płaca asystenta - co najmniej równa średniej płacy w sektorze przedsiębiorstw,

- średnia płaca profesora - trzykrotnie wyższa od średniej płacy w sektorze przedsiębiorstw.

Znaczący wzrost płac pracowników szkół wyższych powinien być podtrzymany w 1997 r.

Według KSN NSZZ „Solidarność” średnia płaca adiunkta winna być dwukrotnie wyższa od średniej płacy w sektorze przedsiębiorstw. Płace pracowników zatrudnionych na pozostałych stanowiskach powinny być ustalone odpowiednio do ich kwalifikacji.

4. Określony dla wyższych uczelni limit płac powinien znajdować pełne pokrycie w środkach budżetowych.

5. Konieczne jest znaczne zwiększenie środków na wydatki inwestycyjne i pomoc dla studentów.

6. Jeśli dojdzie do tworzenia nowych wyższych szkół zawodowych, nie będzie to się odbywać ze szkodą dla finansowania istniejących uczelni.

7. Należy wzmocnić system zachęt skłaniających podatników do przeznaczania środków na sponsorowanie badań naukowych i edukacji.

8. Planowany wzrost wskaźnika skolaryzacji na poziomie szkoły wyższej może być dokonany pod warunkiem odpowiedniego wzrostu nakładów finansowych z budżetu państwa.

9. Istnieje rozbieżność między stronami odnośnie zapowiedzianej w bieżącym roku wysokości podwyżki płac dla pracowników oświaty i części pracowników szkolnictwa wyższego nie będących nauczycielami akademickimi.

KSN uważa, że już w lipcu 1996 r. podwyżka winna wynosić 74 zł na etat kalkulacyjny. Ministerstwo Edukacji Narodowej jest zdania, że postulat ten może być zrealizowany pod koniec roku, o ile wystąpią odpowiednie nadwyżki budżetowe. Zdaniem KSN obecna sytuacja rodzi uzasadniony wzrost napięcia wśród pracowników edukacji narodowej i wymaga pilnego załatwienia.

Podpisali m.in.: przewodniczący Krajowej Sekcji Nauki Janusz Sobieszkański i minister edukacji narodowej Jerzy Wiatr.

(„Wiadomości KSN” nr 7/96)

Wbrew ostrzeżeniom Postępuje degradacja nauki i szkolnictwa wyższego

Stanowisko Rady Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”
z dn. 30 marca 1996 r. w sprawie sytuacji w edukacji i nauce

Mając na względzie rozwój społeczeństwa i Państwa po raz kolejny przestrzegamy przed skutkami utrzymującego się kryzysu w edukacji i nauce. Szczególne znaczenie tych dziedzin dla rozwoju kraju jest powszechnie uznawane. Odradzająca się gospodarka wolnorynkowa jeszcze nie dojrzała do bezpośredniego inwestowania w badania naukowe, a tym bardziej w rozwój edukacji. Rola kierowniczych organów państwa jest więc tu zasadnicza. Od nich zależy to, czy powstaną mechanizmy sprzyjające rozwojowi tych dziedzin i czy będą one wystarczająco finansowane, przynajmniej by udało się powstrzymać postępującą ich degradację.

Oczywistą, a obecnie główną przyczyną kryzysu jest niedostatek środków, które przeznacza na te cele budżet państwa. Taką opinię odnaleźć można w wielu dokumentach odpowiedzialnych organów państwowych: w rezolucji Sejmu z października ubiegłego roku, w opracowaniach właściwych resortów, w stanowiskach Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego i władz Polskiej Akademii Nauk, a także w wypowiedzi Rzecznika Praw Obywatelskich. Doszło już do stanu, w którym nawet najlepsze uczelnie nie mają warunków do normalnego prowadzenia swojej działalności. W skrajnie trudnej sytuacji znajduje się wiele jednostek badawczo-rozwojowych, chlubiących się dużym i wartościowym dorobkiem, oraz znaczna część instytutów Polskiej Akademii Nauk.

Ograniczanie środków budżetowych doprowadziło do tego, że nakłady na naukę mierzone wskaźnikiem PKB zmalały w ciągu ostatnich lat z 0,76% w 1991 roku do 0,52% w roku 1995. Wydatki na szkolnictwo wyższe ograniczono z 1,06% PKB w 1990 do 0,78% w roku 1995, przy równoczesnym wzroście liczby studentów uczelni państwowych o blisko 80%. Wskutek tego wydatki bieżące na szkolnictwo wyższe w przeliczeniu na jednego studenta zmalały dramatycznie. W roku 1995 ich realna wartość wyniosła zaledwie 33,9% wartości z roku 1990.

W okresie ostatnich lat, mimo drastycznego spadku nakładów, szkolnictwo wyższe podjęło znaczny wysiłek, by zwiększyć liczbę studentów. Jest to duży postęp na tle stanu z lat osiemdziesiątych, ale nadal jeszcze udział młodzieży zdobywającej wykształcenie jest stanowczo zbyt niski. Równocześnie musimy przestrzec, iż uczelnie nie mają dostatecznych środków, pomieszczeń i wyposażenia, by zaspokoić potrzeby rosnącej liczby studentów. Obecne wyposażenie i aparatura laboratoryjna są już w znacznej części przestarzałe, a w salach wykładowych brakuje często podstawowych środków audiowizualnych. Grozi to poważnym obniżeniem jakości kształcenia.

Prognozy na rok 1996 są nadal złe, gdyż planowany niewielki wzrost nakładów nie wystarczy na zaspokojenie nawet najpilniejszych potrzeb. Niedobory kumulują się z upływem lat, rezerwy już wyczerpano, a dekapitalizacja majątku trwałego przynosi coraz większe straty. Podstawowym problemem są nadal niskie płace, odstręczające uzdolnionych absolwentów od podejmowania pracy w uczelniach i instytutach naukowych. Brak środków ogranicza dostęp do studiów wyższych. Wysokie koszty utrzymania, niewystarczające zaplecze socjalne, a przede wszystkim bardzo niskie stypendia są dla znacznej części młodzieży, zwłaszcza z rodzin uboższych, barierą nie do pokonania. Równocześnie studenci ponoszą coraz większe koszty płacąc za pomoce naukowe (podręczniki, kserokopie, dyskiety i inne niezbędne materiały). Trudnością materialną, która jest udziałem wielu studentów, także odbijają się ujemnie na jakości kształcenia.

Kryzysu, w jakim znajduje się obecnie polska nauka i szkolnictwo wyższe, dłużej tolerować nie wolno, gdyż grozi on poważnymi konsekwencjami. Jest już najwyższy czas, by władze państwowe podjęły niezbędne działania.

Przewodniczący Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”
JANUSZ SOBIESZCZAŃSKI

Naruszenie dobrej wiary

Stanowisko Rady Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność” w sprawie wynagrodzeń pracowników cywilnej sfery budżetowej

Rada Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność” z dezaprobatą stwierdza, że planowana od 1 lipca br. podwyżka wynagrodzeń pracowników cywilnej sfery budżetowej w wysokości około 43 zł raząco odbiega od kwoty 74 zł podawanej przez stronę rządową w toku negocjacji płacowych w Komisji Trójstronnej ds. Społeczno-Gospodarczych w dniu 28.08.1995 r. Narusza to zasadę „dobrej wiary”, na której opiera się działanie tej Komisji i podważa sam sens jej istnienia.

Drastyczne obniżenie przez Rząd pierwotnie deklarowanej kwoty podwyżki uderza przede wszystkim w pracowników oświaty, kultury, ochrony zdrowia i pracowników uczelni nie będących nauczycielami akademickimi. W budżecie zabrakło także środków na podwyżki płac pracowników instytutów naukowych. Wielokrotnie wskazywaliśmy, że dziedziny te mają decydujące znaczenie dla rozwoju społeczeństwa. Powinny one podlegać szczególnej opiece państwa. Tymczasem musimy stwierdzić, że znajdują się one w sytuacji krytycznej, wskutek niszczących je ograniczeń finansowych. Nie możemy się na to zgodzić. Niedopuszczalne jest lekceważenie potrzeb pracowników edukacji, kultury i ochrony zdrowia.

Wyrazamy swój głęboki sprzeciw wobec naruszenia zasady „dobrej wiary” przez stronę rządową po zawarciu porozumień płacowych w Komisji Trójstronnej.

Popierając słuszne żądania naszych Kolegów z oświaty, kultury i ochrony zdrowia apelujemy do organizacji zakładowych naszej Sekcji o wspieranie akcji podejmowanych przez Sekretariaty i Sekcje Oświaty, Kultury i Służby Zdrowia NSZZ „Solidarność”. Konieczna jest współpraca naszych komisji zakładowych z „Solidarnością” Ochrony Zdrowia, Oświaty i Kultury na poziomie regionalnym, miejskim lub dzielnicowym. Konieczna jest pomoc w rozpowszechnianiu informacji o podejmowanych działaniach.

Naszym wspólnym celem jest realizacja podwyżki płac od lipca br. w wysokości deklarowanej przez Rząd - 74 zł na etat kalkulacyjny - dla pracowników cywilnych państwowej sfery budżetowej.

Domagamy się wyraźnego rozdziału środków przeznaczanych na wynagrodzenia pracowników cywilnej i „mundurowej” sfery budżetowej.

Wobec nadużywania zaufania przez stronę rządową konieczny jest powrót do zasady określania wynagrodzeń w sferze budżetowej w powiązaniu z wynagrodzeniami w sektorze przedsiębiorstw.

**Przewodniczący
Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”
JANUSZ SOBIESZCZAŃSKI**

Stanowisko Rady Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”

z dn. 30 marca 1996 r.

w sprawie budżetu państwa na rok 1997

Podstawowy postulat, który powinien być konsekwentnie uwzględniany w toku prac nad budżetem państwa, brzmi następująco: wysokość środków przeznaczonych na naukę i edukację musi odpowiadać ciężarowi zadań, którymi obarcza się te dziedziny. Ubolewamy, że postulat ten od szeregu lat nie jest realizowany. W celu stworzenia korzystnych warunków dla cywilizowanego rozwoju naszego społeczeństwa należy dążyć, aby w przyszłości nakłady na naukę osiągnęły wysokość 2% PKB, a na szkolnictwo wyższe 3% PKB.

Uważamy za niezbędne ustalenie harmonogramu osiągnięcia tych wskaźników drogą stopniowych, lecz szybkich zmian. W celu przełamania krytycznego stanu, w jakim znajduje się edukacja i nauka w naszym kraju, konieczna jest zasadnicza, radykalna zmiana polityki wobec tych dziedzin.

Odnosząc się do planowanego budżetu państwa na rok 1997 za rzecz najważniejszą uważamy realizację następujących postulatów.

1. Nakłady na naukę w roku 1997 powinny osiągnąć wysokość 1,2% PKB (zgodnie z naszym postulatem z 1995 roku).

Nakłady na szkolnictwo wyższe powinny wynosić 2% PKB (zgodnie z Rezolucją Sejmu z października 1995 roku).

2. Płace pracowników naukowych i naukowo-dydaktycznych powinny kształtować się następująco:

średnia płaca asystenta co najmniej równa średniej płacy w sektorze przedsiębiorstw,
średnia płaca adiunkta - dwukrotnie wyższa,
średnia płaca profesora - trzykrotnie wyższa.

Dotyczy to pracowników zatrudnionych w wyższych

uczelnian, w jednostkach badawczo-rozwojowych oraz w instytutach PAN. Płace pracowników zatrudnionych na pozostałych stanowiskach w tych instytucjach powinny być ustalane odpowiednio do ich kwalifikacji z uwzględnieniem powyższej skali.

Określony dla wyższych uczelni limit płac powinien znajdować pełne pokrycie w środkach budżetowych.

3. Konieczne jest przeznaczenie znacznych środków na wydatki inwestycyjne: na budowę nowych pomieszczeń do pracy oraz obiektów socjalnych, w szczególności na budowę domów studenckich, a także na aparaturę naukową i wyposażenie na potrzeby dydaktyki.

4. Warunkiem utrzymania zwiększonego naboru studentów jest zasadniczy wzrost środków na niezbędną dla nich pomoc materialną, przede wszystkim w postaci stypendiów.

5. Należy przeznaczyć odpowiednie środki na restrukturyzację jednostek badawczo-rozwojowych i ich dostosowanie do obecnych potrzeb społeczeństwa i przekształcającej się gospodarki.

6. Jeśli dojdzie do planowanego przez Rząd tworzenia nowych wyższych uczelni o profilu zawodowym, należy przeznaczyć na to dodatkowe środki z budżetu państwa, tak aby odbyło się to bez szkody dla finansowania istniejących uczelni.

7. Należy wzmocnić system zachęt skłaniających podmiotów do przeznaczania środków na sponsorowanie badań naukowych i edukacji.

**Przewodniczący
Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”
JANUSZ SOBIESZCZAŃSKI**

Najpiękniejsza jest przeciętna

Przedruk

To, co jest piękne - jest dobre. Nic więc dziwnego, że poszukujemy partnerów atrakcyjnych, choć zaskakujące, że atrakcyjny to tyle, co przeciętny.

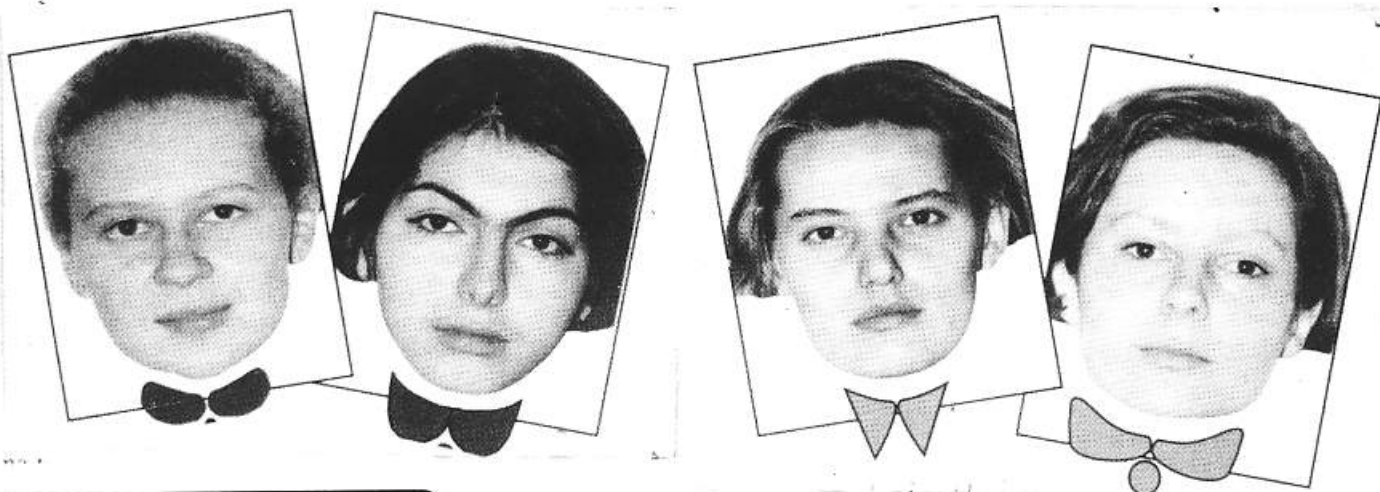
Badania zaplanowano i przeprowadzono w końcu lat osiemdziesiątych w Instytucie Antropologii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Atrakcyjność oceniano na podstawie fotografii. Przemawiała za tym możliwość standaryzacji ocenianych osób, a także tradycja badań prowadzonych przez psychologów, którzy tę metodę stosowali od lat. Zdjęcia przedstawiały 64 młode kobiety - studentki UAM. U każdej z nich wykonano pomiary antropometryczne 16 cech twarzy, wybierając cechy najbardziej wpływające na obraz „fizjonomiczny”, a więc rozmiar ust, nosa, oczu, proporcje

cji. Każda kobieta na zdjęciu uzyskała więc po 50 ocen „atrakcyjności” w każdym z powtórzeń obydwu pytań. Na tej podstawie można było wystawić jej średnią ocenę a także ustalić, w jakim stopniu oceny poszczególnych sędziów są zbieżne.

Przede wszystkim okazało się, że przynajmniej część ocen jest wspólna dla wielu sędziów, albo - inaczej mówiąc - możliwa do uzgodnienia między nimi. Reszta zależy od indywidualnych upodobań osób oceniających, ale prawdopodobnie nie od ich wyglądu. Nie mamy jednak całkowitej pewności w tej sprawie. Okazało się ponadto, że atrakcyj-

ność fizyczna wyraźnie wiąże się z cechami morfologicznymi twarzy najczęściej występującymi w populacji. Mówiąc wprost, w kontaktach międzyludzkich najchętniej wybieramy osoby najbardziej typowe.

A więc atrakcyjny to tyle, co przeciętny. Choć wniosek ten brzmi zaskakująco i u wielu budzi sprzeciw, nie jest nowy. Nowa jest statystyczna weryfikacja wyników. Liczby, oceny prawdopodobieństwa, z jakim można kwestionować hipotezy robocze, to argumenty przemawiające do profesjonalistów. Czytelników nie zajmujących się na co dzień statystyką matematyczną i antropo-



Z czterech twarzy kobiecych komputer skomponował nową osobę, w rzeczywistości nie istniejącą. Po uśrednieniu portretów wyjściowych, a więc odrzuceniu wszelkich skrajności, komputerowy wizerunek stał się bardziej przeciętny, a sędziowie uznali, że jest ładniejszy.

różnych okolic twarzy. Aby umożliwić statystyczną analizę wyników, każde zdjęcie oceniane było czterokrotnie przez 50 „sędziów” - mężczyzn w wieku 20 - 40 lat. Dwie oceny wiązały się z pytaniem, czy kobieta na zdjęciu jest pociągająca w sensie towarzyskim (np. czy oceniający chciałby spędzić z nią wolne popołudnie), zaś dwie dalsze, dokonane po dwu miesiącach, z pytaniem, czy osobę na zdjęciu oceniający zaakceptowałby jako partnerkę związku erotycznego (ewentualnie małżeńskiego). Ocenę sędziowie formułowali w skali punktowej odzwierciedlającej nasilenie akcepta-



metrią o wiele łatwiej przekona metoda wizualna. Rozwój technik komputerowych stworzył taką możliwość. Dowolny obraz można zapisać w komputerze w postaci cyfrowej, a to oznacza, że można go także poddać obróbce matematycznej. Naisięlniejszym pomysłem, by zdjęcia fotograficzne osób ocenianych pod względem atrakcyjności uśrednić komputerowo. Badania takie oczywiście już wykonywano, a ich wyniki wydają się jednoznaczne - twarze otrzymane przez połączenie fotografii wielu osób, a więc ich uśrednienie, zdecydowanie bardziej podobają się oglądającym je „sędziom” niż zdjęcia wyjściowe.

★

Jan Strzałko jest profesorem antropologii, Katarzyna A. Kaszycka doktorem antropologii, a Betina Kujawa doktorantką, wszyscy pracują w Instytucie Antropologii UAM w Poznaniu.

„Wiedza i Życie” nr 5 /96, fragm. artykułu „Najpiękniejsza jest przeciętna”, autorzy j.w.